Warszawa Wrzesień, 1924

AMERYKA—POLSKA

NUMER POŚWIĘCONY NOWYM FORMOM ORGANIZACYJNYM ŻYCIA SPOŁECZNEGO

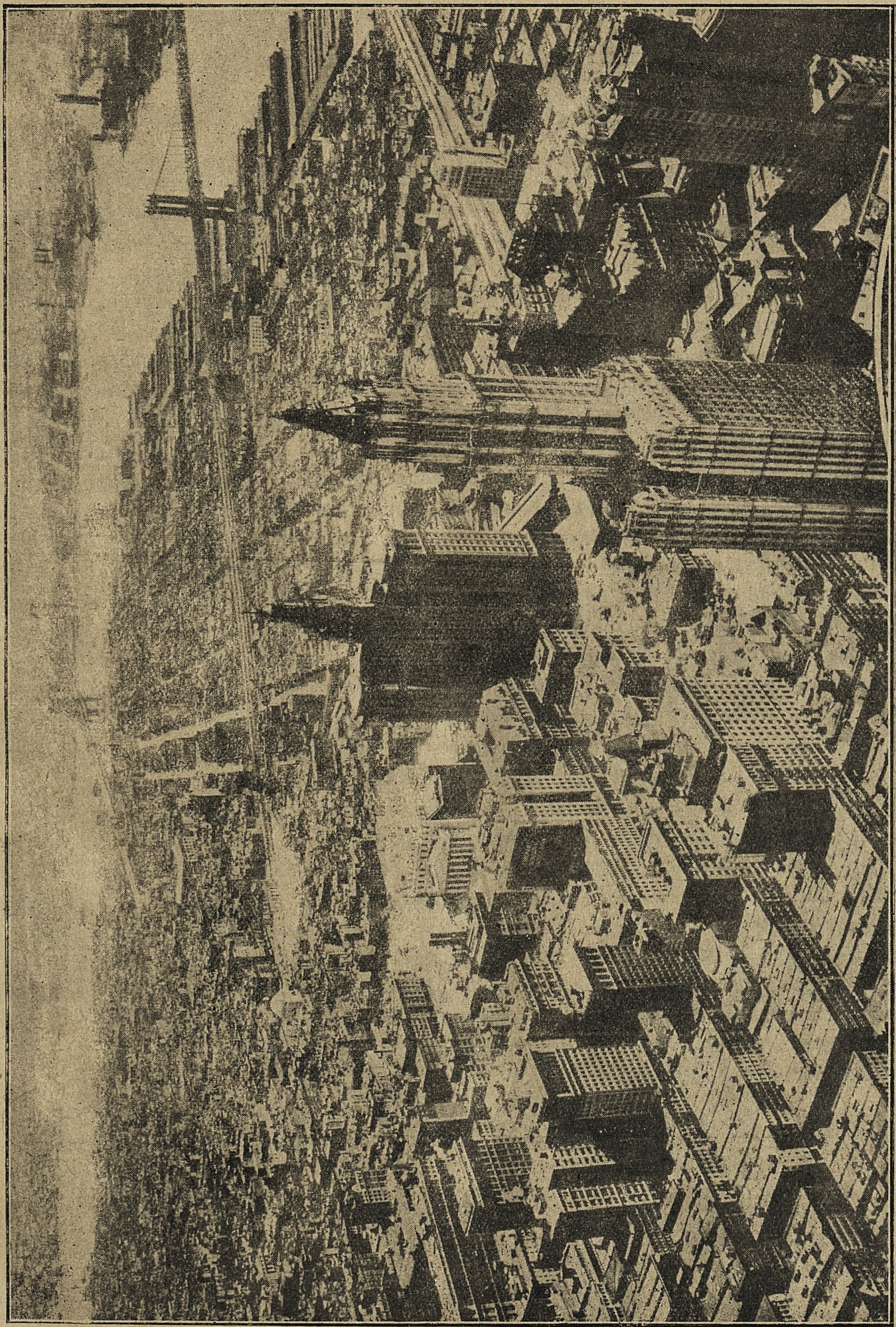
TREŚĆ

Wydawnictwo Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej
Adres Redakcji i Administr.: Warszawa, Nowy Świat 74 (Pałac Staszyca) tel. 26-62
Konto w P. K. O. Nr. 7136

Do Czytelników!

Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce stanowiąca od 4-ch lat swego istnienia naturalny łącznik między Ameryką a Polską, wita z wielką radością dokonany właśnie fakt wejścia na drogę realizacji dawno głoszonych haseł usprawnienia pracy w Polsce. Szeroko otwarte dla tak aktualnych dziś problemów szpalty obecnego zbiorowego numeru, najlepiej wyrażają naszą gotowość służenia ruchowi organizacyjnemu, zbliżającemu nas — chcemy wierzyć szybko — do stopnia dobrobytu, tężyzny i sprawności znamiennych dla życia amerykańskiego, jego zdrowej kultury i ideologji produktywnej. Dziękujemy w tem miejscu p. Dr. T. Dzieduszyckiemu za energiczną współpracę przy wydaniu tego numeru i za rozszerzenie, na nasz wniosek, ram swego referatu zarysem rzeczowo traktowanej polityki produktywnej. Dla skutecznego służenia poważnym zagadnieniom owej polityki, stojącej możliwie najdalej od zamieszek partyjnych, zamierzamy prosić do współpracy w rozszerzonym Komitecie Redakcyjnym wybitnych pionierów naszego życia gospodarczego. Szczegółami dotyczącemi tej sprawy oraz trwałego ustosunkowania naszej pracy do działalności powstającej Instytucji „Naukowej Organizacji Pracy, Produkcji i Życia Społecznego“ podzielimy się z czytelnikami w przyszłym numerze. Będą już wtedy wiadome wyniki zapowiedzianych w Warszawie i we Lwowie dalszych obrad organizacyjnych, na które przesyłamy staropolskie „Szczęść Boże“ dzielnym i owocnym poczynaniom. Decydującym dla powodzenia akcji będzie moment zdobycia koniecznych poważnych funduszów i z tego względu gorąco czytelnikom naszym polecamy konto propagandowe P. K. O. Nr. 9339.

Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce.



Nowe powietrzne zdjęcie Nowego Jorku, Metropolji Nowego Świata. Na przodzie wznosi się najwyższy gmach Woolwortha, obok — nowy gmach Sądu.

Odbitka z „The New Yorku Times".

SŁOWO WSTĘPNE.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystępując do utworzenia specjalnego Referatu Naukowej Organizacji Pracy i Produkcji, mającego utrzymywać ścisły kontakt z zagranicą, zaproponowało Dr. T. Dzieduszyckiemu zorganizowanie tego nowego działu żywo interesującego liczne instancje rządowe i czynniki społeczne. W związku z tem odbyła się dnia 2 b. m. w Min. Pracy wspólna konferencja przedstawicieli najbardziej zainteresowanych Ministerstw i organizacji społecznych przy udziale naukowych i praktykujących rzeczoznawców. Wyczerpująca dyskusja wykazała zupełną jednomyślność, iż jest nieodzowną dla Kraju koniecznością utworzenie czemprędzej u nas specjalnej, poważnej a niezależnej instytucji na wzór amerykańskich, czeskiej Akademji Pracy i t. p. Najważniejszą rzeczą jest oczywiście pogłębienie w społeczeństwie przekonania, że idzie tu o pracę dla żywotnych interesów całego produkcyjnego i konsumującego ogółu, o konsolidację stosunków i systematyczne usprawnianie wszystkich stron życia społecznego dla najlepszego jego rozkwitu i uzdolnienia konkurencyjnego. Tą tylko drogą liczyć można na zdobycie potrzebnych poważnych środków kapitałowych. Wielkość tych ostatnich zadecyduje o wielkości samej instytucji, szybkości jej powstania, rozwoju i o całym zakresie działania. Konferencja dnia 2 b. m. jednomyślnie przyjęła wniosek, aby korzystając z okazji zebrania sprawozdawczego w dniu 3 b. m. prosić do jego Prezydjum pp. Prezesa Stow. Techników, b. Rektora Politechniki Warsz., Prof. ***Ignacego Radziszewskiego;*** *Prezesa Związku Cukrowniczego,* ***Jana Zaglenicznego*** *i prof. socjologji na Uniwers Warszawskim* ***Ludwika Krzywickiego,*** *a zarazem zgłosić do akceptacji wspólną rezolucję, proszącą wymienione Prezydjum o powołanie zaraz do Komitetu Organizacyjnego instytucji, powstającej przy początkowem oparciu na zasobnych pomieszczeniach i środkach „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie“ wszystkie zainteresowane lub czynne już w sprawach naukowej organizacji instancje, zrzeszenia lub jednostki.*

Zebranie w dniu 3 września *zjednoczyło w wielkiej sali Stow. Techników 400 przedstawicieli licznych sfer rządowych, naukowych, społecznych i gospodarczych i po wysłuchaniu wyczerpującego referatu sprawozdawczego* ***przyjęło burzliwemi oklaskami odczytaną przez Prezydjum rezolucję organizacyjną.*** *W dyskusji obszerne sprawozdanie o prowadzonej już od kilku lat propagandzie i pracach twórczych złożył Prezes „Ligi Pracy“* ***inż. Piotr Drzewiecki.*** *Przedstawiciel pracowniczych Związków Zawodowych złożył na ręce Prezydjum deklarację, solidaryzującą się z podjętą pracą i wyrażającą życzenie powołania do Komitetu Organizacyjnego także przedstawicieli pracowników.*

Poniższa treść numeru t. j. wspomniany „Referat sprawozdawczy“, uchwalona rezolucja i postawione wnioski mówią same za siebie i dalszych komentarzy nie wymagają.

Referat sprawozdawczy dr. T. Dzieduszyckiego o naukowej organizacji pracy, produkcji i życia społecznego, przygotowany na zebranie d. 3 września 1924.

Szanowne Zgromadzenie!

Mam wysoki zaszczyt dziś referowania nietylko sprawy niezmiernej doniosłości, a u nas dotąd niemal całkiem ignorowanej ale zarazem referowania jej przed wyjątkowo wszechstronnem i kompetentnem audytorjum, jednoczącem w sobie sfery rządowe i samorządowe, naukę, przemysł, rolnictwo, prasę i licznych postronnych sympatyków rzuconej myśli przewodniej. Da owocnej dyskusji w tak różnorodnem gronie, konieczne jest ustalenie z góry tej płaszczyzny, która wspólnie łączy dany zespół, aby z niej nie zbaczać w dziedziny bliżej interesujące wyłącznie pewne tylko koła Szanownego Audytorjum. Niewątpliwie cechą jednoczącą dziś całe zebranie, jest wysoki poziom zmysłu państwowego, kultury gospodarczej i rzeczowego poglądu na zjawiska społeczne, z których wszystkie są bądź wprost gospodarczej natury, bądź też w każdym razie w swych skutkach zawsze gospodarczo uchwytne. Ze względu na ograniczoność czasu ustalmy, że z tej płaszczyzny czysto rzeczowego i ogólnospołecznego rozpatrywania zbaczać nie będziemy. Zresztą znaczna większość uczestników tu obecnych nie angażuje się czynnie w życiu politycznem, a choć reprezentuje w tym względzie naogół wyraźne a zapewne i bardzo różnorodne przekonania, to niemniej podporządkowuje się całkowicie naczelnej idei rzeczowego interesu narodowego, o którym właśnie i wyłącznie dyskutować mamy.

Szanowni Zgromadzeni. Przebiegiem i stroną formalną Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Naukowej Organizacji odbytego w Pradze Czeskiej 20 — 25 lipca r. b., absorbować Państwa nie będę. Czyjego zainteresowania nie zaspokoiła w tym względzie prasa codzienna, dla tego stoją do dyspozycji (przy wejściu) egzemplarze pism zawodowych, z których pierwsza „Gazeta Rolnicza" oświetliła w cyklu 4-ch ilustrowanych artykułów przebieg i treść Kongresu, ze specjalnem uwzględnieniem momentów rolniczych. Mnie pozostaje trudny obowiązek wejścia odrazu w samą istotę zagadnienia, nad którem systematycznie i uporczywie pracuje świat Zachodni, zwłaszcza Ameryka od szeregu lat. Ogromne zasobne Instytuty i całe sztaby uczonych w skoordynowanych wysiłkach wprowadzają organizację społeczeństw, a specjalnie organizację ich pracy produkcyjnej na całkiem nowe tory o horyzontach i perspektywach mówiących wprost o nowej epoce kulturalnej czyli przeobrażeniu stosunków w skali współmiernej z tą, jaką spowodowało wprowadzenie motorów cieplikowych. Przejawy tej nowej wiosny w gospodarstwie narodowym uwidoczniają się u nas od dłuższego czasu niestety w atmosferze zimnej obojętności ogółu i właśnie nad wywołaniem koniecznej tu zmiany psychologicznej poważnie zastanowić się musimy, gdyż żadne ziarno choćby najzdrowsze i najsilniejsze wzejść i plonu wydać nie może bez odpowiednich warunków środowiska.

Aby jakąkolwiek obszerną dziedzinę materjaną, intelektualną czy moralną objąć jednolicie krótkim rzutem oka i uchwycić jej przewodnie perspektywy oraz całą strukturę konieczne jest oddalenie się od niej takie, gdzie giną szczegóły a widać sam szkielet najcharakterystyczniejszy. Technika jasnego widzenia w wielkich i zawiłych rzeczach jest koniecznością życiową każdego społeczeństwa i organów reprezentujących jego zbiorową świadomość. Przytem istota sukcesu polega we wszelkich poczynaniach na dokładnej ocenie danych warunków i na ścisłem dostosowaniu się do nich. O fizyczne niepodobieństwa, jak rozbił się genjusz stra-

tegiczny Napoleona, nie znającego terenów rosyjskich, tak rozbijają się zawsze wysiłki wszystkich innych mniej sławnych lub niesławnych prowodyrów, wodzów czy reformatorów, wszystko jedno czy komenderujących sfanatyzowanym tłumem ulicznym czy całym sterroryzowanym narodem jakto na naszym sąsiednim Wschodzie rozgrywa się, a rozegrało się w licznych aktach wszechświatowej wojny. Wspomniana różnorodność dzisiejszego audytorjum wyklucza wkraczanie w techniczne szczegóły zagadnienia naukowej organizacji, gdyż to wymaga obszernych monografji odrębnych dla poszczególnych zawodów i dziedzin. Odnośna literatura zagraniczna sięga dziś liczby kilku tysięcy dzieł specjalnych nie licząc powodzi artykułów i broszur i całej kolekcji specjalnych czasopism. Czas dzisiejszego zebrania może przedewszystkiem być poświęcony podkreślaniu wspomnianych głównych społecznych perspektyw omawianego ruchu i zajęciu wobec ich całości określonego stanowiska czynnego. Rozpoczynam od tła całego zagadnienia.

Jako ostatnie z pokoleń „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu" ze specjalnym nabożeństwem odnosimy się do ubiegłej nawałnicy wojennej, gdy pękały okowy, wyzwalając wszystkie bogate nasze energje twórcze, a jednocześnie cały stary atawizm tragicznych wad naszych. Skrajny indywidualizm, swarliwość, zmienność, prywata i cała litanja dalsza tak smutnie a dobrze każdemu z nas znanych przywar zatruwających organizm państwa, a dotąd nie znajdujących należytej przeciwwagi, nasuwa nietyle smutne refleksje przy porównywaniu z zachodniemi konkurentami ile raczej zmusza do wyciągania czemprędzej konsekwencji rokujących zapełnienie braków najważniejszych. Braków takich podstawowych, na których chroma życie nasze, jest kilka a tak powszechnie okrzyczanych, że przykroby je tu znów wspominać, gdyby nie najściślejszy ich związek z samą istotą zagadnienia naukowej organicji, będącego z kolei właśnie konsekwencją wojny minionej, treściwym plonem hekatomb krwi i cierpień świata cywilizowanego.

Przedewszystkiem tedy sam morał końcowy wojny mówi ,że palmę zwycięzką i istotne zdobycze posiadła rasa u której intelekt zorganizowany, przewidujący i umiarkowany najwyższą okazuje przewagę nad romantyzmem, uczuciem oślepiającem i krótkowzrocznem. Oto Anglja systematycznie rozszerza się i rośnie w potęgę, gdy szczując romantyków europejskich na siebie, w pewnej chwili pomaga słabszemu pokonać silniejszego i małym kosztem wyciąga z płonącego u innych ognia nienawiści najlepsze kasztany dla siebie. Tak było ze strąceniem „rabies Gallica" ze szczytów Napoleońskiego rozmachu, tak było obecnie z wyrwaniem światobórczemu „furor Teutonicus" wszystkich morskich i kolonjalnych kłów, gdy poczęły zagrażać handlowi angielskiemu. Omawiana rasa anglo-saska stworzywszy na drugiej półkuli siłą swego intelektu i zmysłu organizacyjnego wspaniałą potęgę państwową i kulturalną, wymowny zdała egzamin porównawczy w stosunku do innych ras, które nawet w identycznych warunkach klimatu, bogactw naturalnych etc. nie wyszły poza stadium prymitywizmu gospodarczego i kulturalnego. Ponieważ na historjozoficzne szczegółowe dygresje, sięgające poza epokę wojny, czas mego referatu nie pozwala, więc dorzucę tylko dla uzupełnienia tła wspomnienie, w jak imponująco szybkim czasie i z jak wspaniale zorganizowaną techniką Ameryka, państwo bez armji i tradycji militarnej, stanęła nagle jako Cyklop dyktujący podniesioną maczugą pokój gryzącym się z dziką pasją narodom Europy, o rozsądku przyćmionym szałem nacjonalistycznym imperjalistycznym itp. namiętnościami, detronizującemi rolę intelektu. Nazwisko Hoovera, jako symbolu potężnej organizacji gospodarczej i jej tak wydajnej u nas szlachetności, mówi samo za siebie.

Powyższy rzut oka na ogólne właściwości psychiczne, dźwigające rasę anglosaską ponad poziom konkurencyjny narodów o przeroście czynników emocjonalnych i popędowych konieczny był dla uchwycenia przyczynowego związku między imponującemi światu sukcesami materjalnemi, kulturalnemi i humanitarnemi a ich ukrytą mechaniką psycho-organizacyjną do omawiania której właśnie przystąpić wypada. Jeśli ograniczyć się chcemy do najbliższego czasokresu, pomijając dalekie wywody genetyczne historji, psychologji lub filozofji socjalnej, to właśnie stwierdzić musimy, że wojna była czynnikiem, dającym potężny impuls twórczy— hasłom i poczynaniom organizacyjnym, sięgającym daleko w tył i w głąb nurtu

życia społecznego a związanym w swej ideologji filozoficznej jako t. zw. pragmatyzm lub humanizm, przedewszystkiem z głośnem nazwiskiem James'a w Ameryce i Schillera w Anglji a w swej realizacji praktycznej głównie z nazwiskiem Taylora a w dalszej konsekwencji z nazwiskiem Hoovera, Forda itp. czołowymi ludźmi swej rasy i epoki.

Jak Newtona banalny fakt spadającego jabłka wprowadził na tory myślowe kulminujące w ustaleniu prawideł całej mechaniki ciał niebieskich, tak inż.-mechanika Taylora banalne spotrzeżenie, jak nierównomierną jest wydajność różnych robotników i jaka dowolność panuje w stosowanych przez nich rękoczynach wprowadził na tory myślowe kulminujące w ustalaniu prawideł, jakby całej mechaniki społecznej i to tem różnej od niebieskiej, że podległej świadomej woli i interwencji intelektu, dlatego też zamiast opisowego pojęcia mechaniki, stosuje się tu pojęcie inżynierji, inżynierji społecznej lub socjotechniki. Wiemy, że cała przyroda żywa dąży do najekonomiczniejszego dochodzenia celów swoich t. j. najpełniejszego rozwoju, najekonomiczniejszych w danych warunkach środowiska form życia, stanowiących w przedmiotowem rozważaniu nic innego jak propagując się „in perpetuum", procesa energeto-przetwórcze, w których każde indywiduum, względnie każdy gatunek życiowy, stanowi swoistą i odrębną od innych formułę równowagi dynamicznej, uporczywie dążącej, na wzór wiru rzecznego, do samozachowania, mimo przepływu lat, pokoleń i zmian w środowisku życiowem. Instynkt samozachowawczy i cały aparat psychiczny najwyraźniej zdumiewająco służy temu właśnie jakby hasłu: „celem życia życie samo", t. j. trwałość danej formuły organizacyjnej mimo zmieniających się warunków w upływie czasu. W omawianem ujęciu wspólną cechą, znamionującą każdą i jakąkolwiek zdrową, mającą warunki dłuższego bytowania jednostkę organizacyjną życia, czy mowa o wymoczku, o amebie czy o genjalnym człowieku lub wielomiljonowem społeczeństwie jest stała dążność do rozszerzania sfery energetycznej danego podmiotu życiowego. Wymoczek odżywiając się, rośnie i mnoży zwiększając w ten sposób sferę własnych zjawisk bio- energetycznych. Każdy t. zw. normalny lub zdrowy człowiek prócz równoległości w prostych zjawiskach fizjologicznych z wymoczkiem, jednocześnie dąży do rozszerzania swej sfery energetycznej przy pomocy dostępnych mu fizycznych łączników społecznych pochodzenia psychicznego i intelektualnego. Wszelka zdobyta wiedza, kompetencja i autorytet oznacza przecież ni mniej, ni więcej tylko rozszerzenie wpływu danej jednostki na pewien tok zjawisk społecznych. Autorytet moralny czy naukowy, potęga gospodarcza czy polityczna, renoma artystyczna czy sportowa, każdy z tych momentów podpada pod ów jednolity rzeczowy bioenergetyczny punkt obserwacji, znamionujący jak wspomnieliśmy każdą poszczególną jednostkę życiową.

Jednostką taką niewątpliwie jest każde poszczególne społeczeństwo. Łącznikiem danej więzi społecznej mogą być bądź cechy tak zwane narodowe np.: język, historja, tradycje, religja i t. p. pojęcia określające właśnie pewną swoistą, a odrębną od innych formę przejawów życiowych, bądź też łącznikiem może być organizacja państwowa, gospodarcza i t. p. silniejsza często od grupy poprzednio wymienionych łączników, czego dowodem jest np.: Szwajcarja lub Stany Zjednoczone, stanowiące swoiste, silne i zamknięte spójnie konglomeratów różnojęzycznych i różnowyznaniowych. Jesteśmy już w samym środku płaszczyzny myślowej, nazwanej inżynierją społeczną, a zanalizowanie przytoczonych ostatnio przykładów specjalnie nas interesuje jako przedstawicieli państwa, gdzie instynktowe czynniki scalające t. j. narodowe nie są wystarczające i grożą zawsze poważną irrydentą, więc przy rozważaniu naukowej organizacji, nowe elementa solidarności obywatelskiej jakie występują tu na widownię, bacznie śledzić musimy.

Otóż społeczeństwo, rozważane jako swoista jednostka życiowa, wykazująca ogólno-życiową cechę t. j. dążność do utrzymywania elementów własnej specyficznej formuły organizacyjnej i do rozszerzania swej sfery energetycznej, czyli powiedzmy popularnie, gospodarczej, przedstawia z tego, czysto rzeczowego punktu widzenia obraz stosunków najzupełniej należących do zakresu techniki, oczywiście wyspecjalizowanej w operowaniu charakterystycznemi w tej właśnie dziedzinie elementami i współczynnikami.

Jak rolnictwo niezbyt dawno przeszło zasadniczą rewolucję metodologiczną i organizacyjną i odwieczne to rzemiosło pełne rutyny, przesądu i instynktowych powolnych ulepszeń, weszło od czasu Liebiega w całej pełni na teren wiedzy ścisłej, oraz opartej na niej techniki, szybko i pewnie udoskonalającej się, taksamo jesteśmy dziś w samem środku załamania poglądów na istotę zjawisk społecznych i świadomego względem nich ustosunkowania. Gwałtowna krytyka ustroju parlamentarnego i zamachy nań są właśnie tego wyrazem w Europie.

Jak przygotowanie w zakresie wiedzy technicznej ogólnej nie wystarcza dla zrozumienia istoty rolnictwa i dla skutecznej tu interwencji, gdyż to jest specjalna technika zjawisk życiowych, czyli bio-technika taksamo zwykłe wykształcenie techniczne, ogólno - biologiczne, a tem mniej humanistyczne czy prawnicze nie wystarcza dla pełnego wniknięcia w istotę inżynierji społecznej i dla skutecznej tu interwencji. Wobec tego Szanowne Audytorjum wybaczy, że podkreślę swe przeświadczenie, ale doprawdy, gdybyśmy tu teraz o samej istocie i szczegółach owego tak wręcz nowego zagadnienia wyrokować mieli, to może wyrok nasz zbyt powierzchownie mówiłby o nowych usiłowaniach śmiących wręcz zrywać z utartemi poglądami. Mówię to dla względów czysto formalnych, aby dyskusja nasza nie usiłowała wnikać do środka zagadnienia niedostępnego dla pobieżnej analizy i utartych pojęć i poglądów życia codziennego, a ograniczała się raczej do traktowania całej sprawy „en bloc", t. j. jako pytania, czy pragniemy rozpocząć dopiero objawiać zainteresowanie ową całą dziedzinę dociekań, ale całkiem realnie rozpocząć, czy też z boku patrzeć dalej biernie, aż nas nieprzygotowanych świat zaskoczy dalszemi odkryciami i realizacjami, jak już w całej pełni zaskoczyła Amaryka faktem produkowania tańszych i lepszych wyrobów przy utrzymywaniu 4-krotnie wyższego poziomu płac oraz o niebo lepszego komfortu i higjeny pracy od naszego przemysłu robiącego bokami przy niskiej robociznie i opłakanych warunkach pracy.

Wiedza każdemu wdraża skromne poczucie ścisłej ograniczoności własnej kompetencji. Jeśli ten brak kompetencji w omawianej dziedzinie w imieniu lwiej części nas tu obecnych śmiem podkreślać, to to nie wyklucza bynajmniej wejścia na odwieczny biblijny jeszcze teren przypowieściowy i rozwinięcia przykładów dla ilustracji, oczywiście z zastrzeżeniem, że każda analogja częściowe tylko wykazuje podobieństwa i do szczegółowych wniosków nie uprawnia. Otóż wychodząc z materjałami statystycznemi w życie społeczne, spostrzegamy zdumiewającą stałość i prawidłowość cech tegoż życia fizycznych, czy psychicznych, podległych często mniejszym wahaniom, niż stan wody w rzece.

Jak inżynier kanalizujący dzikie górskie potoki, wyzyskując marnotrawiącą się tu siłę dla potrzeb swego społeczeństwa tylko na podstawie dokładnej znajomości w grę wchodzących czynników, ich okresowych wahań i niezwykłych sytuacji, np. powodzi, taksamo inżynier społeczny o specjalnem, zwłaszcza psychotechnicznem przeszkoleniu, kanalizuje marnotrawiące się dziś na wszystkie strony potoki gospodarczej siły w społeczeństwie, specjalnie zaś siły ludzkiej fizycznej i umysłowej, tylko na podstawie dokładnej znajomości wszystkich w grę wchodzących czynników, ich okresowych wahań i niezwykłych sytuacji.

— — — — — — — — — Inżynier, opracowujący jakiekolwiek zagadnienie, ma przed oczyma jeden tylko cel zasadniczy, t. j. korzyść społeczeństwa płynąca z możliwie ekonomicznego zaspakajania pewnych potrzeb przy pomocy uczynionej pracy technicznej. Jeśli uzależnia on dobroć budowanej np. trasy kolejowej od tego czy będą nią jeździli robotnicy do fabryk, czy wojsko na obronę granic, czy raczej międzynarodowi rentjerzy, to z tą chwilą przestaje być inżynierem - zawodowcem, funkcjonarjuszem społecznym, a staje się doktrynerem, funkcjonarjuszem tendencyjnym. Aczkolwiek nie wchodzimy w szczegóły owych analogji z tak zw. inżynierem społecznym, to podkreślić wypada same formalne „meritum" tutaj, polegające na dążności do rzeczowego polepszania stosunków wytwórczości społecznej, jako takiej, bez mieszania w to kwestji, kto bezpośrednie korzyści osiąga przedewszystkiem. Odrębne to ostatnie zagadnienie można w kilku słowach ująć w znaną w literaturze ekonomicznej analogję z wielkim rezerwuarem.

— — — — — — — — Nie powinno być rozbieżności w świadomem siebie społeczeństwie na temat spożytkowania wszystkiego co wpływa pomyślnie na zapełnianie wspólnego zbiornika wytwórczości, aczkolwiek nie zamilknie nigdy całkowicie walka o to, kto największe korzyści z owego rezerwuaru ma ciągnąć. Tutaj jednak właśnie znakomicie pacyfikująco wpływają zasady solidarności gospodarczej, wnoszone przez naukową organizację pracy do omówienia których przystępujemy.

Równości nigdzie w przyrodzie nie widzimy. Przeciwnie, postęp, to jest postępujące równolegle z coraz lepszem, czyli ekonomiczniejszem dostosowywaniem się do środowiska rozszerzanie określonych form organizacyjnych przemiany energji życiowej, odbywa się na podstawie postępowego zróżniczkowania wśród danych elementów składowych oraz nierówności i selekcji składników najzdrowszych, najsilniejszych, a skoordynowanych z interesem rozwojowym rozpatrywanej całości. Hasło sprawiedliwości społecznej opartej na równości, jako właśnie nie mające swego odpowiednika w przyrodzie nie dało się dotąd mimo licznych prób zrealizować w świecie ludzkim. Nie przesądzając dalszych prób, musimy się jednak liczyć z faktami ujemnemi dotąd i zgodnie z zasadami przyrody uważać za wyraz sprawiedliwości społecznej raczej hasło: „każdemu wedle jego użyteczności społecznej". Hasło to, łącząc dodatnie strony indywidualizmu z całkiem konkretnie pojętą ideą interesu pospólnego właśnie w omawianej naukowej organizacji stanowi pierwszy i zasadniczy fundament, od którego i nam omawianie niektórych dalszych fragmentów rozpocząć wypada.

Oto wspomniany ruch często od imienia Taylora zwany tayloryzmem, opiera się na założeniu, że o ile produkcja środków żywności na określonem terytorjum ściśle podlega prawu gospodarczemu zmniejszającego się zysku t. j. że nasycenie ziemi produkcyjnej w rolnictwie ma całkiem określone fizycznie granice opłacalności użytej pracy i kapitałów, to odwrotnie produkcja tak zw. środków kulturalnych tego rodzaju ograniczeniom podlega naogół w znikomej tylko mierze, a raczej wzrastać może niemal nieograniczenie t. j. w miarę wzrastania odnośnych potrzeb i polepszania techniki wytwórczej.

— — — Powyższe ilustrując szeroko otwarte granice kulturalnego podnoszenia jakościowego danego zespołu społecznego, mającego ściśle oznaczone granice swego rozwoju ilościowego, mówi jednocześnie językiem ściśle rzeczowym, że w każdej produkcji rolnej, przemysłowej, czy intelektualnej, każda zaoszczędzona praca czy kapitał służyć może i powinna produkcji dóbr, podnoszących przeciętny kulturalny poziom życia w społeczeństwie, natomiast marnotrawienie tychże sił produkcyjnych przez przesycanie pewnego warsztatu robocizną ręczną lub kapitałem np.: budowlanym w rolnictwie, odbija się specjalnie ujemnie na produkcji dóbr kulturalnych i poziomie życia przeciętnego pracownika fizycznego i umysłowego nie przynosząc żadnej korzyści społeczeństwu.

Ponieważ u nas brakło przy szybkiem wprowadzaniu różnych t. zw. reform społecznych często ścisłego uwzględniania momentu najekonomiczniejszej produkcji, a panowały hasła personalne np.: „najwięcej samodzielnych pracowników na samodzielnych warstatach rolnych" więc nic dziwnego, że poziom kulturalny przeciętny w społeczeństwie, oparty na niezłomnych prawach fizycznych gospodarstwa krajowego, czyli ściśle związany z realną produkcją dóbr kulturalnych obniżył się i dziś to zagadnienie, jako palące, zaczyna dopiero naprawdę interesować bliżej każdego bezstronnego inteligentnego obywatela. Wiadomo, że Warszawa specjalnie właśnie w manufakturze i t. p. dobrach kulturalnych jest dziś najdroższem miastem w Europie i ta smutna palma pierwszeństwa napełnia goryczą niejedno serce, czy ojca rodziny, czy męża stanu trzeźwo patrzącego w życie.

— — — — — — — — — — — Drogą najmniejszego oporu idąc, podniosła się w odpowiedzi na tę drożyznę produkcji dóbr kulturalnych walka o skasowanie ośmiogodzinnego dnia pracy, o przywrócenie dewaluujących się szybko pożyczek czyli zapomóg państwowych etc. Stwierdzam na tem miejscu, że cała owa polemika i wszelkie pro- lub contra argumenty o tę czy inną długość dnia pracy, nie mają nic wspólnego z naukową reorganizacją i polepszaniem stosunków pro-

dukcyjnych i gdzieindziej opierają one uzasadnienie. Zagadnienia organizacyjne są zagadnieniami techniki pracy, a nie jej długości całkiem analogicznie, jak inżynier dba o sprawność i wydajność swego motoru i nie troszczy się o to ile godzin na dobę każą silnikowi pracować. Ponieważ roboczy motor ludzki fizyczny czy umysłowy w przeciwieństwie do mechanicznego czerpie energję kaloryczną z własnej tkanki, która musi perjodycznie regenerować się, więc wydajność jego pogarsza się z każdą dalszą godziną pracy czyli jeśli o jakiej tendencji tu mówić można, to tylko raczej o zniżaniu godzin pracy w miarę zwiększania jej wydajności i praktyka systemu Taylora w swych cyfrach ogólnych naogół wyraźnie tę właśnie tendencję wykazuje.

A teraz słów parę na czem owo zwiększanie wydajności i wspomniana solidarność w świecie jakiejkolwiek produkcji opiera się w myśl zasad organizacji naukowej, t. j. wciągającej pod jedną obserwację cały dostępny umysłowej bezstronnej ocenie ogół przyczyn i skutków w życiu społecznem, a zwłaszcza produkcyjnem. Sięgnijmy znów po przykład konkretny.

Wiadomo, że fakt posiadania dziś przez każdego lepszego robotnika w Ameryce własnego automobilu stoi w ścisłym związku z omawianą tu ideologją produkcyjną. O nazwisko Forda potrąciliśmy już jako typowe. Ford wyszedł ze słusznego założenia, że istnieje ścisła solidarność między dobrze rozumianym interesem własnym t. j. prosperowaniem przedsiębiorstwa, interesem pierwszego i największego konsumenta jakim jest robotnik i interesem całości społecznej. Współzależność przyczyn i skutków objawia się tu w ścisłym związku z ekonomicznym wybitnie korzystnem działaniem zasady koncentracji normalizacji i najdalej posuniętego podziału pracy. Genjalność Forda ideowego wspólnika Taylora polegała na dalekowzrocznem ujęciu produkcji wyzbytej z wszelkich dorywczych motywów spekulacji i szwindlarstwa, a mimo to lub raczej właśnie dzięki temu, że moment świadczenia przysług społeczeństwu stanął tu na czele usiłowań niosącej zyski wprost bajeczne inicjatorowi i społeczeństwu. Oto rozpoczął on wbrew wszelkim europejskim poglądom kalkulacyjnym świadomie pracę ze stratą, dostarczając automobile po cenach, które przyjął zgóry jako maksymalną granicę dostępną szerokim sferom i skupiając wszystkie wysiłki nad obniżeniem kosztów produkcji poniżej tej rekordowej granicy. Cena bezkonkurencyjna i solidność wykonania wzmagała obrót tak, że przy zastosowaniu jednocześnie metod naukowej organizacji, których niżej dotknę, rychło koszt produkcji osiągnął zgóry ustaloną normę.

— — — Ford zamiast inkasować zyski, poszedł wytkniętą drogą dalej, znów obniżając cenę o znaczny odsetek. Obrót gwałtownie się rozszerzył i w konsekwencji idąc dalej uporczywie ów „król automobilowy" zapanował niepodzielnie na rynkach, stając się jednocześnie istotnem błogosławieństwem proletarjatu, któremu narówni z miljonerami dostępne się stały mieszkania zamiejskie, dalekie wycieczki niedzielne i turystyka dla higjeny, wypoczynku lub poznawania kraju. Oczywiście tu się nie zatrzymuje koło skutków społecznych, gdyż wzmożony popyt na materjały pędne budowlane na tak liczne nowe garaże etc. łącznie z omawianym wpływem wprowadzanej wszędzie dziś w Ameryce normalizacji wywołuje potanienie i w tych dziedzinach czyli dostępność dla robotnika nabycia własnej willi obsługiwanej motorem wybuchowym i t. d. i t. d.

Skutki rozchodzą się jak fale na wodzie, a w swej sumie mówią o tem co widać w Ameryce na każdym kroku t. j. o wysokim poziomie dobrobytu i kultury, o silnie, wspaniale zorganizowanem i światu imponującem społeczeństwie hodującem coraz zdrowszą, światlejszą i produktywniejszą ludność. Chyba jeden przykład taki starczy za najdłuższe wywody i nikogo przekonywać nie trzeba jak nieoszacowane dla kraju są wysiłki umożliwiające z czasem powstanie nietylko polskich „fordów" i „fordsonów" jako wyrobów bezkonkurencyjnych użyteczności i taniości, ale przedewszystkiem polskich Fordów jako wielkich generałów dobrobytu i kultury realizujących na słowiańskim Wschodzie zwycięskie tym razem dostojne nasze hasła „za naszą wolność i waszą".

Dotknijmy teraz niektórych specjalnych momentów omawianej organizacji amerykańskiej. Powtarzam jest to świat wręcz nowych pojęć i metod, więc

niczego prócz fragmentów nie da się tu w tak krótkim czasie naszkicować. Szczegółów jest całe mrowie ciekawych i przekonywujących, dotknę najcharakterystyczniejszych. Jeden kompleks znany jest pod nazwą psychotechniki.

— — — — — — — — — — Postęp w świecie społecznem jest synonimem zróżniczkowywania się strukturalnego i funkcjonalnego jednostki całkiem analogicznie jak to widzimy w społecznie traktowanej hodowli zwierząt. Jak słowo „pies", „koń" i t. p. jest dziś pustym dźwiękiem z punktu widzenia gospodarczego, gdyż o ile pewną wartość funkcjonalną pieniężną i t. p. chcemy uwydatnić, to musimy powiedzieć „wyżeł", „volblut", „perszeron", „lekki koń kawaleryjski oficerski I-ej klasy sprinter" i t. d. tworząc coraz drobiazgowsze nomenklatury i klasy ściśle związane z psychofizyczną organizacją danych podmiotów, podobnie z punktu widzena gospodarczego funkcjonalnego słowo „człowiek", „robotnik" etc. jest pustym dźwiękiem. Funkcjonalnej i gospodarczej wartości Marconiego umożliwiającego ustną rozmowę z mieszkańcem antypod i usiłującego porozumieć się z Marsem, nikt porównywać nie będzie z głuchoniemym lub Papuasem z biedą komunikującym najprostsze pojęcia przy pomocy prymitywnych giestów i okrzyków. Cała przyroda jedność stanowi a używanie w przyrodzie ludzkiej, społecznej, zamiast ocen rzeczowych psychofizycznych dotychczasowej metafizyki i pustych ogólników, mści się z fizyczną właśnie akuratnością nieubłaganą.

— — — — — — — — Prócz wrodzonych klas inteligencji natury ilościowej trzeba wszystkich pracowników przy narodowym warstacie podzielić na klasy jakościowe, odpowiadające określonym wrodzonym zdolnościom psychofizycznym predysponującym do ściśle oznaczonych funkcji społecznych i wtedy dopiero możemy mówić o zrealizowaniu hasła „właściwy człowiek na właściwem stanowisku". Interes społeczny i interes indywidualny każdego pracownika idą tu ręka w rękę. Zmuszanie perszerona do wyścigów, a volbluta do chodzenia w pługu przypomina obraz rozpalonej wyobraźni Przybyszewskiego przykutego do biurka pocztowego lub jakiego poczciwego safanduły zmuszanego dosiąść Pegaza, a choćby tylko aparatu lotniczego. Przy koniach niedorzeczność fizyczną każdy bez wahania przyzna, a Towarzystwo Ochrony Zwierząt głośne larum o znęcanie nad biednem stworzeniem podniosłoby, rozczulając wszystkie humanitarne serca, natomiast ciż sami jakby przez ironję tak nazywani humanitaryści, przez ślepotę pewną nie widzą tortury jaką wywołuje nieubłagane pod batem głodu wkręcanie ludzkiej indywidualności dziś w mechaniczne tryby pracy tak sprzecznej często z indywidualną strukturą danej jednostki. Towarzystwa Ochrony Ludzi w pełnem tego słowa znaczeniu niema u nas i właśnie zapełnienie tej barbarzyńskiej luki jest jednym z celów głównych naukowej organizacji pracy.

— — — — — — Jednym z punktów wyjściowych idei Taylora do szerokiej praktyki było zgłoszenie się doń Kompanji Telefonów która po długoletniej praktyce doszła do smutnego przeświadczenia, że nieuchronnie rok rocznie aż 75% każdoczesnych absolwentek kursów przygotowawczych, gdy wchodzi po wielomiesięcznem szkoleniu do pracy konkretnej, okazuje tu niezdatność zmuszającą do szybkiego wydalenia. Strata społeczna jest tu wielostronna. Kompanję kosztuje przeszkolenie każdej aspirantki 500 dol. które giną na darmo w 3-ch wypadkach na 4. Aspirantka każda zaś gdy mimo gorliwości w pracy i całego nerwowego wysiłku nie może podołać zajęciu nieodpowiadającemu jej konstytucji psychofizycznej, czuje przy wydaleniu tak naturalne przecież zniechęcenie do ambitnej pracy w ogólności. Przez właściwe pokierowanie odrazu do odpowiedniego zajęcia mogłaby każda stać się bez gry ślepego przypadku nieocenioną pracownicą pożyteczną, zadowoloną o utrwalonym zapale do pracy. Taylor proszony o interwencję przybył i rozpoczął badania systematyczne od zaproszenia na posiedzenie psychotechniczne pracownic wedle klas ich użytecznej wydajności, ustalonych w oczach przełożonych długoletnią praktyką. Zbadawszy te urzędniczki pod względem najważniejszych w ich zawodzie właściwości psychofizycznych otrzymał szereg porównawczych cyfr mówiących w jakich granicach waha się u nich szybkość reakcji ruchowych, pamięć, zdolność trwałego napięcia uwagi i t. p. Mając owe cyfry porównawcze oznaczył w każdej poszczególnej właściwości najniższą

jeszcze w praktyce okazującą się dopuszczalną granicę i otrzymał tą drogą tak zw. „testy". Nowowstępująca na kurs adeptka przechodząc podobny cykl prób laboratoryjnych, jeśli okazała w jakiejkolwiek zasadniczej właściwości wrodzone uzdolnienie niższe od koniecznego minimum, nie była na kurs przyjmowaną. Wybrany tak nowy kontyngent „selekcyjny" okazał w całej pełni słuszność przewidywań Taylora. Kursistki w praktyce objawiły naogół wielką równoległość z opinją ustaloną w laboratorjum.

— — — — — — — — — — Jeden taki przykład daleki od szczegółów przypuszczam że wystarczająco ilustruje społeczne znaczenie psychotechniki stawiającej zresztą dopiero pierwsze, ale już wielce efektowne kroki. Jeśli uwzględnimy tu prawdziwy bezmiar marnującej się u nas energji przez złamane talenty, stracone siły i czas poświęcony na mozolne studja ludzi, którym dopiero życie praktyczne otwiera oczy na mylność karjery obranej przez tradycję, modę, namowę i t.p. wpływ przypadkowy to oczu na omawiane dalekonośne usiłowania naukowe zamykać nie będziemy.

— — — — — — Moment bezpieczeństwa publicznego też tu należy wspomnieć na konkretnym przykładzie. Psychologja rozróżnia trzy typy ludzi działających pod wpływem nagłego niebezpieczeństwa. U jednych następuje taki szybki przebieg obrazów myślowych, rozmaitych możliwości reagowania, że żaden niema dość czasu i siły aby zrealizować się w czynie, dany osobnik jakby sparaliżowany zbyt długo pozostaje niezdecydowany aż groza przeobraża się w istotną katastrofę. U innych przeświadczenie o konieczności natychmiastowego działania opanowuje umysł z wykluczeniem innych motywów i osobnik taki na oślep bez zastanowienia rzuca się na pierwszą lepszą w umyśle powstałą ewentualność, realizując ją mimo wręcz zupełnej jej często nieodpowiedniości. Dopiero typ trzeci osobników u których groza sytuacji zaostrza tylko precyzję myśli i spokojnego zdecydowanego działania, to typ któremu powierzyć można do ręki czy prowadzenie statku na morzu czy oddziału na froncie czy tp. akcji niepozbawionej niezwykłych i nagłych sytuacji. Wiedza zawodowa, poczucie honoru czy odpowiedzialności, męstwo osobiste i t. p. cechy absolutnie nie zastąpią wrodzonego usposobienia jakie z łatwością określi eksperyment laboratoryjny u progu żmudnej nieraz karjery z ambicją rozpoczynanej a zbyt często z niesławą kończonej wbrew całej siły woli i charakteru.

— — — — Prócz ogólnego usposobienia psychofizycznego eksperyment służy też do określania pewnej aktualnej konstelacji. Wiadomo, że ekscesa życiowe, nieszczęścia rodzinne i t. p., przemijające przyczyny, mogą zaburzyć poważnie równowagę psychiczną i niektóre kompanje kolejowe w Ameryce przed objęciem służby, każdocześnie badają maszynistę pociągu osobowego.

— — — — Nasze lotnictwo jeszcze w spuściźnie po armiach zaborczych, przyjęło system psychofizycznego badania, zgłaszających się ochotników. Podobnemu celowi służy dla młodzieży rękodzielniczej laboratorjum psychotechniczne przy ul. Szpitalnej 12, gdzie w formie porady zawodowej po dokładnem wszechstronnem zbadaniu na dość bogatych aparatach, ustala się dla każdego typ pracy, w której liczyć może na najlepsze powodzenie. Początki są tedy, ale jakżeż drobne w porównaniu, choćby z sąsiadami Niemcami czy Czechami.

— — — — — — W Berlinie przy pomocy test inteligencji wyławia się i specjalnie znacznie szybciej i pełniej kształci element najzdolniejszy w szkołach powszechnych, a po fabrykach i zakładach coraz częściej spotyka się ten tryb postępowania, że nowo-wstępujący, zakwalifikowany w psychotechnicznem laboratorjum fabrycznem do pewnej szerszej gałęzi pracy, idzie na parę miesięcy lub lat nawet do warsztatu szkolnego, gdzie pod okiem doświadczonego kierownika próbuje sił swych przy różnych pracach i ostatecznie przechodzi do fabryki, jeśli zaś okaże wybitne uzdolnienia to otrzymuje specjalne przeszkolenie na majstra i wszystkie szczeble hierachji stoją już gdzieniegdzie otworem przed ambitną i zdolną jednostką, dla której szkoły zawodowe średnie a nawet wyższe otwierają specjalne równoległe kursa wieczorne, a nawet jak w Charleroi w Belgji z reguły na tej właśnie fabrycznej praktycznej drodze, dochodzą kontygentu najtęższych inżynierów całą duszą i ciałem zżytych z daną pracą i znających jej szczegóły i tajniki istotnie „na wylot". Z tem wiąże się

wspomniany już wyżej moment nowych węzłów solidarności społecznej.

Wiadomo, że robotnika nie tyle może nawet nęka bezwzględny poziom jego tak niskiej u nas stopy życiowej ile jej beznadziejność, brak wszelkiej ekspansji dla wrodzonej każdemu szanującemu się człowiekowi ambicji i wspomnianej na początku referatu żądzy rozszerzania swej sfery społecznej, materjalnej i moralnej. W alkoholu, burdach i mąceniach wywrotowych zbyt często topi się ten tak zdrowy przecież i cenny pęd jednostki, skrępowanej i unieruchomionej w dzisiejszych warunkach pracy, przeciwko którym buntuje się oczywiście jaknajsłuszniej. Godność ludzka i wszelkie twórcze energje nie dadzą się nigdy bezkarnie długo trzymać na uwięzi przesądów rutyny, czy bodaj bagnetu policyjnego i zdobywają sobie to, czy owo ujście przemocą. Społeczna racja stanu nakazuje w tych wypadkach, jeśli się chce uniknąć ujścia niepożądanego, otworzyć szeroko inne, a jak w tym wypadku połączone z tak wielostronnemi korzyściami społecznemi. Zacznijmy od kwestji zarobku.

Pro i contra akordu, normalnie u nas stosowanego, okrzyczane jest dosyć, więc przechodzę odrazu do systemu, ustalającego się, jako wyraz zasady już przytaczanej „każdemu wedle jego użyteczności". Oto w charakterystycznem dla naukowej organizacji pracy ośrodku każdego przedsiębiorstwa w tak zw. „biurze organizacji" każdy akt produkcji zostaje dokładnie zanalizowany pod względem jego poszczególnych ruchów i usystematyzowany tak, by wszelkie zbyteczne ruchy i wysiłki wykluczyć. Czas użyty przez robotnika o normalnej sprawności zostaje dokładnie oznaczony dla każdej czynności i stanowi objektywną normę niepodległą sporom lub przetargom, bo dającą się w każdej chwili eksperymentalnie udowodnić. Robotnik, którego odpowiedni instruktor nauczy najekonomiczniejszych rękoczynów, dochodzi szybko do wielkiej wprawy, umożliwiającej zaoszczędzenie czasu, zysk zaś obliczony, właśnie w przeciwieństwie do znanego u nas akordu na jednostki oszczędzanego czasu, a nie na jednostki produkcji dzieli się tak, że robotnik otrzymuje 50%, a przemysłowiec wraz z instruktorem za udoskonalenia i całą pracę intelektu i kapitału dzielą się pozostałemi 50%. Wobec tego i robotnik i instruktor i przemysłowiec jednocześnie dbają, by poziom produkcji w ich zakładzie był wzorem sprawności i wydajności, przez co nietylko biją konkurentów krajowych i zagranicznych i powodują obniżenie cen, ale inkasują ten zysk specjalny, jaki płynie z oszczędności w stosunku do globalnej, krajowej, czy lokalnej normy przeciętnej. Co do tej ostatniej zaś, to ponieważ opiera się ona na pewnych objektywnych doświadczalnych danych, więc z całym zaufaniem robotnicy i przedsiębiorcy oddają, wyłaniające się tu jakiekolwiek spory lokalne przedstawicielstwu doskonalej zorganizowanemu niż nasze komisje rozjemcze, a zwane w Ameryce parlamentami fabrycznemi, a w Anglji komisjami Whitleyowskiemi od nazwiska przewodniczącego komisji, jaką rząd w obliczu fali strejków powojennych powołał dla wyszukania metod zaradczych i właśnie metody owe, w których szczegóły wnikać tu niesposób, przyniosły skutek zbawienny. Spornym w społeczeństwie pozostaje w tych warunkach tylko ogólny poziom płacy, a gdy ten życie samo na wzór ogólnej stopy procentowej ustala, to już zatargi lokalne w ramach naukowej organizacji szybko dążą do do zera.

— — — — — — — — — — Wiadomo, że organizacja ta w Europie ulega znacznemu udoskonaleniu, gdyż w Ameryce pojawiły się na tle imigracji liczne ekcesa i nadużycia. Mianowicie element napływowy, ciemny naogół i niezorganizowany był często eksploatowany do ostatniej granicy sił swoich, a po okresie lat pełni sił i zdrowia, wysiedlany, jak wyciśnięta cytryna z powrotem do kraju macierzystego. Oczywiście system ten podobnie niema nic wspólnego z naukową organizacją, jak nikt na karb nauki nie spycha winy za posługiwanie się ostatniemi sukcesami wiedzy i techniki przez bandytę, włamywacza lub fałszerza. Ludzie są ludźmi, a uogólnianie poszczególnych drastycznych wypadków, świadczyłoby o bardzo płytkiem patrzeniu na poważny i potężny ruch, będący zresztą sam w fazie coraz szybszej ewolucji i doskonalenia. W każdym razie pewne uprzedzenia czy nieufność sfer robotniczych lub przedsiębiorców, wręcz krzyżuje się z zasadami Taylora i racjonalnej ekonomji produkcji. Przemysłowcy nasi kalkulują błędnie, jeśli kalkulują w stosunku do jednostki pracy, nie biorąc zupełnie w rachubę czasu

tejże pracy. Już rolnik, rozróżniając np. w produkcji hodowlanej t. zw. paszę bytową t. zn. tę, którą zwierzę musi skarmić dziennie aby istnieć niezależnie od tego, czy pracuje lub tuczy się, czy też nie, oraz drugą dawkę paszy tak zw. produkcyjną, dokładnie uświadamia sobie wartość martwego czasu w produkcji nieskoncentrowanej. Podobnie i w przemyśle koszta amortyzacyjne, kredytowe, handlowe i t. p. biegną równolegle z czasem i jedynie przez rozłożenie na coraz większą ilość produktu, osiągniętego na godzinę roboczą, dążą do minimum. Tu jest jedna z przyczyn taniości przy produkcji masowej i szybkiej, choćby mobilizującej większe kapitały, obok wielu innych, z których na plan pierwszy wysunąć trzeba, postępujący w miarę zwiększonej skali podział pracy i jej coraz sprawniejsze zorganizowanie.

— — — — — — — —— — Zorganizowanie owo, jak wspomnieliśmy, kładzie główny nacisk na budzenie osobistego zainteresowania i współdziałania robotnika. Za punkt wyjścia wprowadzania nowego systemu do przedsiębiorstwa ustalił Taylor wprost jako warunek konieczny, że zarobek dzienny robotnika w nowym systemie może tylko zwyżkować, fizyczne wyczerpanie zaś tylko zniżkować, inaczej rzecz chybia celu. Ponieważ racjonalizacja pracy doprowadziła w Ameryce do zwiększenia wydajności często o sto a nawet kilkaset procent, więc przedsiębiorca z łatwością mógł ten zysk podzielić z robotnikiem tak, że obie strony były zadowolone.

— — — Przytem robotnik zainteresowany był we wszelkich udoskonaleniach nietylko materjalnie ale i moralnie. Naukowa organizacja znakomicie zwiększa kontyngent wszelkiego rodzaju majstrów, instruktorów i szarż fabrycznych. Każdy wybitny robotnik ma wspomnianą drogę awansu otwartą, a jednocześnie zagwarantowane, że jeśli potrafi przy pracy stworzyć jakieś udoskonalenie w ruchach czy metodach i wykazać w biurze produkcji dodatni wpływ na wydajność, to cały płynący z tego zysk w całem przedsiębiorstwie w ciągu pewnego czasu staje się w połowie albo i całkowicie jego własnością, jako premja, pobudzająca zmysł obserwacji, inicjatywy i wynalazczości. Jeśli dodamy jeszcze uwagę, że naukowy horyzont ogarnia produkcję w dużych perspektywach, jako stale ulepszaną organizację, więc we własnym interesie tej produkcji dba o higienę, pełny rozwój, rozrywkę i wypoczynek robotnika, bo to wzmacnia jego wydajność podobnie jak i systematyczne polepszenie jakościowe, podrastającego pokolenia przyszłych robotników itd. i że we wspomnianych parlamentach wspólnie omawia się szczegóły, co razem wziąwszy wybitnie wzmacnia spójnię solidarności, to cały obraz nasz, aczkolwiek podający kontury tylko treści, zbyt bogatej na podnoszenie szczegółów, utrzymuje się jednak, jak widzimy, trwale na płaszczyźnie ogólno-socjologicznej, od której bezpośrednio rozpoczęliśmy ten referat i na której bezpośrednio pragnę go zakończyć. Ta tylko płaszczyzna, jak powiedziałem, jednakowo dotyczy każdego z reprezentowanych tu dziś zawodów i każdego obywatela.

Oto podział i ekonomizacja pracy oraz wszelkich nieproduktywnych strat i całe zagadnienie naukowej organizacji odgrywa i w zarządzie społeczeństwa, jako takiego rolę niezmiernej doniosłości. Już samo przeświadczenie, głoszone przez psychotechnikę, że istnieje ogólny miernik inteligencji, jeśli rozpowszechni się w społeczeństwie, to wpłynie zasadniczo na ustalanie list kandydatów do ciał parlamentarnych i na skupienie głosów specjalnie inteligenckich, nie dopuszczających tłumnego wypływania na widownię żywiołów bez żadnego zgoła cenzusu, nawet wrodzonej inteligencji. Następnie opinja publiczna zacznie domagać się aby nietylko sternicy pospólnych losów naszych ale cały ogół. ich pomocników lub krytyków coraz bliższy pogląd miał na rzeczywistość zjawisk biologji społecznej, przyswajając sobie typ umysłowości ścisłej technicznej, jako wspomniani inżynierowie socjalni. Takie tylko postawienie sprawy wymagań intelektualnych. zwłaszcza na fakultetach. przygotowujących zastępy pracowników państwowych i społecznych jedynie pozwoli na ujęcie z czasem problemu rządzenia w analogji do zarządu dużego warsztatu produkcyjnego.

— — — — — — — — — —Prawo oczywiście pozostanie podstawą ładu i sprawnej organizacji podobnie, jak np. buchalterja w przedsiębiorstwie. Praworządność stanowi samą istotę państwowości i usilnie pogłębiać ją trzeba, w jasnem jednak zrozumieniu. że sama znajomość praw jest czemś martwem. Prawo, buchalterja

i t. p. nauki pomocnicze, ucząc zgodności w faktach pisanych, idą za ewolucją życia i mogą jej oddać wielkie przysługi same jednak do zrozumienia i skutecznego kierowania rozwojem tego życia niewiele wnoszą, bo to jest specyficzny teren biologji społecznej i jej technicznych pochodnych. Problem ten dotyczy zagadnienia wspomnianej socjotechniki lub t. zw. też w literaturze naukowej „polityki pozytywnej", względnie naukowej, której ideologja wymaga osobnego naszkicowania, jako ukoronowanie ogólnej ideologji naukowej organizacji.

— — — Życie pewnego podmiotu, jego wzrost i rozwój polega na możliwie zgodnem i harmonijnem uzupełnianiu się wszystkich części, gdy idzie o jakiekolwiek działanie na zewnątrz i niezależnie od kierunku tego działania. Zawsze dzielność całości jest czynnikiem zasadniczym, a jego wola decydującym. Jest jeden organ centralny, czyli mózg, który przy możliwie małem zużyciu energji fizjologicznej na rachunek działań specjalnie psychicznych, stale pracuje właśnie w kierunku doprowadzenia celowości wszystkich działań zewnętrznych organizmu do optimum i najszybszego dostosowania się tych działań do zmian w warunkach zewnętrznych pod wpływem wszelkich czynionych doświadczeń. U człowieka tego rodzaju zdolność psychiczna dochodzi szczytu w świadomym i przewidującym umyśle. Ten ostatni nie oznacza nic statystycznego, a jedynie ustawiczną gre różnych pobudek, gdzie mamy czucia wszystkich organów ciała, spostrzeżenia zmysłowe, wyobrażenia pamięciowe, i t. p., między któremi ustala się pewien wypadkowy prąd uczuciowy, czyli wola i działanie całości. Otóż zbiorowa świadomość społeczna, reprezentowana przez organa opinjo — i ustawodawcze powinna być żywo zasilana ze wszystkich stron życia społecznego na platformie, zużywającej możliwie mało energji społecznych dla siebie samej, a umożliwiającej wypośrodkowanie jednolitego prądu uczuciowego, czyli woli i działania społecznego, dostosowanego każdorazowo do aktualnych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Polityka czynna winna tedy polegać na ogromnej, zaciętej djalektyce, usiłującej rozwiązać problem zrównoważenia największej ilości wierzeń i pragnień danego społeczeństwa i skonkretyzować wypadkową w formie prawnej. Natomiast wręcz destrukcyjną, albo nawet wprost śmiertelną dla narodu jest dążność do przenoszenia walk politycznych z platformy djalektyki i praworządności na teren walki czynnej, czy w formie rewolucji orężnej, czy też w formie rewolucji ekonomicznej, więc strejków i sabotaży.

— — — Głównem zadaniem polityki naukowej stosowanej, będzie utrzymanie tego zrozumienia i poczucia w najszerszych masach i wykazanie, że dla całości społecznej, właściwie dość obojętną jest rzeczą w stronę jakich ideałów ona wkroczy i jakie instytucje się w niej ustalają, byleby tylko wszelkie dażenia odpowiednio uwzględniały ogół aktualnych warunków zewnętrznych i wewnętrznych. Historja niezbicie udowadnia, że różne systema religijne i polityczne potrafiły jednakowo dobrze wieść narody na drodze rozwoju i postępu kultury, jeśli tylko całość społeczna potrafiła się skupić solidarnie i zdecydowanie na jednej drodze, jakąkolwiek by ona była. Pragmatyczny rozbiór pojęcia „prawda" wykazuje nam, że jeśli różne hipotezy naukowe w konsekwencjach swych nie wykazują sprzeczności z doświadczeniami, to wszystkie one są jednakowo prawdziwe i względy natury ubocznej, możliwej prostoty, decydują o przyjęciu raczej tej, niż innej. Podobnie w polityce prawda może być w różnych obozach, umysł objektywnie starający się myśleć zawsze potrafi w interesie całości pogodzić się (przynajmniej na arenie pracy) z tą, która w danej chwili prym wiedzie i przyjąć ją ze względów utylitarnych w imię dobra całości.

— — — — — — — — — Takie stawanie na arenie pracy bez zastrzeżeń pod sztandarem oficjalnej polityki Państwa, bez wzgędu na to, jak ona się w danej chwili ukształtowała, jest nietylko kamieniem węgielnym moralności publicznej wszelkich fukcjonarjuszy pańswowych, w pierwszej linji w Armii i we wszystkich urzędach, ale także jest pierwszym przykazaniem każdego obywatela, bez przestrzegania którego szerzy sie anarchja i destrukcja. Cywilna swoboda każdego obywatela dozwala mu jedynie manifestować w pełni swe odrebne przekonania na arenie djalektycznej i dążyć środkami legalnemi do zmiany kursu politycznego. Podobnie manifestuje sie w świadomości każdy organ ciała, znajdujący się w wa-

runkach fizjologicznie niewłaściwych i żąda w formie bólu naprawienia zaburzonej równowagi, ale w niczem przecież od skoordynowanych wysiłków nie usuwa się, tak jak je świadoma wola całego organizmu ustaliła, choćby nawet wbrew partykularnemu interesowi, bolącej części, a mając przedewszystkiem na względzie dobro całości lub uniknięcie jeszcze gorszego bólu w przyszłości.

— — — — — — — — — — Moralny autorytet bezpartyjnych zwolenników tego rodzaju polityki naukowo oświetlanej więcej znaczyć będzie w sterowaniu nawą państwa, niż ilość jej twórczych adeptów. Wogóle ilość zwykle tylko ujemnie wpływa na jakość danego zespołu ludzi. W parlamencie, gdzie prawica z lewicą w ciągłych walkach wzajemnie się paraliżują może drobna nawet grupka pod swoim bezpartyjnym t. j. nie doktrynerskim sztandarem, o wyrobionym autorytecie moralnym, skutecznie prowadzić kurs polityki ponad głowami wszystkich partyj, zdążając ku coraz bardziej pomyślnej i skonsolidowanej przyszłości, a opierając się na wszechstronnej pełnej znajomości praw życia społecznego i wszystkich warunków środowiska materjalnego i psychicznego. Niestety jednak dotychczas przejawy materjalne były znane i cenione należycie przez przyrodników, natomiast dziedzina życia duchowego podlegała badaniom prawników, historyków, poetów i t. p. ludzi, lekceważących sobie zwykle istnienie zasad ogarniających całość zjawisk świata, jeśli nawet wyjątkowo znali te zasady.

Polityk pozytywny (socjotechnik) powinien zmierzać do syntetycznego ujęcia wszystkich stron życia społecznego, a żeby nie zgubić się w mnogości odnośnych nauk, musi skupić je wszystkie na jednolitą płaszczyznę energetyczną, która jedynie może ogarnąć i pomieścić dotąd odrębne zasady i metody nauk partykularnych porządku przyrodniczego i społecznego. Oczywiście może tu być, obecnie przynajmniej, mowa nie o wprowadzeniu ścisłych cyfrowych ujęć na wzór praw fizycznych, ale o ugruntowaniu takich kategorji pojęć, które byłyby symbolami o treści pojęciowej ścisłej, analogicznej do pojęć fizycznych i dążących do możliwego wypełniania ram symbolicznych i liczb niemianowanych przez cyfry konkretne, mianowane na wzór już licznie zebranych w ekonomji rolniczej.

Stwarza ona bilanse energetyczne produkcji i konsumpcji dóbr pokarmowych, idąc od asymilacji energji słonecznej w tkance roślinnej poprzez przemiany w hodowli i technologji do realizacji w pracy i działaniach ludzkich.

Paralelizm ocen energetycznych bezpośrednich („jednostka skrobiowa") i tychże jednostek (praca vel jej równoważnik konsumcyjny w kalorjach), zmienionych swoistemi a zmiennemi współczynnikami psychologicznemi (jednostki wartości, cenności etc.), to właśnie podstawa objektywizmu w ocenie zjawisk produkcyjnych rolnictwa, umiejętności stosowania prawa „minimum" i dążności do największej wydajności gospodarczej wszelkich zabiegów produkcyjnych, jaką każda uczelnia rolnicza wychowańcom swoim usiłuje wdrożyć wielostronnemi metodami. Otóż rozszerzenie takiego „światopoglądu" na szerszą arenę przyczynowości społecznych, zgodnie z autokrytycyzmem wszelkiej wiedzy, widzącej dziś w swych „prawach" i teorjach analogję tylko i metody skutecznego przewidywania i działania (Savoir c'est prevoir afin de pouvoir) stawia życie polityczne, jego adeptów i czynniki (prasa) odrazu przed wysokiem kryterjum objektywizmu i ścisłości rozumowań przyrodniczo-technicznych.

Wiadomo, że powodzenie wieńczy tylko te wysiłki ludzkie, które zgodne są z przyrodą danej kategorji zjawisk i do niej ściśle dostosowują swe poglądy i czyny. Jedynym czynnikiem motorycznym wszelkich zjawisk społecznych jest zapas uspołecznionej na drogach produkcji, energji przyrodniczej a postęp i celowość, zgodnie z całym rozwojem świata żywego, zasadza się tu na takiem kierowaniu prądem zużywanego w danym okresie czasu, zasobu energetycznego, aby ono powodowało zwiększone uspołecznianie nowych zapasów energji. Moment wydajności czyli produktywnej ekonomji sił wszelkich, jak decyduje o żywotności i rozwoju jednostki zwierzęcej, czy ludzkiej, gatunku przyrodniczego, lub przedsiębiorstwa przemysłowego, taksamo decyduje o żywotności i zdolności konkurencyjnej i rozwojowej całego narodu. Naukowa interwencja, czy też organizacja w życiu politycznem ma za cel właśnie, dbanie o ów postęp społeczny o zwiększanie całkowitej wydaj-

ności wytwórczej systemu społecznego, oczywiście nie doraźnej, obliczonej na bieżące okoliczności, ale także z uwzględnieniem różnych możebnych zmian w warunkach, do czego zawsze konieczne są rezerwy i uzdolnienie do szybkich przekształceń.

— — — — — Polityka tego rodzaju staje się systematycznem uzgadnianiem poglądów i czynów społeczeństwa z realnemi warunkami życia i jego rozwoju zupełnie nie przesądzając instyktowych i uczuciowych sił tegoż życia, niedostępnych naukowej wytwórczości, podobnie jak niedostępnem jest dla uczonego uruchomienie choć jednego nowego prądu życia, nad którego przejawami śledzi jednak i skutecznie potrafi tu interwenjować. Społeczeństwa, jako pewne jednostki życiowe nie są i jak dotąd nie znamy dowodów, by mogły być dziełem świadomego siebie rozumu, lecz stanowią przedewszystkiem wytwór pewnych wspólnych emocjonalnych przeżyć historycznych i odwiecznych wrodzonych instynktów, które świadomość nasza musi przyjąć, jako fakta bez wnikania w ich strukturę lub genezę. Zadanie naukowej polityki polega głównie na przyjmowaniu każdorazowej wypadkowej wszystkich dążeń społecznych, choćby czysto instynktowych, za fakt podstawowy, wobec którego zgłębianie jego istoty, ocena etyczna i t. p. byłaby czemś równie nienaukowem jak zgłębianie istoty energji lub moralna ocena obrotu ziemi.

— — — — — — — — — — Spencer już spostrzegł, że tesame prawa, tylko wyrażone w innej formie rządzą zjawiskami społecznemi i fizycznemi, a Comte umieścił politykę na szczycie systemu nauk pozytywnych jako najogólniejszą. Zjawiska społeczne tak jak to dotknęliśmy na początku referatu, trzeba traktować na tle całości zjawisk wszechświata, jako tylko specjalne skomplikowanie tych ostatnich. Tu więc leżałby klucz do rozwiązania różnych zawikłań socjalnych, przez rozłożenie ich na części elementarne i badanie tych ostatnich z całą objektywnością cechującą badania nauk przyrodniczych. Jedynie więc rozpowszechnienie zrozumienia, że zjawiska społeczne podległe są nieubłaganym prawom, i że zbadanie tych możliwe jest jedynie na drodze naukowej, idącej poprzez zjawiska przyrodnicze do zjawisk socjalnych, umożliwiają dopiero po sformułowaniu praw objawiających się, potem dopiero ich stosowanie w sposób prowadzący najprościej do zamierzonego celu.

Dzisiejsza nędza różnych warstw społecznych i ogólne ubóstwo kraju, oraz anarchja stosunków wewnętrznych jest skutkiem dorywczych paliatywnych metod rządzenia dotychczasowego, kierowanego motywami metafizycznemi, wierzeniami różnemi i t. p. przy niedostatku lub wręcz braku trzeźwej naukowej rozwagi. Nędza jest źródłem nietylko stałem, ale wręcz koniecznem przestępstw i instynktów zbrodniczych, nagromadza materjały palne, z których w pewnej chwili jedna iskra wywołać może krwawą rewolucję, względnie lokalne zaburzenia i przewroty będące chorobą i nowem osłabieniem anemicznego organizmu naszego państwa. Warunki społeczne zapewniające każdemu lepszą egzystencję i zaspokojenie koniecznych do życia potrzeb dopiero czynią ludzi przystępnymi wpływom moralnym i podatnymi do pracy nad postępem społecznym.

— — Parcie mas proletarjackich we wszystkich krajach nieda się dziś oceniać z pobożnym oburzeniem jako wynik sztucznej agitacji garstki demagogów, pracujących we własnym tylko interesie różnym od interesu budzonych tłumów. Manifestująca się coraz potężniej wola szerokich mas robotniczych, dowodzi tylko groźnego stanu nierównowagi i dysharmonji wewnętrznego porządku, opartego na przestarzałych zasadach organizacyjnych, tak porządku moralnego, jak prawnego i technicznego. Ruch proletarjacki jest prostym wskaźnikiem choroby wewnętrznej i niestosowności będących w użyciu metod organizacyjnych naszego życia społecznego i produkcyjnego. Wiedzie to na pochyłość kataklizmów i brzeg przepaści.

Celem organizacji państwowej jest rozwój jednostek, jako elementu pospólnej wytwórczości i postępu. Działalność państwa ma rację bytu, o ile jest kierowana ku temu ostatecznemu celowi i jemu podporządkowaną. Postęp w tej dziedzinie polega na tem, by organizacja przymusowa i nieświadoma przekształciła się i oparła możliwie na świadomości ogółu, a przynajmniej znacznej jego większości, przytem platformą oparcia byłaby idea sprawiedliwości (pozytywnej) opartej na przytoczonej zasadzie „każdemu, wedle

jego wartości społecznej, czyli produktywności użytecznej dla dobra ogółu".

— — — — — — — — — — — Polityka naukowa jest przeciwieństwem wszelkich objawów, t. zw. etatyzmu. Mianowicie nie dąży ona do narzucania zgóry ze strony gabinetu rządowego, czy profesorskiego nowych dogmatów społeczeństwu, bo te jakkolwiek je oceniać będziemy, zawsze mają mniej lub więcej zamaskowaną tendencję „pereat mundus fiat doctrina". Polityk energetyczny wychodzi zawsze od strony tych prądów i sił, które w danej chwili istnieją w społeczeństwie, nigdy zaś nie od strony jakichś abstrakcyjnych ideałów, zamkniętych w sobie. Rola jego polega jedynie na reprezentowaniu interesu wyższego nad partykularny interes poszczególnych partji i grup społecznych, a nawet nad abstrakcyjny interes sztuki, nauki, religji itp., mianowicie powinien on dbać jedynie o interes życia całości społecznej jako takiej i niezależnie od tendencji, jakie w niej istnieją, celów ku którym ona zmierza, i idei kierowniczych, jakie się wyłaniają i utrwalają. Wszystko, co dotyczy przeznaczenia społecznego i wypadkowej, kierunku jego rozwoju stoi poza wyłącznym nawiasem nauki politycznej i należy także do dziedziny wiary, poezji i t. p., będących wypływem owej tajemniczej treści samego życia i jego emanacji w formie duszy narodowej, której istoty żadną miarą naukową uchwycić w pełni nie możemy, a tylko możemy badać zewnętrzne objawy i stwierdzić ten ogólny kierunek rozwojowy, jaki w danej chwili pod wpływem wszystkich w grę wchodzących czynników ukształtowuje się.

Materjalistyczny pogląd na państwo, jako maszynerję narzucającą swe abstrakcyjne cele tendencjom życia zmienić trzeba w przeświadczenie, że państwo to całość, której cząstkę każdy w sobie piastuje i z siebie wytwarza w formie ładu i solidarności, któremi potrafi przyczynić się do dzielności, do realizowania danych tendencyj rozwojowych całości społecznej. Jeśli każdy obywatel od młodości nie uczy się czuć, że jest zawsze w służbie wyższych celów, niż bezpośrednia i namacalna korzyść osobista, to cała wiedza jego i znajomość praw będzie tylko środkiem do cynicznego pozwalania sobie na wszystko, byle tylko nie zostać schwytanym na gorącym uczynku.

— — — — — — — — Zdrowie organizmu społecznego zależy od tego, o ile zorganizowano wewnętrzny haos w człowieku, opanowano anarchję, ślepych instynktów i zwyciężono ciasny i krótkowzroczny egoizm przez rozszerzanie podmiotu „ego" i wprowadzanie doń, jako motywów najsilniejszych wyższych uczuć i sił duchowych, przedewszystkiem zaś natury moralnej, czyli społecznej. Platon rzekł: „W Sparcie jest więcej filozofji, niż gdzieindziej na świecie". Sokrates tworząc charaktery w służbie wyższych ideałów, twierdził, że on jedynie zabiega o sprawy państwowe, gdy inni kształcą młodzież jedynie po to, by ona umiała korzystać z publicznych urządzeń dla własnego zysku. Ponieważ rozwój charakteru, harmonijny rozwój fizyczny i rozszerzanie rzeczowego światopoglądu wymaga pokaźnych środków materjalnych, więc moment właściwej organizacji gospodarczej wysuwa się tu na plan pierwszy. „Politeia" oznacza jedność życia społecznego, a polityk występuje w niej jako organizator życia wyższej całości.

— — — — Oddziaływanie politycznie twórcze na masy polega na ujmowaniu i pobudzaniu duszy tłumów, możliwie od wewnątz, a nie przez zewnętrzne groźby, ucisk, kary i t. p. środki policyjne. Represje winny znajdywać zastosowanie i to bezwzględne wobec czynów wyraźnie antyspołecznych, natomiast działanie twórcze polega na odwoływaniu się do szacunku samego siebie poczucia godności narodowej, odpowiedzialności obywatelskiej i t. p. Wrodzone poczucie karności istnieje u nas, ale ludzie chcą słuchać, jako wolni obywatele i moralne osoby własnowolne, a nie jak wytresowani niewolnicy.

Dążność do emancypacji politycznej warstw dotąd najniższych, jest odbiciem tej pracy kulturalnej, która wywołuje potrzebę swobody działania i wyładowywania sił twórczych. Dążność tę trzeba uszanować, gdziekolwiek się ona objawia, jako wyraz cennych tendencyj rozwojowych. Niezależnie od tego zajęcie wobec wyzwalających się spontanicznie prądów społecznych stanowiska czysto obserwacyjnego „Laisser faire" i sądzenie, że z samą życzliwą dobrocią i pobłażliwością można spokojnie wyczekiwać dodatniego wyniku rozwojowego dowodziłoby kompletnie nieznajomości psychologji i psycho-

techniki, prowadząc w konsekwencji do zasady: „nie sprzeciwiania się złu", jaka cechowała psychikę i literaturę rosyjską, doprowadzając do kultu „gołego człowieka na gołej ziemi" i tego obrotu sprawy, jaki bolszewicy dla nauki całego cywilizowanego świata, a na upadek swego społeczeństwa w krańcowych konsekwencjach zademonstrowali. Weil (Livre des rois) mówi: „ci, co sądzą, że człowiekiem można rządzić samą dobrocią, są albo ludźmi, co sami sobie na wszystko pozwalają, albo głupcami, co nie znają rzeczywistego człowieka. Lepsza jest karność bez dobroci, niż odwrotnie".

Gdy jednostkę uzna się za całkowicie samowolną, wtedy zniknie cement spajający społeczeństwo na jednej drodze pracy twórczej, gdyż podstawą tej pracy i całego życia społecznego jest zasada bezwzględnej karności w działaniach,* w których objawy indywidualne muszą być odpowiednio ustosunkowane do kierunku rozwoju całości. Aby kierownictwo i rozkazywanie w imię dobra pospolitego przestało być uważane za akt pogwałcenia swobody indywidualnej, winien rozkazujący całkowicie w cień ukryć własną osobowość i przejąć się szacunkiem dla tego, kto rozkazom jego podporządkowuje się, często wbrew nawet innych swych przekonań, a tylko w imię solidarności społecznej. Polityka pozytywna jako sztuka polega właśnie na umiejętności zajęcia zawsze możliwie uniwersalnego punktu widzenia i odwoływania się do wrodzonych społecznych motywów psychicznych u wszystkich bez stosowania jedynie mechanicznych środków dyscypliny prowadzącej do współdziałania przymusowego niechętnego.

Działalność produkcyjna zależy od kultury duchowej ogółu (Patrz. Zawadzkiego: „Teorja Produkcji") i od umiejętności kierowników w budzeniu najsilniejszych motywów duchowych (psychotechnika) podniecających do chętnego świadomego celu i gotowych do inicjatywy i wytrwałości współdziałania. Rolą polityka pozytywnego jest tedy korzystanie w pełni z istniejących w danej chwili zasobów i sił psychicznych i orjentowanie ich równolegle do rozwoju całego społeczeństwa, nie zaś wdawanie się w spory walki i przesilenia wewnętrzne, przez akcentowanie różnic i rozpętanie wzajemnych niszczących nienawiści.

— — — — — Nasz organizm państwowy choruje na przeładowanie funkcji centralnych. W psychice jednostki dodatnio zaznacza się zdolność do automatyzowania się i samoczynnej regulacji wszelkich spraw normalnego trybu życia, przez co aparat centralny świadomy zostaje odciążony i może z powodzeniem koncentrować uwagę nad zagadnieniami nowemi, twórczemi. Brak jest wielki u nas tej powszechnej inspiracji, która sama funkcje peryferyjnych organów podnieca i kieruje w myśl tendencji całości i na wzór wyrobionej w armii „doktryny" strategicznej, skutecznie pokrywającej często brak konkretnych wskazań lub informacyj. Nawał zajęć bieżących a banalnych i obciążenie pracą nadzorczą odrywa uwagę władz centralnych, od spraw zasadniczych, rozprasza jej siły, a w gruncie rzeczy także dezawuuje, pozbawiając należytego spokoju, rozwagi i koniecznej wytworności.

Z siłą nieodpartej logiki narzuca się tu konieczność szybkiej, silnej, zorganizowanej interwencji naszych czołowych sfer kierowniczych, gospodarczych i intelektualnych, mogących jedynie odegrać wobec szerokich sfer ową decydującą rolę pedagogiczną, konieczną dla naszej konsolidacji wewnętrznej i uzdrowienia stosunków. Nim to rozwinę, przytoczę tu zakończenie znamiennego studjum społecznego prof. St. Grabskiego, p. t. „Rewolucja".

„Źródło złego leży w zasadniczo błędnym stosunku obywateli do państwa. Ten stosunek trzeba coprędzej uzdrowić. Przedewszystkiem zaś ogół społeczeństwa powinien zrozumieć, że nie państwo, nie rząd, sejm i administracja państwowa stworzy dobrobyt, cywilizację i rozkwit twórczych sił narodu, lecz naród musi zbiorowym, ciągłym, codziennym, lata trwającym wysiłkiem, zbudować siłę i bogactwo państwa... W czasie niewoli oświecone warstwy nasze potrafiły wytworzyć jasną konsekwentną myśl narodową i myśl tę wszczepić codzienną swą pracą anonimową, wbrew naciskowi państw zaborczych, w umysły i serca szerokich mas ludowych.

Odzyskanie niepodległości nie zwolniło wykształconego ogółu od tego obowiązku patrjotycznego, przeciwnie, zwiększyło go jeszcze. Dziś powinien tensam wykształcony ogół wytworzyć w sobie jasną konsekwentną myśl państwową również

codzienną i zbiorową pracą, a przedewszystkiem dobrym własnym przykładem — wpoić w masy ludowe... Gdy to się stanie — żadne wysiłki emisarjuszów III-ej międzynarodówki nie zachwieją naszym bytem państwowym. Ale gdyby, nie daj, Boże, masy ludu za lat parę zobaczyły, że kierujące państwem warstwy stoją bezradne, w rozterce myśli i niezdolne do stanowczego konsekwentnego planu działania wobec coraz gorszego spadku waluty, rosnącej w nieskończoność drożyzny, zastoju przemysłu i rolnictwa, wtedy nie pomoże najgorliwsze aresztowanie agitatorów komunistycznych... **Rewolucja nie jest bowiem chorobą zakaźną, powstaje jedynie — ale powstaje niechybnie — z rosterki i zaniku woli warstw kierujących w narodzie i państwie".**

O zaniku woli naszych umysłowych warstw kierowniczych oczywiście nie może być mowy, bo żywotność manifestuje się tu w każdej dziedzinie pracy, natomiast właśnie wielka rozterka objawiająca się przy każdej sposobności domaga się czemprędzej systematycznej interwencji. Wspomniane na początku referatu wrodzone nam wady narodowe kulminują, śmiem twierdzić, w tem, że brak nam naogół pełnego poczucia autorytetu i dyscypliny, przy wielkiej przytem powierzchowności i nastrojowej bezkrytyczności w ocenie zjawisk społecznych, dalekich od umiejętności rzeczowego rozpatrywania. Tu lęgła się śmiertelna niemoc naszej historji przedrozbiorowej, naszych bohaterskich a nieskoordynowanych wystąpień zbrojnych, naszych kłótni emigranckich i wielkiego u progu niepodległości zamieszania pojęć, poczynań i aspiracji. Ze skłębionych chmur padły dwa pioruny ostrzegawcze: grudniowy i listopadowy, i dosięgły każde prawe serce polskie i każdy myślący intelekt. W obliczu powyższej grozy przeciwieństw wewnętrznych i ślepych namiętności coraz to trzęsących państwem, w obliczu wspomnianej wyjątkowej drożyzny u nas i idącej w ślad nędzy fizycznej materjalnej i kulturalnej i w obliczu karnie i rączo pracujących potężnych sąsiadów lub wrogów, śmiem dać pobieżnemu z natury rzeczy referatowi memu następujące zakończenie:

— — — — — — — Świadomość kierowniczego autorytetu w Państwie szczęśliwie budzi się u nas z długiego uśpienia i ogniskuje w osobie najwyższego dostojnika. Z natury rzeczy autorytet ten bezsporny ma charakter odświętny, czynny w wielkich rzeczach i wyjątkowych przeciwieństwach. Znój dnia codziennego, ciągłe tu scysje i nieporozumienia uderzają przeciętnego obywatela, bezpartyjnego pracownika zawodowego lub funkcjonarjusza państwowego rozgwarem walki, gdzie wśród przebiegłych intryg, nienawiści i krańcowości tak trudno wyrobić sobie rzeczowy pogląd, gdzie leży istotnie interes pospólny, a gdzie wielkie słowa, programy i uroczyste sztandary zręcznie fałsz kryją nicość, prywatę lub fizyczne niepodobieństwa.

— — —Niewątpliwie światłych i poważnych głosów słyszy się u nas wiele, ale najpierw w obcej sobie dziedzinie tak trudno poszczególnemu obywatelowi fałsz od prawdy rozeznać, a następnie praktyka okazała jawnie, że zawiłości społeczne obejmujące liczne odrębne specjalności, całkiem wyjątkowo potrafi jednolicie zobrazować jeden umysł, a z reguły wymaga to całego sztabu różnych specjalistów, zasobnych w pokaźne środki pomocnicze i żywy orjentacyjny kontakt ze społeczeństwem, czyli formy zorganizowanej, trwałej całości, mogącej tworzyć autorytatywne sądy nacechowane wystarczającą ścisłością i objektywnością.

— — — — — — — — — Powyższy wzgląd sam przez się narzuca siłą nieodpartej logiki życia, konieczność stworzenia czemprędzej u nas obok istniejącego wspomnianego autorytetu odświętnego, a *raczej pod jego protektoratem, drugiego autorytetu, wyrokującego w sprawach dnia codziennego i będącego istotnym wykładnikiem bezpartyjnej, twórczej inteligencji zawodowej i jej woli życia, życia pełnego, dalekiego od nędzy dzisiejszego bytowania i daleko też promieniującego poza granicą państwa naszego.* Myśl nie jest nowa i w związku z zagadnieniem naukowej organizacji omawiana była wielokrotnie. Niestety skończyło się jak dotąd na mówieniu i nawet nie zgodzono się, w jakiej skali proponować ową organizację, małej, średniej, czy możliwie największej.

Po powrocie z Czech, myśl snująca wątek naukowej organizacji mimowoli biegnie do tego kraju, kórego organizacja i

działalność polityczna stanowi wielką ilustrację dla wyżej poruszanych zagadnień. Groźniejszy od naszego potrzask geograficzny i problem narodowościowy, oraz przerost przemysłu, nagle pozbawionego ustalonych rynków zbytu, zmobilizował od pierwszej chwili ery niepodległościowej cały kwiat naukowej i praktykującej czeskiej inteligencji zawodowej skupiającej się solidarnie pod sztandarem rzeczowego interesu państwa, interesu produkcji i pracy nad dobrobytem i solidarnością gospodarczą. Poczucie wspólnego interesu gospodarczego i solidarności winno pokryć odśrodkowe dążenia narodowych mniejszości, a obraz kultury i sprawności wykazać rację bytu tak monstrualnej konstrukcji politycznej—oto cel usiłowań organizacyjnych czeskich sfer świadomych. Odrazu sięgnięto po omawiane tu wzory amerykańskie, wiodące do przedstawionej ideologji polityki pozytywnej.

Podział pracy, który w przedsiębiorstwie nowoczesnem powoduje współistnienie dwóch instancji naczelnych, jednej od spraw aktualnych t. j. Dyrekcji trzymającej rękę na pulsie handlowym polityce cłowej, taryfowej, na ustawodawstwie bieżącem, rynku pracy etc., oraz drugiej instancji od spraw trwałych czyli wspomnianego „biura organizacji", dbającego o ciągłe udoskonalanie techniki mechanicznej i manualnej, o coraz lepszą organizację kontroli i higjeny pracy i o utrzymanie kontaktu z wszelkiemi postępami odnośnych nauk i techniki, rozszerza się powoli na arenę spraw polityki. W społeczeństwach, łącznie z omawianym na początku ogólno światowym kryzysem parlamentaryzmu, coraz wyraźniej przebija intencja wejścia na tę właśnie drogę. Czesi świadomie od początku ery niepodległościowej poruszają się właśnie na szlakach zapewniających wspaniałe sukcesy ich polityce zewnętrznej i wewnęrznej, zwłaszcza gospodarczej. Obok rządu od spraw aktualnych, obok parlamentu będącego omawianą płaszczyzną walki djalektycznej odrębnych uczuć, wierzeń i aspiracji i jakby sumieniem publicznem, jest jednocześnie instancją odgrywającą, jakkolwiek nieoficjalną, ale niemniej decydującą rolę społecznego „biura organizacji" we wszelkich zawiłych i dalekonośnych problemach politycznych. Jest to istniejąca czwarty rok Masarykowa Akademja Pracy. Instytucja ta przypomina przez swe liczne i zasobne Instytuty, Komisje, Sekcje i t. p. wielkie Instytuty amerykańskie, natomiast nie przypomina z ducha, i ze struktury, niemieckiego wojennego „Reichswirtschaftsamt'u" jako instytucji oficjalnej, wyrazu etatyzmu państwowego. Rola Akademji pozostaje w ścisłym związku przyczynowym z trwałością polityki czeskiej i jej nieoczekiwanych wręcz sukcesów dzięki którym kraj tworzy obraz dobrobytu i istotnie celowo systematycznie a wydajnie pracującej jedności gospodarczej, mogącej imponować jako całość i w swych szczegółach.

Nie chcę zbaczać na zawiłe tory kreślenia odpowiadających naszym warunkom konkretnych planów konstrukcyjnych, zresztą umożliwienie dopiero systematycznego ich opracowania mają na myśli przygotowana już przez kompetentne instancje na dzisiejszą dyskusję rezolucja. Obecnie daleko nam jeszcze od szczegółów i idzie przedewszystkiem o to, czy do tak poważnej obiecującej i głębokiej pracy ewolucyjnej, będącej na warstacie narodów zachodnich, mamy wogóle przystąpić zdecydowanie i systematycznie.

Nie sądzę, by wręcz negatywną odpowiedź ktoś tu wogóle podnieść usiłował, gdyż życie silniejsze jest nad takie negacje i już u nas ruch od kilku lat wzbiera. Raczej idzie o wspomnianą skalę, czy pozostawić wszystko powolnemu biegowi i kroczyć o przysłowiowe „sto lat" za Europą, czy obrać średnią miarę, czy też możliwie największą, bodaj wręcz heroiczną w stosunku do naszej chwilowej mizerji finansowej, a któraby porwała ogół, natchnęła naszych artystów, sfanatyzowała naszych działaczy, skupiła młodzież i ogarnęła sztandarem bezstronnego intelektu i jego czystych, twórczych intencji, z czasem cały ogół „summa cum Te Reipublicae salute". Powiew taki Jagiellońskiego ducha twórczego, w pokoju organizującego potęgę, niezłomną przez atrakcyjną siłę wielkiej kultury, jako warunek nowego a trwałego „renesansu", przypuszczam jest ukrytem marzeniem, nieśmiałą senną wizją, każdego prawdziwego polaka, inteligenta w szczególności. Nie czas i miejsce dzisiaj przesądzać tak heroiczne plany lub dyskutować o szczegółach muzyki przyszłości, wiemy jednak że dzwonią, potężnie dzwonią w dzisiejszym świecie, na chwałę no-

wego okresu nieśmiertelnego ducha ludzkiego i to wystarcza chyba, aby czemprędzej przystąpić do gruntownego rozpatrzenia i wyrobienia w społeczeństwie jasnego poglądu, ustalając szczegółową opinję. W tej myśli, nie przesądzając żadnych szczegółów akcji, nad kóremi dość będzie czasu dyskutować potem, pragnęlibyśmy wynieść z dzisiejszego zebrania konkretną zdobycz, wprawdzie powtarzam, nie przesądzając niczego, ale stawiającą całą dalszą dyskusję i akcję na poważnym poziomie ogólnego zainteresowania i systematycznego prawidłowego badania. Wniosek odnośny jaki przedstawiciele czynnych i zasłużonych już organizacji na wspólnej konferencji wczoraj ułożyli, wyraża realny i konkretny objaw tej energji twórczej i organizacyjnej, do której nawołują zgodnie czy socjologja nasza przez przytaczane słowa prof. Zawadzkiego, czy cały inteligentny ogół przez powtarzające się w najzupełniejszej jednomyślności uchwały, że wymienię ostatni w Warszawie Zjazd Techników Polskich lub Kongres Rolniczy kulminujące właśnie w żądaniu tworzenia specjalnych instytutów dla systematycznych badań nad pracą i produkcją, co łączy się ściśle z omawianem systematycznem badaniem nad całością spraw społecznych. Przypuszczam, że dobitniejszym od wszelkich wywodów jest stwierdzenie, jak zdystansowały nas w powszechnem zrozumieniu narodowej doniosłości, w omawianej olbrzymiej dziedzinie twórczości, nietylko czołowe sfery inteligencji i produkcji w krajach przodujących, ale i najszersze rzesze robotnicze. Dla przykładu zacytuję nie publikowaną u nas uchwałę Kongresu Amerykańskiej Federacji Pracy, powziętą w ubiegłym roku:

Uchwała Kongresu Amerykańskiej Federacji Pracy

zrzeszającej 11 miljonów robotników i stanowiącej największą organizację robotniczą świata.

Znakomity uczony francuski Le Chatelier referował tę uchwałę na plenarnem posiedzeniu Francuskiej Akademji Nauk.

Na Kongresie w Atlantic City Amerykańska Federacja Pracy powzięła następującą uchwałę:

Zważywszy:

że nauka i jej techniczne zastosowanie stanowi jedną z najważniejszych podstaw rozwoju przemysłu, rolnictwa, górnictwa i t. p.

że obecny rozkwit przemysłu nastąpił jedynie wskutek umiejętnego wykorzystania wyników badań naukowych w dziedzinie fizyki, chemji, biologji, geologji, nauk inżynierskich, rolniczych i t. p.

że wzrost wytwórczości, tą drogą osiągnięty, jest potężnym czynnikiem w rozszerzającej się z dnia na dzień walce robotników o poprawę swego bytu, że wpływ tego czynnika stale wzrasta, gdyż określa on ostateczną górną granicę średniego dobrobytu ogółu ludności, **której to granicy nie podniesiemy, jeżeli jak to się dzisiaj dzieje, całą swoją uwagę skupiać będziemy na kwestji podziału dóbr,**

że działalność naukowa, w przeciwieństwie do tego, granicę tą podnieść może, różniczkując i potęgując wytwórczość przez zastosowanie wyników badań naukowych w praktyce,

że władze państwowe i miejscowe muszą roztrzygnąć cały szereg palących i ważnych zagadnień administracyjnych i prawnych, których rozwiązanie jest zależne od badań naukowych i technicznych,

że wojna dowiodła przemożnego wpływu nauki i techniki na potęgę i na dobrobyt kraju tak w czasie wojny, jak i pokoju,

że obecnie nietylko prywatna inicjatywa organizuje na dalszą metę badania naukowe mające znaczenie dla całego kraju, lecz także liczne rządy popierają czynnie tego rodzaju przedsięwzięcia,

przeto, **zebrana na kongresie, federacja pracy uchwala, że dla dobrobytu narodu stworzenie wielkiego programu badań naukowych i tech-**

nicznych ma znaczenie olbrzymie, że więc władze Związku powinny obrócić wszystkie rozporządzalne środki na urzeczywistnienie takiego programu, a rząd winien poprzeć go bezpośrednio i poleca swemu sekretarzowi zakomunikować tą uchwałę Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, obecnemu Prezydentowi Senatu oraz Prezydentowi Izby Deputowanych.

* *

REZOLUCJA

przyjęta jednomyślnie na zebraniach w dn. 2 i 3 września 1924 r.

Korzystając z okazji wspólnego dziś zebrania przedstawicieli licznych dziedzin naszego życia społecznego i gospodarczego, oraz łaskawie udzielonego przez Rząd protektoratu, zebrani wypowiadają jednomyślną opinję, że celem skoordynowania wszystkich wysiłków dla usprawnienia pracy polskiej jest nieodzowną koniecznością stworzenie instytucji, którąby wyłącznie miała za zadania:

1) śledzenie współczesnego stanu i postępu nauki organizacji pracy, 2) gromadzenie potrzebnych materjałów, 3) zakładanie laboratorjów i prowadzenie badań wszechstronnych i 4) służenie wiedzą, doświadczeniem i wskazówkami całemu społeczeństwu.

Instytucja ta winna mieć trwały byt materjalny zapewniony i posiadać niezależność, aby prace były skierowane jedynie ku istotnym celom. Obecni jednomyślnie proszą Prezydjum zebrania o zainicjowanie wspólnie z zrzeszeniami i jednostkami dotąd czynnemi na polu naukowej organizacji, oraz z bezpośrednio zainteresowanemi instytucjami i organizacjami społecznemi, ustalenia wspólnego programu postępowania oraz stworzenia Komitetu Organizacyjnego.

Wnioski zgłoszone na Konferencję z d. 2 września b. r. a stanowiące podstawę dyskusji i uchwalenia powyższej jednomyślnej rezolucji.

Wniosek Przewodniczącego „Ligi Pracy". Inż. Piotra Drzewieckiego.

Zważywszy:

iż I. Współczesny postęp gospodarczy, stanowiący podstawę dobrobytu ludności, kultury Narodu i potęgi państwa uzależniony jest dziś od prawidłowo zorganizowanej pracy, od oszczędnego wykorzystania materjałów i sił przyrody i od należytego dostosowania metod do uzdolnienia człowieka i powołania właściwego pracownika do każdej poszczególnej czynności;

iż II. Naukowa organizacja pracy łącznie z psychotechniką wskazały już i wskazują takie nowe metody organizacji pracy, które spowodowały doniosły postęp wytwórczości, charakteryzujący się

a) obniżeniem cen produktów, b) podwyższeniem zarobków pracowników, jednocześnie ze zmniejszeniem ich wysiłku i c) zwiększeniem rentowności przedsiębiorstwa, dającej podstawę do ulepszeń i dalszego postępu;

iż III. Wzrost w tych warunkach wytwórczości jest potężnym czynnikiem poprawy bytu szerokich warstw społecznych i że wzrost ten odpowiada najżywotniejszym potrzebom społeczeństwa i Państwa polskiego;

iż IV. Organizacja pracy w Polsce i wykorzystanie fizycznych oraz intelektualnych zasobów kraju i ludności stoi na bardzo niskim stopniu rozwoju, gdy w otaczającym nas świecie rządy, społeczeństwa, technicy i przemysłowcy wytężają swe usiłowania, aby organizację pracy podnieść i tem przyczyniają się do dalszego zwiększania przedziału, jaki istnieje pomiędzy kulturą państw przodujących a Polską:

Zebrani wypowiadają jednomyślną opinję, że jest nieodzowną koniecznością stworzenie w Polsce instytucji, któraby wyłącznie miała za zadanie: śledzenie współczesnego stanu i postępu nauki organizacji pracy, zgromadzanie materjałów, tworzenie laboratorjów i prowadzenie badań oraz promieniowanie wiedzą, doświadczeniem i wskazówkami na całą Polskę. Instytucja ta winna mieć byt materjalny zapewniony i posiadać niezależność, aby prace jej skierowane były jedynie ku celom jej powierzonym. Podjęcie zabiegów, skierowanych do urzeczywistnienia tej instytucji powinno zjednoczyć wszystkie czynne dotąd na omawianem polu organizacje pod egidą Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Wniosek Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce.

Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce stwierdza, że kwestja powiększenia wydajności pracy polskiej we wszelkich dziedzinach życia jest najbardziej palącą koniecznością czasu obecnego. Zarówno praca fabryczna, jak i metody, stosowane w rolnictwie, systemy biurowe i kancelaryjne, przemysł i handel i życie społeczne cierpią na brak prawidłowej organizacji, tak pod względem czasu pracy, jak i jej wykorzystania, a przedewszystkiem z powodu niestosowania naukowych podstaw i zasad, tak przy organizowaniu i prowadzeniu całokształtu danej dziedziny, jak jej poszczególnych warsztatów.

Am.-Pol. Izba z największem uznaniem odnosi się do działalności w kierunku zaradzenia powyższym niedomaganiom, rozwijanej przez Ligę Pracy, Koło Inżynierów Organizacji, Stowarzyszenie Techników i wita z radością podjęcie prac nad organizacją pracy i życia społecznego przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Ponieważ najwyżej pod względem zorganizowania życia ekonomicznego i społecznego stoją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i stamtąd na cały świat rozchodzą się ożywcze prądy idei współdziałania społecznego dla podniesienia wydajności pracy, zarówno jednostki, jak i narodu całego, ponieważ dalej Stany Zjednoczone chętnie zawsze przyjmują na siebie obowiązek uczenia i pomagania, Amerykańsko-Polska Izba uważa za nieodzowne oparcie całej akcji usprawnienia pracy i życia społecznego oraz produkcji w Polsce na ścisłej współpracy Ameryki z Polską i gorąco popiera inicjatywę w tym kierunku Towarzystwa Polskich Techników i Handlowców w Nowym Jorku, rozwiniętą przez polską delegację na Kongres Organizacji Pracy w Pradze Czeskiej.

Uważając jednak, że teoretyczne jedynie współdziałanie amerykańskich inżynierów organizacji z polskimi, przy naszem opóźnieniu rozwojowem w porównaniu z najbliższymi sąsiadami, da rezultaty za powolne i nie wystarczające dla szybkiego i wydatnego podniesienia Polski pod względem ekonomicznym, Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce wyraża swe głębokie przekonanie, że dopiero organiczne związanie usiłowań polskich z amerykańską pomocą w jedną połączoną całość finansowo-gospodarczą, w formie amerykańsko-polskiego towarzystwa przebudowy lub reorganizacji Polski, będzie środkiem skutecznie prowadzącym do celu. Izba jest pewna, że, dzięki pomocy Stowarzyszonych Inżynierów Amerykańskich, na czele których stoi Herbert Hoover, i szeregu wybitnych przyjaciół Polski wśród Amerykanów, przy współdziałaniu Amerykańsko-Pol-

skiej Izby Handlowej w Nowym Jorku, związanie takie dałoby się przeprowadzić.

Dla uskutecznienia powyższego jest jednak konieczne, aby uprzednio w Polsce zdano sobie dokładnie sprawę z zadań, kierunku i programu działalności, aby ustalono zakres kompentencji i podział pracy, by ustanowiono jednolite kierownictwo całą akcją, by zrobiono ją sprawą ogólno-państwowo-narodową.

Wobec powyższego Izba Polsko-Amerykańska stawia wniosek następujący:

„Korzystając z okazji wspólnego dziś zebrania przedstawicieli całego nieomal naszego życia społecznego i gospodarczego oraz łaskawie udzielonego przez Rząd protektoratu, obecni jednomyślnie proszą Prezydjum zebrania o zainicjowanie wspólnie z wszystkiemi czynnemi na polu naukowej organizacji zrzeszeniami i jednostkami, realizacji programu „naukowej organizacji" przez opracowanie szczegółów postępowania na ogólnych zasadach omawianych w dniach ostatnich i przez sformowanie Komitetu Organizacyjnego, prosząc Najdostojniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako pierwszego u nas Pioniera idei asocjacji i pracy o łaskawe udzielenie najwyższego swego patronatu".

INŻ. PIOTR DRZEWIECKI.

Konieczność podniesienia wydajności pracy w Polsce.

Konieczność zwiększenia sprawności gospodarczej na ziemiach polskich odczuwaną była dawno, szczególnie przez techników polskich, rekrutujących się licznie z wyższych uczelni technicznych zachodu.

W r. 1915, gdy wskutek powstałej wojny między zaborczemi państwami zaświtała społeczeństwu polskiemu nadzieja lepszej przyszłości, Stowarzyszenie Techników Polskich w Warszawie zorganizowało cykl odczytów, wygłoszonych przez znawców życia gospodarczego w celu rozważenia sprawy uprzemysłowienia ziem polskich.

Odczyty te zakończyły się publicznem wypowiedzeniem troski, iż choć ziemie polskie przez swe bogactwa przyrodzone dają podstawę do samodzielnego bytu ekonomicznego i dobrobytu ludności, to jednak najgłówniejszą przeszkodą do należytego rozwoju widzieć należy w mało wydajnej i źle zorganizowanej pracy na ziemiach polskich.

Rezultatem tej troski było założenie Towarzystwa „Liga Pracy", która ma za zadanie:

1. Szczepienie w społeczeństwie polskiem przekonania, iż wydajna praca stanowi główną i trwałą podstawę dobrobytu ludności i
2. Wprowadzenie prawidłowej organizacji pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Polski.

Tow. „Liga Pracy", łącznie z kołem Inżynierów Organizacji przy Stowarzyszeniu Techników Polskich w Warszawie i z przedstawicielem polskich techników w Ameryce Północnej panem Stanisławem Łubieńskim rozpoczęło akcję, zmierzającą do pobudzenia społeczeństwa dla poprawy tych opłakanych stosunków, odwołując się do sfer kierowniczych w przemyśle, a więc przemysłowców i techników o podjęcie pracy zbiorowej według określonego i jasnego programu.

Programem tym dla Polski winno być zastosowanie w gospodarstwie narodowym tych zasad i praktyk, jakie wypróbowane już są na zachodzie.

Poprawę należy stosować jednocześnie na wszystkich polach, a więc w dziedzinie:

a) jaknajwiększych oszczędności, opartych na posiłkowaniu się nielicznym, lecz sprawnym personelem,

b) selekcji pracowników według ich uzdolnień, odpowiadających powierzonej im pracy,

c) wyszkolenia pracowników w powierzonych im czynnościach,

d) poprawy warunków, towarzyszących pracy,

e) wprowadzenia współczesnych u-

rządzeń technicznych i to nie tylko w fabrykach, ale i w instytucjach użyteczności ogólnej, jak: drogi, kanały, magazyny, porty, stacje przeładunkowe etc.,

f) wprowadzenie metod wydajnej i skutecznej pracy i jej kontroli,

g) przedłużenia czasu pracy w Polsce i dostosowania go conajmniej do warunków, mających zastosowanie w konkurujących z Polską krajach obcych wymagają chwilowe warunki stosunków międzynarodowej wytwórczości.

Zaległości nasze na wszystkich tych polach są tak znaczne, a trudności osiągnięcia poprawy są tak niezwykłe, iż jedynie usiłowania na wszystkich tych polach jednocześnie mogą rokować, iż cośkolwiek się poprawi.

Jedną z najtrudniejszych jest sprawa zyskania kapitału niezbędnego dla wprowadzenia nowych inwestycji.

Kapitał pieniężny na ziemiach polskich został dotkliwie zniszczony przez wojnę i inflację. Kapitału posiadamy obecnie znacznie mniej niż przed wojną, a przed wojną było go u nas zamało.

Zyskanie więc kapitału pieniężnego i taniego kredytu, stanowiącego we współczesnem gospodarstwie narodowem narzędzie bez którego nie może być zorganizowana praca zbiorowa — stanowi w Polsce jedno z najtrudniejszych zagadnień. Rozwiązane ono być może albo przez zyskanie zaraz kapitału zagranicznego albo przez stopniowe tworzenie drogą zysków i oszczędności kapitału własnego.

Pierwsza droga nie jest zależna tylko od nas, a głównie od tych, którzy kapitał ten posiadają. Dotychczas Polska nie reprezentuje jeszcze ośrodka, do którego szedłby z ufnością kapitał zagraniczny, gdyż zagranica nie mogła dojrzeć jeszcze w Polsce takiej linji rozwojowej, którąby prowadziła przez wydajną pracę, zysk i oszczędności do tworzenia kapitału własnego, co jedynie rokuje opłatę procentów za kapitał i zwrot samego kapitału.

Oprócz tego prawodawstwo Polski nie daje zagranicy gwarancji, iż kapitał ulokowany w Polsce posiada całkowite bezpieczeństwo.

Kapitał więc zagraniczny odpływa wciąż do narodów pracowitych i oszczędnych, omijając Polskę.

Druga droga — tworzenie własnego kapitału, jakkolwiek jest nieubłaganą koniecznością, reprezentuje drogę długą i to tembardziej, iż wydajnej pracy, stanowiącej podstawę tworzenia własnego kapitału, Polska wciąż nie podejmuje.

Trudną sprawą w tym programie jest niezrozumienie w Polsce, szczególnie przez demagogów, iż wzmożona praca jest podsawą dobrobytu, gdy nieróbstwo i bezczynność jedynie do biedy prowadzić może.

Prosperacja Ameryki Północnej polega nietylko na posiadaniu tam kapitału i na znacznym postępie technicznym, ale i na tem zrozumieniu dobrodziejstw wydajnej pracy, jakie mają robotnicy amerykańscy.

Dowodem tego jest uchwała Federacji Robotniczej łączącej jedenaście miljonów robotników Stanów Zjednoczonych Am. Półn., powzięta w Atlantic City, żądająca zwrócenia się do wszystkich miarodajnych czynników w państwie, a więc Prezydenta, Senatu, Kongresu, Rządu etc. o poparcie naukowej organizacji pracy, której ludność cała, a więc i robotnicy, zawdzięczają swój niezwykły dobrobyt.

W Polsce zupełnie inaczej. Związki robotnicze przeciwdziałają poprawie tej sprawy: nie popierają pracy premjowej, są przeciwne wzmożeniu pracy robotnika, wydają opinje i zarządzenia zmierzające do osiągnięcia maximum wynagrodzenia za minimum wydajności.

Wprowadzenie więc w Polsce wskazań wymienionych w punktach: a, b i f, nie spotka się ze współdziałaniem pracowników i wymaga dłuższego czasu, zanim należyte zrozumienie nastąpi.

Ze wszystkich wskazań jedno tylko wskazanie, mianowicie przedłużenie czasu pracy może znaleść natychmiastowe i skuteczne zastosowanie. Nie wymaga ono ani kapitału, ani nowych metod.

Tembardziej wprowadzone być winno, iż istniejąca ścisła łączność pomiędzy wszystkiemi wyżej wymienionemi wskazaniami, poucza nas, iż skrócenie czasu pracy, zastosowane na zachodzie, jest wynikiem właśnie istnienia wspomnianych wskazań: a więc współczesnych metod fabrykacji, i współczesnych urządzeń technicznych. Dopóki te warunki nie istnieją, skrócenie czasu pracy staje się czynnikiem prowadzącym do zastoju i biedy.

Trudności powyższe nie mogą jednak nas zrażać, raczej pobudzać do energiczniejszej akcji.

Do pomocy w prawidłowej organizacji pracy staje nowa nauka: psychotechnika, wyszukująca najcenniejsze i najpotężniejsze źródła, ukryte przed okiem i świadomością ludzką w człowieku pod postacią przyrodzonych jego uzdolnień.

Postępy tej nauki i jej wskazania są imponujące.

Dość powiedzieć, iż najnowsze badania ruchów motorniczego tramwajów, dokonane przy pomocy zdjęć kinematograficznych, uwidaczniających dokładnie poszczególne ruchy rąk — wykazały, iż jedynie dobór właściwych motorniczych na zasadzie badania tych ruchów bez zastosowania jakichkolwiek urządzeń lub inwestycji tramwajowych — dał znaczne oszczędności w zużyciu prądu i zmniejszył wypadki z ludźmi o 40%.

Należy mieć nadzieję, iż kryzys obecny otworzy oczy społeczeństwu, jak dalece jest niezbędne wejście na drogę wzmożonej i wydajnej pracy i że postulaty, o które walczy Liga Pracy stopniowo znajdą szerokie poparcie i zastosowanie.

Jako dotychczasowy rezultat zabiegów tych należy zanotować:

1) Utworzenie Kół Inżynierów Organizacji przy Stowarzyszeniach Technicznych w Warszawie, Łodzi, Dąbrowie, Sosnowcu, Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy, Katowicach i Gdańsku. Koła te mają za zadanie stosowanie w praktyce najnowszych metod organizacji pracy.

2) Utworzenie komisji dla spraw organizacji pracy przy Centralnym Związku Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów.

3) Wejście w ścisłą łączność organizacji powyższych ze Stowarzyszeniem techników polskich w Ameryce i z Federacją Stowarzyszeń Inżynierskich, zrzeszonych przez Herberta Hoovera głównie dla spraw prawidłowej organizacji pracy.

Są to pierwsze kroki w tej ważnej dla Polski sprawie. Za nimi nastąpią niewątpliwie dalsze donioślejsze.

Ostatnio odbyty w lipcu r. b. w Pradze Czeskiej pierwszy Kongres międzynarodowy naukowej organizacji pracy, na którym wystąpili bardzo licznie polacy,— stanowić winien silny impuls do posunięcia w Polsce naprzód wspomnianych usiłowań.

Za najważniejszą sprawę dziś uważać należy powołanie do życia w Polsce instytucji specjalnej, którąby miała na celu pielęgnowanie i propagowanie naukowej organizacji pracy na wzór takich instytucji istniejących w innych państwach.

Inicjatywa podjęta w r. 1919 przez Tow. Liga Pracy założenia Instytutu organizacji pracy winna obecnie znaleść urzeczywistnienie.

STANISŁAW ARCT.

Projekt odbudowy Polski przy pomocy Amerykańskiej.

Od Redakcji: Obecny wiceprezes Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce, były Delegat Pełnomocny Rządu Polskiego i Dyrektor Zakupów w Ameryce (t .zw. High Commissioner) p. Stanisław Arct, podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, skąd dostarczał Polsce brakującą wówczas żywność, odzież, materjały sanitarne i wagony kolejowe, zajmował się gorąco sprawą prawidłowej odbudowy Polski i zdobycia potrzebnych na to środków materjalnych i technicznych. Po powrocie w roku 1920, przedstawił odpowiednie projekty, które po złożeniu w niezliczonych odbitkach jako memorjały drukował jako rękopis we wrześniu 1920 r. i rozdał zainteresowanym sferom sejmowym. Ówczesny i obecny Premjer i Minister Skarbu p. Władysław Grabski zainteresował się niemi, lecz nawał palących spraw w związku z inwazją bolszewicką, nie pozwolił na wprowadzenie ich w życie. Następnie p. Arct musiał znowu jechać do Ameryki po żywność, a Rząd się zmienił, fala sympatji dla Polski u Amerykanów minęła — sprawa poszła w zapomnienie.

Rezultaty tego są nadto widoczne żeby je wyliczać. Najważniejszem jest to, że Polska jest teraz najdroższym krajem na

świecie, o wadliwie odbudowanym i źle zorganizowanym przemyśle, o małej wydajności pracy, chaotycznym handlu, ubożejącym rolnictwie, i że nie wytrzymuje konkurencji na rynkach eksportowych, nawet z krajami o kilkakrotnie droższym robotniku.

Obecnie dzięki uzdrowieniu stosunków pieniężnych przez p. Premjera Grabskiego jest znowu chwila właściwa do wznowienia projektów p. Arcta. Tembardziej, że dzięki ofiarnej, energicznej i owocnej działalności p.p. Drzewieckiego, Adamieckiego i Łubieńskiego idea prawidłowej organizacji pracy i produkcji jest spopularyzowana w Polsce i ma już podstawy organizacyjne. Także przy Ministerstwie Pracy powstaje specjalny referat do tych spraw, którego zorganizowania podjął się p. T. Dzieduszycki, zwracający wielką uwagę na rolnictwo, które pomimo że jest pod względem powierzchni obszarowych odbudowane, lecz pod względem wydajności pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Sądzimy więc, że będzie na czasie i rzeczą pożyteczną gdy przedstawimy w streszczeniu czytelnikom Ameryki pracę p. Arcta, kóra pomimo, że pisana już 4 lata temu, nie straciła nic na aktualności, przeciwnie czas uwypuklił tylko słuszność przewidywań i trafność wniosków.

Przy wszystkich projektach uzyskania pieniężnej pomocy przy odbudowie i rozbudowie Polski, a więc jej miast i wsi, rolnictwa, komunikacji, przemysłu i handlu, liczy się zwykle na dwa źródła:

1) rządy krajów bogatych, któreby dały pożyczkę Rządowi Polskiemu, a ten dopiero użył ją w odpowiedni sposób, i

2) banki, konsorcja przemysłowe i innych przedstawicieli prywatnego kapitału skoncentrowanego, którzyby dawali pieniądze tak samo Rządowi w formie pożyczki, lub też lokowały je bezpośrednio w przedsiębiorstwach w Polsce.

W stosunku do Stanów Zjednoczonych pierwsze źródło zostało wykorzystane bardzo poważnie, Rząd Stanów bowiem od początku wspomaga Polskę nadzwyczaj wydatnemi kredytami spożywczemi, odzieżowemi, komunikacyjnemi i przemysłowemi, sięgającemi miljardów marek, i jest nadzieja, że wspaniałą tę akcję nadal będzie kontynuował.

Amerykański prywatny kapitał skoncentrowany do tej pory nie okazał większego zainteresowania polskim rynkiem pod względem kredytowym i inwestycyjnym. Poza kredytami, udzielonemi przez Tow. Fabryki Lokomotyw Baldwin'a, niema do zanotowania żadnej poważniejszej pozycji. Wątpię, żeby się sytuacja zmieniła pod tym względem — i nie wierzę, żeby udało się w ciągu kilku lat skierować do Polski znaczne kapitały amerykańskie z kategorji kapitałów skoncentrowanych.

Może tu i tam znajdą się wyjątkowe towarzystwa i banki, które pójdą na inwestycje w Polsce, ale będą to bez wątpienia tylko wyjątki, i jeszcze raz powtarzam, że na pomoc wielkiego kapitału liczyć nie możemy.

Jedyną drogą osiągnięcia pomocy finansowej z Ameryki (poza pomocą bezpośrednio udzieloną przez rząd Stanów Zjednoczonych) jest zmobilizowanie kapitału rozproszonego, to jest sięgnięcie do drobnych kapitałów bezpośrednio od posiadaczy.

Opierając się na powyższej zasadzie, jeden z wybitnych inżynierów i przemysłowców amerykańskich, p. Bernard Granville, przedstawił zarys projektu takiej właśnie mobilizacji drobnego i rozproszonego kapitału na rzecz Polski. Twierdzi on: 1) że Polska jest krajem z ogromną przyszłością; 2) że odbudowywanie metodami europejskiemi i środkami własnemi potrwa nieskończenie długo, a że Polska, ze względu na swe położenie geograficzne i drapieżnych sąsiadów, wymaga szybkiego i energicznego doprowadzenia do stanu kwitnącego; 3) że dzieło odbudowy Polski, traktując je jako całość i w najszerszem znaczeniu, to coś znacznie większego i szerszego, niż budowa kanału Sueskiego czy Panamskiego, ponieważ jest to przywrócenie równowagi ekonomicznej Europy środkowej; 4) że Amerykanie, mający zamiłowanie do rzeczy wielkich a szlachetnych, i głęboko sympatyzujący z Polską, bardzo chętnie pomogliby do dokonania tego wielkiego dzieła odbudowy, i to zarówno sławni już i wielcy ludzie, jak i szary tłum.

Granville radzi, by Polska, naturalnie za zgodą Rządu Stanów Zjednoczonych, zwróciła się bezpośrednio do społeczeństwa amerykańskiego i od niego zażądała współpracy przy odbudowie, nie w formie

jakiejkolwiek darowizny, lecz w formie udziału, opartego na ścisłych zasadach handlowych i przemysłowych.

Projekt p. Bernarda Granville'a był omawiany wielokrotnie w gronie kilkunastu inżynierów i przemysłowców polskich w Nowym Jorku przy udziale p. Hipolita Gliwica, radcy handlowego przy Poselstwie Polskiem w Waszyngtonie. Utworzono nawet tymczasowy przygotowawczy komitet dla zbadania i skonkretyzowania projektu. Z powodu jednak inwazji bolszewickiej chwila była nieodpowiednia do poruszania sprawy u nas. Obecnie jest najodpowiedniejszy czas do rozpoczęcia akcji, ponieważ w Ameryce wzmaga się fala sympatji dla Polski, a Amerykanie lubią dać swoim uczuciom wyraz realny. Trzeba więc chwilę wykorzystać i natychmiast do pracy przystąpić.

Poniżej podany szkic organizacji odbudowy Polski przy pomocy kapitałów z Ameryki starałem się dostosować do warunków i naszych i amerykańskich. Szkic jest bardzo ogólnikowy, ale nie może być inny. Kompletny projekt, statuty i t. d. będą mogły być opracowane dopiero po przeprowadzeniu wstępnych badań i przygotowań, zarówno tu, jak i w Ameryce.

N a z w a: Odbudowa Polski Amerykańsko-Polskie Tow. Akcyjne.

Z a s a d a. Odbudowa Polski wspólnemi siłami Polski i Ameryki, przy pełnem wykorzystaniu przedewszystkiem polskich surowców, polskiego kapitału, polskiego robotnika, polskich sił technicznych, a w akcji pomocniczej — polskiego przemysłu. Ameryka ma dać brakujący kapitał, swoją nadzwyczajną organizację pracy i kapitału, a pod względem technicznym nadzór, by były wykorzystane najlepsze i najnowsze metody i systemy i by Polska była odrazu odbudowana w sposób zupełnie nowoczesny tak, aby mogła wytrzymać konkurencję sąsiadów.

O r g a n i z a c j a. 1. Rada Odbudowy. Rada Odbudowy dzieli się na: 1) Komitet Polski i 2) Komitet Amerykański. Do Komiteu Polskiego winni wejść najlepsi nasi fachowcy techniczni i handlowi w liczbie nie więcej, niż 12 i 12 zastępców.

Do Komitetu Amerykańskiego mają wejść najwybitniejsi fachowcy tamtejsi i ludzie popularni, a także znani jako „successful businessman".

2. Zarząd. Prezes mianowany przez Rząd Polski w porozumieniu z Radą Odbudowy, jest jednocześnie dyrektorem zarządzającym Odbudowy Polski.

Zarząd przedstawia Radzie Odbudowy projekty i plany prac. Polski Komitet bada i zatwierdza; uzyskuje zasadniczą aprobatę Rządu. Po aprobacie projekty są przedkładane Komitetowi Amerykańskiemu, który wprowadza ewentualne zmiany lub uzupełnienia.

Jako siły wykonawczo-kierownicze musieliby być użyci w znacznej liczbie fachowcy amerykańscy.

F i n a n s o w a n i e. Tow. Odbudowy Polski emituje akcje dwojakiego typu: w markach i w dolarach. Jedne i drugie są sprzedawane w Polsce i w Ameryce. Akcje przynoszą określony procent, jako minimum, wzrastający, gdy Towarzystwo da zyski. Wypłata procentów i spłata kapitału muszą być gwarantowane przez Rząd Polski. Rząd Polski, jako swój udział, przeznacza część sum z pożyczek wewnętrznych i wszelkie grunta, nieruchomości, kopalnie i fabryki, które posiada, a któreby były do odbudowy potrzebne. Każde przedsiębiorstwo, otrzymujące robotę przy odbudowie, obowiązane jest zakupić pewną ilość akcyj, w stosunku do swoich zarobków

W Ameryce Tow. Odbudowy Polski musi być zarejestrowane, jako Tow. Akc. Federalne, a oprócz tego uzyskać pozwolenie na sprzedaż akcyj w poszczególnych Stanach. U Rządu Stanów Zjednoczonych musi być wyjednana zgoda na całą akcję (w tym celu można utworzyć honorowy patronat z członków Rządu i Kongresu) i obietnica pomocy przy wykonaniu, szczególniej w udzieleniu dostępu do bibljotek i archiwów rządowych i w pozwoleniu korzystania z różnych rysunków i projektów, a także z prac Rady badań (Research Council).

Po uzyskaniu tego pozwolenia można będzie przystąpić do sprzedaży akcyj w Ameryce. Największą reklamą dla Odbudowy Polski będą z jednej strony — dobre zorganizowanie strony polskiej z poważnymi ludźmi w Komitecie i dostatecznem poparciem Rządu; z drugiej strony, i to jest najważniejsze, poparcie Komitetu Amerykańskiego i Rządu Stanów Zjednoczonych. Naturalnie, trzeba będzie prowadzić bardzo silną i racjonalną propagandę.

Wartość przedsiębiorstwa mierzy się

wartością ludzi, stojących na czele. Amerykanin jest na to znacznie wrażliwszy, niż Europejczyk, co jest jasne, zważywszy na znacznie większą samodzielność Amerykanina i na jego wstręt do odpowiedzialności zbiorowej. O ile więc całe przedsiębiorstwo będzie prowadzone przy współudziale tych właśnie Amerykanów, którym ogół tamtejszy wierzy i uważa ich za successful businessmen, i przy ich poparciu, nie ulega wątpliwości, że pieniądze się znajdą.

Kolejność odbudowy. Na wstępnych zebraniach w N.-Jorku został ustalony następujący porządek prac. Najpierw główny wysiłek pójdzie w kierunku doprowadzenia do porządku rolnictwa, jako podstawy życia i aprowizacji.

W tym samym punkcie kolejnym programu jest ulepszenie naszych stosunków komunikacyjnych, wodnych i lądowych, tak by płody powiększonej produkcji rolnej mogły być we właściwym czasie i ilości rozwiezione. Z górnictwa i przemysłu narazie zajętoby się tylko temi gałęziami, które są potrzebne dla odbudowy mieszkalnej, rolniczej, komunikacyjnej, coby jednak doprowadziło w krótkim czasie do rozkwitu przemysłów pomocniczych i do naturalnego rozwoju całości przemysłu. Odbudowa właściwa, t. j. odbudowa mieszkań, byłaby prowadzona w dużych rozmiarach, szczególnie z początku, odrazu na podstawach masowej fabrykacji domów, zarówno miejskich, jak i wiejskich. Elektryfikacja kraju nie stanowi oddzielnego punktu, ponieważ łączy się ściśle z działem komunikacji i praca koło niej byłaby ciągła.

Korzyści dla Polski. Szybkie doprowadzenie do stanu normalnego i do samowystarczalności. Nauka pracy w sposób amerykański. Poprawa naszych finansów państwowych. Rozwiązanie sprawy demobilizacji i bezrobocia. Zainteresowanie w Polsce społeczeństwa amerykańskiego i zyskanie w ten sposób poparcia Stanów Zjednoczonych w sprawach politycznych.

Wykonanie tymczasowe. Mianowanie prezesa Zarządu i prezesa Amerykańskiego Komitetu Rady. Zaproszenie w porozumieniu z Towarzystwami Rolników, Techników, Przemysłowców i Kupców Polskiego Komitetu Rady Odbudowy Polski. Przeprowadzenie starań u Rządu Stanów Zjednoczonych i zorganizowanie Amerykańskiego Komitetu. Przedstawienie Amerykańskiemu Komitetowi ogólnego planu Odbudowy z proponowaną kolejnością robót. Przygotowanie aparatu sprzedaży akcyj w Polsce i w Ameryce. Jednocześnie z akcją faktyczną — opracowanie strony prawnej.

Na początku rozbuduje się tylko te działy, które są niezbędnie potrzebne do stworzenia podstaw organizacji, a które nawet w raze nieudania się projektu, będą pożyteczne i potrzebne. Badania i plany odbudowy są konieczne i czy będzie ona wykonana z pomocą amerykańską, czy bez, muszą być zrobione.

Bardzo wiele prac będzie można wykonać siłami polskiemi. Będzie jednak dużo działów ,gdzie nie obejdzie się bez pomocy przedsiębiorstw obcych. Wobec tego, że przedsiębiorstwa te nie będą puszczane samopas, chętniej przyjdą do nas. Z naszego punktu widzenia byłoby to nadzwyczaj korzystne. W ten sposób mielibyśmy napływ kapitałów obcych, ale odrazu skierowany we właściwe koryto i pod naszą kontrolę.

W Ameryce panuje przekonanie, że my nie umiemy, a głównie nie chcemy pracować i że wobec tego dalsze popieranie nas przez udzielanie kredytu byłoby tylko psuciem nas i odwlekaniem chwili, kiedy zabierzemy się do intensywnej pracy. Dotąd Ameryka okazała nam poprostu nieocenioną pomoc, dając olbrzymie wartości na kredyt. Były to przeważnie artykuły, podpadające pod kategorję konsumcji szeroko ujętej. Jestem pewny, że obecnie Ameryka chętnieby nam pomogła w innym zakresie, w odrodzeniu pracy. Projekt powyższy umożliwi to w bardzo szerokiem objęciu i da im pewność, że pomoc ich będzie we właściwy sposób zużyta.

W każdym razie należy jaknajprędzej zaczynać.

Wrzesień, 1920.

*

Dopisek Autora: Niestety nie zaczęto wówczas! Na szczęście jednak chwila obecna rozbudziła w społeczeństwie świadomość, że niedobrze się dzieje w naszem życiu gospodarczem i że trzeba coś poprawić. Coraz szersze kręgi zatacza ruch w celu podniesienia wydajności pracy polskiej, drogą jej naukowej i racjonalnej organizacji.

Ruch ten jednak nie wyjdzie poza teoretyczne dociekanie i da jedynie słabe i bardzo powolne rezultaty o ile będzie oparty wyłącznie na naszych własnych siłach. Polska cierpi chronicznie na brak kapitału obrotowego, a bez obfitości tego kapitału trudno myśleć o należytej reorganizacji warsztatów pracy. Kapitał musi przyjść z zewnątrz !Dlatego też cała sprawa podniesienia polskiego życia gospodarczego drogą racjonalnej jego organizacji i prawidłowego kierownictwa, zależy według mnie od stopnia udziału w niej moralnych i materjalnych sił amerykańskich. Tylko platoniczna pomoc, dostarczanie literatury i udzielanie wskazówek nie wystarczy, trzeba pracę polską związać organicznie z amerykańską, a wtedy staniemy na nogi.

Odbudowaliśmy się wprawdzie, ale wadliwie, systemami przestarzałemi. Trzeba to poprawić, trzeba Polskę, a właściwie polską pracę zmodernizować, usprawnić, przebudować. Zmieńmy nazwę w moim projekcie, zastosujmy szczegóły do wymagań czasu i przy pomocy naszych przyjaciół w Stanach Zjednoczonych stwórzmy to Amerykańsko-Polskie „Towarzystwo Usprawnienia Pracy Polskiej", jakby je teraz należało nazwać.

Wrzesień, 1924.

KAZIMIERZ GEHRING.

Praktyczne wskazówki dla młodych ludzi chcących wyjechać do Ameryki dla obeznania się z metodami organizacji pracy,

Sprawa praktycznego zastosowania organizacji pracy zainteresowała szerokie sfery społeczeństwa. Należy się duże uznanie organizatorom katedr organizacji pracy przy politechnikach. Z przyjemnością zaznaczę, że profesor Adamiecki był jednym z pierwszych w Europie, którzy zrozumieli znaczenie prac w tym kierunku. Żałować tylko trzeba, że tego rodzaju studja nie są uprzystępnione dla szerokich warstw uczącej się młodzieży, bo wszakże organizacja pracy obejmuje wszystkie jej stadja, w których czynnikiem jest czas. A więc nietylko działy wiedzy technicznej, ale i wszystkie fazy życia ekonomicznego. Znany komfort życiowy w Ameryce w dużej mierze jest rezultatem organizacji.

To samo da się powiedzieć i o organizacjach społecznych, ponieważ w nich zajmować się musimy sprawami obchodzącemi całe społeczeństwo. Bezwzględnie więc pierwsza koncepcja założycieli Ligi Pracy w Polsce była słuszną i napewno z przykrością musiał widzieć pan Piotr Drzewiecki, którego ogromnych zasług w propagowaniu tych idei w Polsce zapominać nie można, że trzeba było się ograniczyć do utworzenia przy Stowarzyszeniu Techników Koła Inżynierów Organizatorów, do którego nie technicy tylko jako goście należeć mogą.

Sprawę sprowadzenia specjalistów z Ameryki, poruszoną prezz Stowarzyszenie Inżynierów polskich w Ameryce rozstrzygnięto w ten sposób, że chwilowo tego czynić nie należy i że trzeba zacząć od popularyzowania samej idei. Byli tacy, którzy uważali, że trzeba o ile możności wysyłać do Ameryki młodych ludzi, mogących po powrocie do kraju zająć się zastosowaniem tych metod nowoczesnych.

Wydaje mi się to bardzo dobrem rozwiązaniem kwestji, ale z pewnemi i to dużemi zastrzeżeniami.

Młodzi ludzie udający się do Ameryki nie powinni zapominać, że celem ich podróży nie jest obznajmienie się z warunkami życia polaków w Ameryce, lecz ze stosunkami środowisk czysto amerykańskich. Odwiedzić kolonje polskie powinno się dopiero po ukończeniu tych studjów.

Amerykanin jest człowiekiem nadzwyczaj dobrym i niezazdrosnym i nigdy nie patrzy się na przybysza jako na konkurenta. Traktuje go z życzliwością i gościnnością, chętnie mu pracę ułatwia i nawet do głowy mu nie przyjdzie odmówić w szukaniu i znalezieniu możności bytu. Zawsze

w Ameryce usłyszeć można, że radzi będą, jeżeli przybyszowi praca w ich kraju da moralne i materjalne zadowolenie. Lecz nie trzeba zaczynać od krytykowania wszystkiego co się widzi. Trzeba starać się znaleść co jest dobrego w Ameryce i to chwalić.

Dla ułatwienia roboty radziłbym zabrać ze sobą jakiś początkowy zapas. Na sześć miesięcy wystarczy 1.000 dolarów, ale trzeba zarabiać przez ten czas, gdy ma się tą lub inną posadę. Będzie można łatwiej zrozumieć powyższe, jeżeli sobie uprzytomnimy, jakie trudności miałby inteligentny młodzieniec polski, udający się na studja do Francji, Niemiec lub Anglji, i zmuszony do zarabiania na życie. Teraz zachodzi pytanie, co można zrobić w przeciągu powiedzmy sześciu miesięcy lub roku? Zrobić można bardzo dużo, a mianowicie, przyjmować drobne posady, np. jako kreślarza w biurze technicznem, buchaltera niższej kategorji w biurze handlowem; wypisywać zamówienia, sprawdzać odbiór materjałów, pomagać w przybocznych składach warsztatowych, zastępować ekspedytora i pozostawać na tych posadach po kilka tygodni, ponieważ nie potrzeba wymawiać miejsca naprzód, a o ile da się tygodniowe wymówienie, to jest się uważanym za człowieka, który rozumie swoją odpowiedzialność. Młody człowiek będzie miał możność obeznania się z rezultatami tych rozmaitych faz organizacji. Przysłowie amerykańskie mówi, że najlepszym sposobem osądzenia czy dobrą jest legomina, jest zabrać się do jej jedzenia. Wyjeżdżający nie powinien mieć zbyt dużego programu i powiedzieć sobie, że ograniczać się będzie tem doświadczeniem, które nabyć może, wykonywując pracę takąż jak urzędnicy warsztatowi lub młodsi technicy. Tylko w wyjątkowym wypadku mógłby się dostać do wydziału organizacyjnego, bo w takich cudzoziemców nie potrzebują. Co do trudności otrzymywania nowych niższych posad, powiedzmy co miesiąc, to jest to ułatwione. Amerykanin nigdy nie bierze za złe pracownikowi, o ile opuszcza posadę dla jakiegoś dobrego powodu. Tak naprzykład, przyjąwszy posadę pomocnika w przybocznych składach warsztatowych, można po trzech tygodniach zupełnie szczerze powiedzieć, że się ją chce zmienić dlatego, że to należało do programu studjów. Ale należy zaofiarować pozostanie aż do czasu, kiedy znajdą zastępcę. Tendencja każdego w kierunku polepszenia sobie bytu, jest bardzo dobrze zrozumianą i często bezpośredni szef, gdy się pracownik do niego zwróci i prosi o uzyskanie podwyżki, powie: „wiadomem mi jest, że pańska praca jest więcej warta, ale my za nią więcej płacić nie możemy. Powinien pan się obejrzeć za czemś innem". Zwykle da on też pozwolenie aby się na niego powołać przy szukaniu posady.

Postaram się w krótkości przygotować podróżnika, udającego się na takie studja, na to, co go spotka i, w ogólnych zarysach, na to co widzieć będzie. Przypuśćmy, że chce się dostać do biura rysunkowego i poradził się kogoś, w jaki sposób ma tam znaleść miejsce. Otóż może on usłyszeć mniej więcej taką radę: każ sobie napisać kilkadziesiąt listów na maszynie i poślij do takich a takich firm. List powinien być zaadresowany do szefa biura technicznego i brzmieć jak następuje:

„Mam tylo letnią praktykę jako konstruktor, mam dyplom taki a taki i zwracam się do pana, aby się dowiedzieć, czy w danej chwili panowie ne mogliby dać sposobności do dalszego kształcenia się w tym kierunku. Zupełnie dobrze zdaję sobie z tego sprawę, że nieznając wymagań biur rysunkowych amerykańskich, i niebędąc obznajmionym z metodami fabrykacyjnemi, będę potrzebował trochę czasu, nim wykażę panom, co w rzeczywistości po zaklimatyzowaniu się zrobić będę mógł. Dlatego też zadowolnię się na początek wykonywaniem takiej pracy, jaką zwykle daje się początkującym.

Bardzobym prosił o udzielenie mi sposobności osobistego przedstawienia się, bo mam ze sobą świadectwa i kilka rysunków, które wziąłem ze sobą za wiedzą swoich dawnych szefów, aby móc pokazać próbę swojej roboty.

Z poważaniem".

Tego rodzaju list, jeśli się napisze w odpowiedniej ilości, powiedzmy w 50 egzemplarzach, przyniesie cztery do pięciu odpowiedzi proszących o przybycie. Amerykanin po przeczytaniu takiego listu powiada sobie, że ten cudzoziemiec może posiadać kwalifikacje i że może przywiozł ze sobą jakieś nowe idee, które przy odpowiedniem opracowaniu mogą przynieść duże korzyści firmie. Rozumuje on, że

gdyby nawet się okazało, że tak nie jest, to niewieleby stracił, bo płaca początkującego rysownika jest tak niską, że nie odgrywa żadnej roli, a przytem chodzi tylko w razie niezdatności, o jeden lub dwudniowy zarobek, bo znowu powtarzam, że wymawiać miejsca z góry nie potrzeba. Przybysz musi się liczyć z tym faktem, że jedyny rodzaj listu polecającego, na jaki młody człowiek nawet amerykanin liczyć może jest krótka notatka, zredagowana mniej więcej w ten sposób: Zawiadamia się, że taki jest dobrych obyczajów i że piszący byłby zobowiązany, gdyby jego protegowanemu dano sposobność do rozpoczęcia pracy. Na tem protekcja się kończy. Mówi się tak młodemu człowiekowi: Mój przyjaciel cię weźmie, a już od ciebie zależeć będzie, do czego tam dojdziesz".

Ale powrócimy do naszej oferty. W razie otrzymania odpowiedzi i po zjawieniu się w danej fabryce, po kilku minutach czekania prowadzą nas do biurka lub gabinetu tego pana, który list przez nas otrzymany kazał napisać. Nie powinniśmy się dziwić, jeżeli po zwykłem przywitaniu i podaniu ręki — notabene podanie ręki może być jedynem podczas całorocznej pracy — bo należy to do zwyczaju, którego nie obserwuje się w biurach i stosuje tylko w jakichś specjalnych okolicznościach, naprzykład, gdy się opuszcza firmę lub wyjeżdża na urlop. Niech aplikant się nie dziwi, jeżeli 5 lub 10 minut siedzieć będzie, a ten, do którego przyszedł na niego żadnej uwagi nie zwraca. Przyciska on jeden ze dzwonków przy swojem biurku lub zatelefonuje. Zjawi się jakiś inny pan, do którego zwróci się mniej więcej w te słowa: „Janie oto jest pan taki a taki, rozmów się z nim i jeżeli chcesz, to go weź na próbę". To jest pierwszym widocznym rezultatem podziału pracy. Nowy przybysz ani na chwilę dłużej tego szefa interesować nie będzie, aż do chwili otrzymania raportu od jego bezpośredniego zwierzchnika. Bardzo dobre wrażenie wywołałby nasz kandydat, gdyby po otrzymaniu roboty zapytał, ile czasu mu się na jej wykonanie przeznacza. Odrazu ułatwiłoby mu to i samo—ocenę i dało pojęcie, co do wysokości wymagań. Po ukończeniu roboty wiedziałby jak go zklasyfikują. Omówić jeszcze musimy, w jaki sposób otrzyma swoje instrukcje, które radzimy wysłuchać nieprzerywając, niedając żadnych rad, ale koncentrując całą uwagę nad zrozumieniem czego żądają i jak to wykonać, odkładając na później własne propozycje. Amerykanin przedewszystkiem chce wiedzieć, czy młody człowiek umie dokładnie wykonać dane polecenie, a dopiero gdy się przekona, że ma przed sobą dobrego wykonawcę to po trochu daje mu sposobność do wykazania samodzielności. Niezrozumienie tego na pozór błahego punktu zabiło szanse powodzenia niejednego zdolnego i wykształconego młodego cudzoziemca, który jeszcze nie rozumiał, że w każdym interesie amerykańskim każda jednostka jest tylko trybem w wielkiej maszynie zwanej organizacją, że jak w maszynie każda część musi mieć swoje przeznaczenie i ściśle określone funkcje. Tak samo jak się przebudowywuje maszynę, tak samo przebudowywuje się i maszynę organizacyjną. Ale każdy tryb i każde kółko i każda część nie mogą robić to, czego chcą, lecz tylko to, co jest potrzebne dla sprawnego funkcjonowania całości.

Przybysz ze strony kolegów zawsze na chętną pomoc liczyć może i zazdrości nigdy odczuwać nie będzie. Stosunki koleżeńskie są zawsze dobre i jeden drugiemu chętnie pomaga. Dzieje się to dzięki temu, że każdy ze starszych ma kilku pomocników, a ci znowu swoich pomocników, tak że szef biura daje tylko ogólne dyrektywy. Starsi konstruktorzy opracowują duże projekty, rozbijając je na mniejszą lub większą ilość mniejszych projektów, których opracowanie otrzymują młodsi w miarę ich uzdolnienia. Nad konstrukcją maszyny, nad którą w Polsce lub Niemczech będzie pracować jeden a najwyżej dwuch ludzi, jest rzeczą codzienną zatrudnić dla szybszej roboty pięciu, a nawet dziesięciu. Już po krótkim pobycie przybysz nasz zorjentuje się, że kwestja odpowiedzialności jest postawiona w Ameryce inaczej niż tutaj. Pracownik jest odpowiedzialny za robotę którą wykonywa, i to że zwierzchnik przejrzał naprzykład rysunek i powiedział, że jest dobry, wcale nie zmniejsza odpowiedzialności o ile się okaże, że na warsztatach lub przy montażu wynikły trudności, które był powinien przewidzieć.

Ciągle przestrzegać muszę, ażeby szanować sposób pracy amerykanów, chociaż jest on zupełnie inny, niż ten, z którym spotykamy się tutaj. Tam ten, co płaci, wymaga pewnej ilości roboty i posłuszeństwa i wcale się nie spodziewa, że pracownik może żądać, aby żadnej roboty mu

nie dawano w takiej formie aby on czuł, że on to zrobić musi. Amerykanin stoi na punkcie widzenia, że on płaci a więc, że siłą rzeczy ma prawo żądać, ażeby pracownicy zgodzili się pracować pomimo tego, że on podkreśla ten mus. Ten mus czuje się w powietrzu, jak gdyby wszędzie były plakaty, na których jest napisane „Musisz zrobić tak, jak ci każę, albo wynoś się". Są to rezultaty mechanizacji albo standaryzacji. ale komu się to niepodoba, to niech do Ameryki nie jedzie. Na samodzielną pracę na polu szerokiej działalności i na dobrą płacę tylko ten liczyć może, kto umie słuchać. Kto się wreszcie nie umie słuchać, w Ameryce nigdy nie dostanie możności kierowania innymi. Ramy tego artykułu nie pozwalają mi dłużej o tych sprawach pisać, ale zapewnić mogę, że to, o czem mówię jest oparte na osobistem doświadczeniu. Tylko taka młodzież za ocean jechać powinna, która z temi pojęciami pogodzi się. Zawsze musimy liczyć się z rzeczywistością.

Tym, którzy pomimo to, co powiedziałem, jadą, gotów jestem chętnie w miarę możności dalszemi informacjami służyć, w razie, o ile nie mielibyśmy się zobaczyć, życzę im wesołej podróży i powodzenia w studjach. Praca będzie trudna i często wyczerpująca, ale napewno da doskonałe rezultaty po powrocie do kraju.

CEZARY ŁOZIŃSKI.

Spostrzeżenia o wydajności pracy w Ameryce i Polsce.

Zagadnienie prawidłowej organizacji pracy, które w okresie inflacji usunięte było całkowicie od uwagi ogółu społeczeństwa, obecnie, po dokonaniu stabilizacji naszego pieniądza, wysuwa się na czoło zagadnień zajmujących uwagę myślącej części społeczeństwa polskiego; niemało się do tego przyczynia fakt, iż zarówno nasz przemysł, jak i rolnictwo zaczyna odczuwać słabość swoją wobec konkurencji zagranicznej, mało groźnej w okresie inflacji, obecnie zaś coraz groźniejszej. W obecnym kryzysie przemysłowym, jedni widzą środek zaradczy w zwiększeniu ilości godzin pracy i jej intensywności; inni zaś w udoskonaleniu narzędzi pracy; znów inni w ulepszeniu jej organizacji. Naogół nie można odmówić słuszności tym wszystkim wywodom i nie pozostaje nic innego, jak tylko dążyć do racjonalnego wprowadzenia w życie powyższych środków zaradczych i innych jeszcze, jakie obserwacja życia u nas, czy też u obcych, może nasunąć. Lecz tylko należycie skoordynowane zastosowanie tych różnorodnych środków zaradczych dać może pożądane wyniki; dlatego słusznie szukamy wskaźników w doświadczeniu innych krajów, którym losy historji pozwoliły nas wyprzedzić pod względem organizacji życia. W pierwszym rzędzie tych krajów niewątpliwie stoi Ameryka: tam spotykamy w niektórych dziedzinach wytwórczości poziom wydajności pracy nieznany gdzieindziej; przeważnie jest połączony z krótszym czasem pracy i z mniejszym wysiłkiem niż gdzieindziej; przeważnie jest połączony ze znacznie wyższym poziomem jego życia: ogólny zaś poziom dobrobytu w Ameryce znacznie przewyższa najzamożniejsze nawet kraje europejskie.

Wiele przyczyn się złożyło na ten wysoki rozkwit gospodarstwa Ameryki: bogactwa naturalne kraju; brak skrępowania przez tradycję i rutynę: wysoki stopień wolności osobistej i brak krępującego życie prawodawstwa; szybki wzrost ludności; szczególniej zaś zasilenie jej przez energiczny i rzutki element immigracji. Opierając się na tych podstawach, wytwórczość amerykańska, pomimo hamującego wpływu potężnych Trade Union'ów i pomimo bardzo wysokich płac zarobkowych skutecznie może konkurować cenami wytworów na rynkach wszechświatowych, dzięki wspaniałemu rozwojowi środków komunikacyjnych, wysokiej specjalizacji wytwórczości i doskonałej jej organizacji, daleko posuniętej normalizacji produktów wytwórczości, jej metod i narzędzi.

Organizacja pracy w Ameryce była i jest przedmiotem obszernych studjów specjalistów całego świata. Jeszcze w 1902

roku Stowarzyszenie Inżynierów Niemieckich wydelegowało inż. p. Möllera dla przeprowadzenia wyczerpującego studjum na ten temat. Rezultatem tego studjum było wydane w roku 1904 doskonale opracowane sprawozdanie, które dotychczas po upływie lat dwudziestu nie straciło nic na trafności ujęcia tematu. Od tego czasu materjał faktyczny został znakomicie wzbogacony o tyle, że najkrótsze jego streszczenie musiało by wyjść po za ramy tego artykółu. Analiza tego materjału i wyszukanie dróg ku zastosowaniu nabytych doświadczeń do organizacji naszego życia gospodarczego winna być pozostawiona w każdej branży jej specjalistom. Na tym miejscu poruszyć chciałbym sprawę, która zdaniem moim z wydajną organizacją pracy się wiąże: mam tu na myśli normalizację trybu życia całego społeczeństwa.

Równie jak normalizacja produktu jest koniecznym warunkiem dla zastosowania ulepszonych narzędzi i metod produkcji, tak też normalizacja trybu życia jest nieodzownie konieczną dla podniesienia wydajności pracy każdego człowieka. Niema tu miejsca dla daleko idącego indywidualizmu, jaki się daje w tej dziedzinie obserwować w Polsce. Poszczególna kategorja ludzi powinna mieć pewne zewnętrzne warunki przystosowane do wymogów pracy tej kategorji: odpowiednie warunki zamieszkania, któreby dodatnio wpływały swym otoczeniem; odpowiednia odległość miejsca zamieszkania od miejsca pracy i odpowiednio zapewnione środki komunikacji. Prawidłowy rozkład dnia dla wszystkich czynności życiowych poszczególnych mieszkańców każdej miejscowości. Porzebnem jest, aby instytucje rządowe i komunalne miały czas jednostajnie ustalony dla funkcjonowania swoich organów: każda gałąź handlu winna mieć swój jednostajnie ustalony czas, odpowiadający potrzebom swoich klijentów, taksamo wszelkie urządzenia użyteczności publicznej, jak szkoły i miejsca wypoczynku i rozrywki, szpitale ect.

Wymagania te widzimy w Ameryce zaspokojone w wysokim stopniu: w każdej miejscowości poszczególne rodzaje pracy rozpoczynają się w jednostajnej porze dnia. Pracownicy mają odpowiednio zapewnioną możność posilenia się rannego, w tym celu w odpowiedniej porze rozpoczynają swą działalność organizacje dostarczające żywność do gospodarstw domowych, pracownicy nie mający gospodarstw własnych, mają możność posilenia się w otwartych w porę jadłodajniach, dających ranne śniadania; rozkłady jazdy pociągów, tramwajów i autobusów uzgodnione są z czasem rozpoczęcia roboty w każdej danej miejscowości i danej gałęzi pracy.

Z kolei pora południowa posiłku jednostajna dla wszystkich w danej miejscowości, znów w tym czasie funkcjonujące jadłodajnie zapewniają każdemu posiłek bez żadnej straty czasu. W razie potrzeby dojazdu do miejsca posiłku, zapewnione są pracownikom potrzebne środki szybkiej i wygodnej komunikacji. Wreszcie wieczorem w jednostajnie ustalonym dla danej miejscowości i rodzaju zajęcia czasie, kończy się praca i zapewniony jest odpływ rzesz pracujących do wieczornego posiłku i domowego ogniska. Przez czas trwania pracy, w jednostajnych porach czynne są wszystkie instytucje publiczne i każdy obywatel ma zapewnione szybkie i sprawne załatwienie jakiejkolwiek sprawy z jego czynności fachowych, czy też z jego prywatnego życia wynikającej. Handel detaliczny czynny jest w każdym miejscu i w każdej porze, gdzie potrzeba jego wynika z normalnego rozkładu czasu dnia w danej miejscowości. Po skończonym dniu pracy z kolei nastaje jednostajny czas wypoczynku, czy też rozrywki. Zapewnienie odpowiedniego pomieszkania dla pracowników i miejsca dla odpoczynku, rozrywki czy sportu, coraz częściej jest w Ameryce traktowane jako jedno z zadań organizacyjnych przedsiębiorstwa w jakiejkolwiek dziedzinie, stwarza ono bowiem podstawę konieczną dla zapewnienia wydajności pracy, każdy bowiem pracownik skoncentrować może cały swój wysiłek na zadaniach bezpośrednich swojej pracy; nie potrzebuje go trwonić na zwalczanie trudności wynikających z braku odpowiedniego mieszkania, odpowiedniej komunikacji do miejsca pracy, odpowiedniej aprowizacji swojej i swojej rodziny. Po skończeniu pracy ma łatwo dostępny wypoczynek i rozrywkę. Załatwianie spraw wynikających ze świadczeń wzajemnych z instytucjami rządowymi, czy też komunalnymi zabiera minimum czasu i wysiłku. Poza snem, wypoczynkiem i rozrywką, ma on też mo-

żność doskonalenia się w swym fachu, przez pogłębienie swej wiedzy w swojej specjalności, czy to samodzielnie, czy to przy pomocy organizowanych w tym celu bibliotek i kursów ogólnokształcących, czy też specjalnych. To też więcej niż gdzieindziej kształcenie się już od lat najmłodszych daje się pogodzić z pracą zarobkową, wytwórczą. Dlatego też jest ono bardziej przystosowane do potrzeb życiowych i nawet przy niższym nieraz poziomie, więcej owocne w swoich realnych wynikach.

Być może najdoskonalszym przykładem organizacji wytwórczej, opierającej się na bardzo daleko idącą normalizację zarówno wytworów, jak również i trybu życia pracowników — są zakłady Forda. W szeregu tygodników i miesięczników amerykańskich zakłady Forda podjęły obecnie kampanję reklamową, która polega na niczem innem, jak tylko na prostym, zwięzłym opisie swojej organizacji, w formie popularnej, z ilustracjami fotograficznymi różnych swych instalacji i przeróżnych faz swej wytwórczości; na pokazach kinematograficznych swej działalności. Jest to prawdziwy poemat pracy twórczej i wytwórczej w najdoskonalszych formach. Dlatego nie można sobie wyobrazić lepszej reklamy jak taki prosty, niczem nie upiększony opis, który jest własną swoją ozdobą. Widzimy w nim, jak jedna, zaprawdę genjalnie pomyślana i wykonana organizacja obejmuje cały proces wytwórczy, począwszy od bogactw naturalnych i pracy ludzkiej i kończąc na gotowym wytworze — samochodzie, we wszystkich jego stadjach, a więc wydobycie z wnętrza ziemi w drodze uprawy ziemi i zbiorów, czy też w drodze kopalnianej; transport; ujarzmienie sił przyrody dla celów wytwórczości; skoncentrowanie poszczególnych faz wytwórczości w olbrzymich zakładach wytwórczych, wyposażonych we wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy technicznej. Doskonała organizacja handlowa, rozrzucona na cały świat i docierająca zawsze bezpośrednio do odbiorcy. Wszystko to doskonale obmyślane, doskonale i sprawnie funkcjonujące i bez przerwy nadal ulepszane. Słowem, najdoskonalsza organizacja wytwórcza, jaką człowiek współczesny może sobie wyobrazić. Wytwórczość zakładów, dochodząca do 7.000 samochodów dziennie, przewyższa wytwórczość połączoną wszystkich innych wytwórni samochodów całego świata, razem zliczonych. O wydajności pracy w tej organizacji, trudno nawet stworzyć sobie należyte wyobrażenie, o ile się nie miało możności bliżej jej się przyjrzeć, ponieważ najwymowniejsze są w danym wypadku cyfry, to może ją uprzytomni następujące zestawienie cyfr: kompletny samochód Forda kosztuje w sprzedaży 375 dol. Koszt jego własny nie przenosi 300 dol. Minimalny zarobek dzienny w zakładach Forda wynosi 6 dol. Jeżelibyśmy od kosztu własnego odliczyli tylko 50 dol. na amortyzację inwestycji i oprocentowanie inwestowanego i obrotowego kapitału i całą pozostałą sumę przyjęli jako koszt robocizny przy tej najniższej stawce, otrzymamy że jest to koszt 344 godzin roboczych. W rzeczywistości jest ta cyfra jeszcze niższa.

Jeżeli teraz wejrzymy bliżej w detale organizacji tych zakładów, to zobaczymy, że przenika ona cały tryb życia swych pracowników, ułatwia i finansuje nabycie własnego domostwa; organizuje i finansuje aprowizację prawidłową, środki potrzebne transportu; nauczanie dzieci i rodzin pracowników, oraz ich samych; organizuje sporty i rozrywki. Wszystko to w tym celu, aby bez przymusu bezpośredniego, życie całe włożyć w normy odpowiednie, któreby mogły zapewnić jaknajwiększą wydajność pracy. To też kto miał sposobność zwiedzenia zakładów Forda i bliższego zapoznania się z ich organizacją, mógł się przekonać, że przy należytym skoordynowaniu i normalizacji wszystkich funkcji życiowych, tak niesłychany rezultat wydajności pracy, dał się osiągnąć bez widocznego wysiłku. Tak jak w sporcie, lub w akrobatyce, gdy kto dojdzie do perfekcji, wysiłek staje się niewidoczny, tak też i w pracy wytwórczej. Zaciera się granica między pracą i rozrywką: pozostaje tylko granica między pracą i spoczynkiem.

Z obserwacji tak wysoce skończonej organizacji wytwórczej, powinna dla nas w Polsce wypłynąć i ta nauka, że wysoką wydajność pracy osiągnemy, nie samą tylko jej organizacją bezpośrednio u jej ogniska, lecz także należytym jej skoordynowaniem w różnych jej fazach oraz z całym trybem życia rzesz pracujących. Nie wystarczy tu proste arytmetyczne

zwiększenie ilości godzin pracy: twierdzę, że dzień pracy naszego pracownika jest dłuższy niż w krajach zachodnich: tylko z tych godzin pracy mniejsza znacznie część przypada na pracę wytwórczą, niż ma to miejsce na Zachodzie i wAmeryce. Aby praca stała sę wydajną, wypadnie niejednokrotnie dążyć do skrócenia jej czasu, przez organizację nieprodukcyjnych funkcji jednostek i w drodze tej organzacji przerzucenie tych czynności na organizacje specjalne nam dotychczas brakujące lub niedostatecznie rozwinięte. W innych znowu wypadkach, rzeczywiście wypadnie przedłużyć czas pracy, jak np. w tych instytucjach rządowych i komunalnych, które obecnie załatwiają „strony" np. od 11-ej do 1-ej i nie funkcjonują inaczej, jak tylko w obliczu długich „ogonków". Musimy nauczyć nasze urzędy funkcjonować sprawnie i szybko nasze sprawy załatwiać, bez straty czasu i bez ogonków. Wypadnie skrócić czas nauczania w szkole i w domu, a przenieść go do warsztatu pracy, przy którym każdy też się uczy. Wypadnie nam nauczyć się spać w tej samej porze, posilać się w jednej porze dnia, pracować i bawić się w tym samym czasie. Musimy się nauczyć punktualności w przyjściu do pracy, w naznaczonym spotkaniu, w wypełnieniu umówionego świadczenia. Lecz na to, by to było możliwem, musimy wpierw znormalizować tryb naszego życia, co umożliwi z kolei prawidłową organizację wszystkich świadczeń użyteczności publicznej, aprowizacji etc. i ogólnie uprości i ułatwi czynności życiowe, pozwalając na większe skoncentrowanie wysiłków w kierunkach twórczych.

Również najlepsza nawet organizacja pracy u jej ogniska nie da rezultatów na dłuższą metę, jeżeli nie pójdzie w parze z lepszą, niż dotychczas koordynacją wszystkich gałęzi wytwórczości, przemysłu dobywczego z przetwórczym, ze źródłami energji, z urządzeniami użyteczności publicznej, transportem i rolnictwem i wreszcie z prawidłową organizacją handlu i finansów. Jakkolwiek bardzo szerokie, zagadnienia te zawsze muszą być traktowane w swojej łączności, poto, by mogły być należycie rozwiązane. Temu, iż znaleźli się w Ameryce ludzie, umiejący obejmować całokształt tych zagadnień, zawdzięcza Ameryka rozkwit swego gospodarstwa. Tej też umiejętności, niejeden z tych ludzi zawdzięcza własne swe, olbrzymie bogactwa.

ALEKSANDER LACZYSŁAW.

Nadanie obywatelstwa polskiego słowu i pojęciu „Business".

Nie wiemy czy Krakowska Akademja Umiejętności zechce być chrzestną matką niemowlęcia, które podnosimy do ołtarza świątyni naszej językowej. Niemowlę to zrodziło się z matki Angielki i ojca Amerykanina i siłą konieczności dziejowej narzuca nam swą wolę pełnej adoptacji przez naród i język polski. Nazywa się ono po angielsku „business" — w polskiem brzmieniu **byznes.**

Wyrafinowane ucho miłośnika języka polskiego, literata, polonisty odczuje dźwięk tego wyrazu niewątpliwie z pewną odrazą. Powoła on wszystkie siły, i społeczne i lingwistyczne, by nie dopuścić do słownictwa polskiego wyrazu o tak dzikim, dalekim duchowi polskiemu, dźwięku i budowie.

My jednak, którzy bierzemy na siebie śmiałość nadania praw obywatelstwa polskiego słowu byznes, z góry uprzedzamy, że żadne argumenty historyczne, czy lingwistyczne, które mogą być wytoczone przeciwko nam, nie przekonają nas o braku celowości lub rzeczowości naszej propozycji, albowiem podkreślamy to dobitnie, nasz świat, nasze życie, nasza praca, działalność i dążenia w praktyce codziennej bez słowa tego i kryjącego się w nim pojęcia obejść się nie mogą.

Jeżeli chodzi o dziki i nieprzyjemny dźwięk tego słowa, to, chcąc być szcze-

rym, bez trudu znajdziemy w naszym własnym języku słowa o tak dziwnem i nieprzyjemnym brzmieniu, że tylko wiekowe przyzwyczajenie każe nam nie odczuwać tego. Jeden przykład. Proszę wypowiedzieć wolno, dobitnie i głośno słowo polskie, słowo, które kryje w sobie to wszystko, co jest najdroższego, najgłębszego, najwięcej żywiołowo życiowego w człowieku, słowo, które winno być najmilszą pieśnią w ustach naszych, bo mówi o miłości, proszę wymówić **ko-cham** — i cóż, czyż mamy przyjemne fonetyczne odczucie? Najpiękniejsze uczucie i pojęcie zlodowaciało w twardych **ko** i aż nazbyt brutalnem **cham**. W każdym innym języku to cudowne pojęcie nie jest obleczone w tak twardą słowną powłokę.

Nie będziemy jednak drażnić uczuć zakochanych; nie będziemy też zagłębiać się w dziejowe prawa, rządzące rozwojem i budową języków — niechaj zajmą się tem lingwiści, a poprzestaniemy na stwierdzeniu faktu, że naszemu językowi brak do najwyższego stopnia słowa i pojęcia **byznes**, które w życiu anglo-saksońskiej rasy posiada nie mniejsze znaczenie, niż w naszem życiu nasze kocham.

Jednak, co oznacza słowo byznes? Należy przypuszczać, że gdyby to słowo oznaczało jakiś przedmiot, jakąś rzecz lub ściśle określoną, ograniczoną i znaną powszechnie działalność, to niewątpliwie mielibyśmy odpowiedni wyraz także i w polskim języku. Wynika więc, że i w angielskim języku pojęcie to nie posiada charakteru ściśle i dobitnie określonego. W pewnym sensie rzecz się rzeczywiście tak ma, lecz o tyle tylko, o ile wszystkie akty działalności ludzkiej, nawet akty najzupełniej świadome, nader trudno segregować w pewne grupy pojęciowe, zwłaszcza wtedy, gdy zaczniemy analizować akty działalności ludzkiej w ich ciągłem stawaniu się, w biegu i wzajemnem przeplataniu. Jakiemi kryterjami należy się powodować, naprz., przy analizie mowy p. Wł. Grabskiego i jak rozsegregować elementy jej: co będzie polityką, co ekonomiką, co elementarnemi prawdami nauki finansowości zwykłej rachunkowości, co będzie przejawem interesów i względów osobistych, a co przejawem tendencyj społecznych, patrjotycznych i t. d., i t. d.

Otóż byznes w tłomaczeniu na polski język oznacza takie pojęcia, jak: zatrudnienie, zajęcie, praca, robota, sprawa, interes, handel i in. pokrewne. Niezłym odpowiednikiem byznesu w niemieckim języku jest słowo Geschaefft. Byznes więc to przedewszystkiem pojęcie nadzwyczaj dynamiczne, czynne, twórcze. Ogniskuje ono w sobie działalność ludzką, skierowaną przeważnie do celów osobistych, materjalnych, wytwórczych, handlowych, majątkowych. Jeden z najciekawszych literatów doby obecnej, Arnold Bennett, posunął się był nawet tak daleko, że nie zawahał się wypowiedzieć swym pięknym stylem: „business is everything, and everything is business" (w książce „The Plain Man and His Wife"), to znaczy: byznes jest wszystko i wszystko jest byznesem.

W takiem wszechobejmującem znaczeniu my narazie wyrazu tego używać nie będziemy, lecz nadamy mu znaczenie takie, jakie nadają mu anglicy w swej mowie potocznej, a nadewszystko amerykanie w swej działalności praktycznej.

Mówiąc o byznesie i pragnąc słowo to naturalizować w języku polskim, nie możemy się oprzeć pokusie uczynienia jeszcze jednego grzechu względem naszej mowy ojczystej — wszystko już jedno, odpowiedzialność jedna.

Mianowicie, chodzi tu o drugie słowo, nierozerwalnie spojone ze słowem byznes: byznesmen. To ostatnie oznacza człowieka byznesu, jest ono subjektem pierwszego. Byznesmen to człowiek, który tworzy potęgę Ameryki, potęgę świata całego.

Będziemy więc nazywali wszystkich tych dzielnych ludzi, którzy tworzą przemysł, handel, bankowość Polski, którzy budują nowe państwo polskie na zasadach najwięcej zbliżonych do zasad amerykańskich — byznesmenami polskimi. Oby ich było jaknajwięcej!



IDYLLA BYZNESMENÓW—TWÓRCÓW POTĘGI AMERYKAŃSKIEJ
Zmarły Prezydent Harding, Thomas A. Edison czytający gazetę, Harvey S. Firestone i Henry Ford.



Minister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych p. Hughes z małżonką podczas swej wizyty w Paryżu. P. Hughes należy do najwybitniejszych prawników i mężów stanu Ameryki.

KRONIKA.

Mowa p. L. Kotnowskiego, prezesa Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce, wygłoszona w dn. 4 lipca b. r. na uroczystości w lokalu Izby w angielskim języku.

Panie Pearson, Sz. Panie i Sz. Panowie:

Zebraliśmy się tu dziś w celu skromnego uczczenia 148 rocznicy ogłoszenia przez trzynaście pierwszych Zjednoczonych, ze słowami wdzięczności za zaszczycenie nas swą obecnością, jak również wyrazić pewność, że obie nasze organizacje pragną nadal współdziałać z Poselstwem Amerykańskiem w celu nawiązania jaknajściślejszych stosunków kulturalnych i ekonomicznych oraz stosunków przyjaźni pomiędzy obydwoma krajami.



Grupa osób zebranych w lokalu Amer.-Pol. Izby Handlowej w celu uczczenia rocznicy Deklaracji Niepodległości w dn. 4 lipca b. r. — największego święta narodowego w Stanach Zjednoczonych.

nych Kolonij w Ameryce Deklaracji Niepodległości i, korzystając z okazji, pragnę odświeżyć w pamięci kilka faktów, w których patrjotyzm oraz ideały wolności Narodu Amerykańskiego znalazły swój najsilniejszy wyraz. Zanim jednak przystąpię do omówienia wspomnień dzisiejszej rocznicy, niechaj mi wolno będzie w imieniu zarówno Izby naszej, jak i Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, zwrócić się do pana Pearson'a, naszego nowego Ambasadora Stanów Zjednoczo-

Pierwszą z pomiędzy przyczyn, które doprowadziły do amerykańskiej Wojny o Niepodległość, tak chlubnie zapisanej na kartach historji, było żądanie Anglji, by zmusić amerykańskich kolonistów do płacenia dość znacznych długów, wynikłych z tytułu prowadzenia wojen z Francuzami i Indjanami, a że koloniści podówczas nie mieli swych przedstawicieli w parlamencie angielskim, więc też ogłosili swą słynną zasadę: „opodatkowanie bez przedstawicielstwa jest tyranją". Na-

stępnym wyrazem niezadowolenia był głos James'a Otis'a, który protestując przeciwko plądrowaniu prywatnych mieszkań przez angielskich urzędników celnych wyrzekł: „do końca mego życia i wszystkiemi siłami jakiemi mnie Bóg obdarzył, będę walczył przeciwko wszystkim przejawom niewolnictwa z jednej strony oraz zbrodni — z drugiej"; o tym proteście John Adams pisał: „dźwięczało to już wtedy, jak sygnał rewolucji". Po ogłoszeniu przez Zgromadzenie Ludowe stanu Wirginja rozporządzenia króla angielskiego, na mocy którego koloniści zobowiązywali się odstępować dla wojska brytyjskiego mieszkania oraz brali na siebie obowiązek karmienia ich, Partrick Henry w swej pamiętnej mowie wyrzekł: „Nie wiem, co inni zamierzają uczynić, lecz co się mnie tyczy, to dajcie mi wolność lub dajcie mi śmierć"; po tej mowie Benjamin Franklin pisał: „słońce wolności już zaszło". Mówiąc o podatku, nałożonym na herbatę, John Ashe z Północnej Karoliny powiedział: „odpowiedzią na to prawo będzie krew i śmierć".

W mieście Lexington w odpowiedzi na rozkaz jenerała Pitrairn'a o złożeniu broni, kilku kolonjalnych powstańców rzekło: „jest nas zbyt mało, by zwycięski stawić opór, jesteśmy zbyt mężni, by uciec", — i siedmiu z nich zginęło. Nathan Hale po wyroku, skazującym go na śmierć za szpiegostwo, wyrzekł te słowa z wysokości gilotyny: „żałuję tylko że mam jeno jedno życie dla poświęcenia swej ojczyźnie". Schwytany marynarz amerykański, nazwiskiem Nathan Coffin, kiedy mu zaproponowano, by przeszedł na stronę floty brytyjskiej, odrzekł: „powieście mnie raczej na maszcie waszego okrętu, jeżeli chcecie, lecz nie żądajcie odemnie, bym stał się zdrajcą swej ojczyzny".

Podczas gdy te wspomnienia mają raczej epizodyczne znaczenie w historji, jest jednak jedno, które góruje ponad wszystkiemi innemi, i jest nim Deklaracja Niepodległości. Czas nie pozwala mi na odczytanie jej całej. Nie mogę jednak się wstrzymać od zacytowania początku drugiego punktu, który brzmi: „Uważamy te prawdy, jako samooczywiste, że wszyscy ludzie są stworzeni równymi, że są oni przez Twórcę obdarzeni pewnemi nieodłącznemi od nich prawami; że do praw tych należą życie, wolność i dążenie do szczęścia".

W rok później po podpisaniu Deklaracji, jeden z publicystów miasta Filadelfji w ten sposób zakończył opisanie tej uroczystości: „Tak więc dzień czwarty lipca, ten świetny i niezapomniany dzień, niechaj będzie czczony w Ameryce przez wszystkich synów wolności z wieku na wiek, aż do końca czasów. Amen, na wieki wieków amen".

Mowa Posła Stanów Zjednoczonych w Polsce Dr. A. J. Pearso'na na uroczystości 4 lipca w Amerykańsko-Polskiej Izbie Handlowej.

Panie Prezesie, Członkowie Pol.-Am. Izby Handl.-Przem., Panie i Panowie:

Na wstępie pragnę podziękować Polsko-Amerykańskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej za łaskawe i miłe słowa powitania skierowane do mnie przy tej okazji.

Jestem przekonany, że będzie nam dobrze w Warszawie, a gdy nadejdzie kiedyś czas odjazdu, towarzyszyć nam będzie wielka ilość wspomnień tak miłych, jakich się nigdy nie zapomina.

Dziś czujemy się szczególnie szczęśliśliwymi, mając sposobność święcić osobiście wraz z Wami „Dzień Niepodległości", niezmiernie doniosły dla nas, a mający wielkie znaczenie i dla Was.

Jak w życiu jednostek, tak i w dziejach wszystkich narodów są pewne dni, które wybijają się ponad szarzyznę życia i stanowią jakby pomniki postępu i rozwoju. Takim dniem pełnym głębokiego znaczenia jest dla Waszego kraju „Dzień 3-go Maja", dzień za który każdy polak powinien poczuwać się do wdzięczności, dzień błogich uczuć nadziei i szlachetnego natchnienia w kierunku pracy dla dobra obywateli tego kraju.

Podobnie na wspomnienie „4 tego Lipca" 1776 r. każdy Amerykanin z poczuciem dumy narodowej odczuwa wdzięczność naszych dzielnych przodków, którzy chętnie znosili trudy i cierpienia, aby nam, późniejszym pokoleniom dać możność korzystania z błogosławieństwa wolności

Rząd demokratyczny nie jest tworem jednego dnia. Nie można go stworzyć na poczekaniu, na zamówienie. Jeżeli Wasz kraj, albo mój pragnie mieć rząd rzeczywiście z „narodu" — „przez naród"

i „dla narodu“ to trzeba tę zasadę oprzeć na długotrwałym procesie wychowawczym, na silnych i głębokich fundamentach. Nasi przodkowie okazali wielką mądrość we wczesnem zakładaniu szkół. Harvard, nasza najstarsza instytucja naukowa, został założony w roku 1638, a więc w parę lat po wylądowaniu naszych „Ojców Pielgrzymów“ w Plymouth Rock, a założyciele wyraźnie zaznaczyli, że do utrzymania stałego rządu demokratycznego potrzebny jest dobrze zorganizowany system wychowania w szkole publicznej.

O prawdziwości tego twierdzenia łatwo się przekonać, zwłaszcza, że w państwie o ustroju demokratycznym każdy obywatel ponosi wielką odpowiedzialność, gdyż bierze bezpośredni udział w rządzie. Obywatel powołany jest do głosowania na ludzi, wyposarzonych na wysokich stanowiskach we wielką władzę, a stąd głos jego decyduje o charakterze rządu.

Ważną rzeczą jest doniosłość orjentowania się w sprawach życia społecznego, ale jeśli obywatel pragnie spełnić należycie swój obowiązek w dniu wyborów, potrzebne mu wyszkolenie umysłu i serca, któreby pozwoliło mu mieć samodzielne i rozumne zapatrywanie na doniosłe zagadnienia państwowe, a na kształtowanie umysłu w tym kierunku potrzeba czasu. Nie wystarczy na to jedno lub dwa dziesięciolecia.

Kto chce być dobrym i użytecznym obywatelem, powinien zaznajomić się z biografją oraz ideologją wielkich mężów własnego i obcych narodów. Waszyngton, Linkoln, Kościuszko, Pułaski, oto są postaci godne głębszych studjów. Żywoty takich ludzi to jakby kamienie milowe na drodze postępu cywilizacji i każdy chłopiec i każde dziewczę, powinno je studjować od wczesnej młodości.

Nie wystarczy starać się pozyskać świat dla rozwoju idei demokratycznej, należy także dla świata zabezpieczyć tę ideę od spaczenia, co da się osiągnąć przez wychowanie młodych pokoleń w zasadzie poczucia obywatelskiego.

Budowy nie można rozpoczynać od dachu, ale od fundamentów. Jednem słowem: obywateli musimy wychować. A horyzont wychowania obywatelskiego winien być bardzo szeroki

Nie wystarczy być obeznanym z tokiem bieżących spraw własnego kraju. Potrzebna znajomość dziejów obcych narodów, tak przeszłości jak i stosunków współczesnych.

Wymiana studentów i profesorów między Ameryką i Polską, nadczem pewne grono ludzi w obydwu krajach pracuje, przyczyni się znacznie do głębszego poznania się wzajemnego dwóch republik, a według mego zdania — to zbliżenie się stanie na straży praw obydwu narodów, stanowiących prawdziwe „palladjum“ wolności.

Jeżeli studenci z waszych uniwersytetów będą przybywać do nas przez Atlantyk, by wspólnie z nami studjować zagadnienia światowe a nasi studenci będą mieli sposobność kształcić się w polskich uniwersytetach i słuchać wykładów Waszych profesorów, jestem przekonany, że w ten sposób możemy zawiązać między Polską a Ameryką węzły przyjaźni, które z biegiem lat będą coraz silniejsze.

Jest rzeczą dowiedzioną, że w życiu jednostek i narodów, wszelkie trudności i konflikty powstają w znacznej mierze z braku porozumienia się, z tej przyczyny, że ludzie nie chcą sobie zadać trudu, aby poznać sprawę wszechstronnie.

Jeśli chcemy być szczerymi, musimy przyznać, że natura ludzka skłonna jest do uprzedzeń. Nasze uczucia zwykle, a często i sądy nasze kształtują się pod wpływem naszych przyzwyczajeń, tradycji, zapatrywań, względów na osobisty interes, oraz charakterystycznych cech narodowych.

Nie jest łatwą dla nas rzeczą zapatrywać się na kwestję, która ma dla nas doniosłe znaczenie, z punktu widzenia innego człowieka; a jednak musimy przyznać, że nakazuje nam to uczciwość i że jedynie w ten sposób da się osiągnąć pożądany zgodny stosunek między ludźmi i narodami.

Mam głębokie przekonanie, że wymiana studentów i profesorów między Polską i Ameryką wpłynie dodatnio na zacieśnienie węzłów przyjaźni między obydwoma narodami, pogłębi uczucie wzajemnej sympatji zapoczątkuje stosunki, które przeżyją wszelkie możliwe zmiany polityczne. W dniudzisiejszym, który ma tak doniosłe znaczenie dla mojego, a pośrednio i dla Waszego kraju, pragnę w imieniu narodu, który reprezentuję, złożyć Polsce gratu-

lacje, w uznaniu wielkich dzieł przez Was już dokonanych, oraz serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju na przyszłość.

Piękne słowa, jakie napisał poeta amerykański, Longfellow o mojej ojczyźnie, kiedy szczęśliwie przebyła burzliwy okres formacji państwowej, dadzą się zastosować do Polski, która wśród burzy dziejowej z odwagą i poświęceniem przetrwała okres swego odrodzenia, aby zająć należne miejsce wśród narodów świata:

„Rozwiń swe żagle Nawo Państwowa"
I płyń z powagą, silna wielkością.
Wiemy, jacy mistrze kładli Twe fundamenty,
Jacy pracownicy wznosili stal Twojej budowy.
Wiemy, jakie dźwięczały kowadła, jakie biły młoty
W tej kuźni gdzie wśród upalnej pracy
Wykuwano kształty Twojej kotwicy — Nadziei.
Płyń w dal i bez obawy bij o morskie fale
Bo z Tobą płyną nasze serca i nasze nadzieje,
Serca i nadzieje, nasze modły łzawe
I wiara górująca nad strachu uczuciem
Płyną zawsze z Tobą, jako wierni Towarzysze.



Z Międzyn. Kongresu nauk. org. pracy w Pradze czeskiej.
Znana autorka z dziedziny naukowej orgranizacji pracy p. Gilbreth (z kwiatami) w otoczeniu części delegacji amerykańskiej

Kierownictwo pracy. W siedzibie Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo Przemysłowej w pałacu Staszica odbyło się posiedzenie rady Izby pod przewodnictwem prezesa p. Leopolda Kotnowskiego przy licznym współudziale przedstawicieli społecznych organizacji i prasy, na którem pp. inż. Piotr Drzewiecki i Stanisław Łubieński informowali zebranych o przebiegu obrad pierwszego międzynarodowego kongresu naukowego kierownictwa pracy. Kongres ten odbył się w Pradze czeskiej w czasie od 20 do 24 lipca r. b.

Na kongres przybyło około pięciuset uczestników, w tem większość z Czecho-Słowacji. Najliczniejszą była delegacja amerykańska ze Stanów Zjednoczonych, licząca zgórą trzydziestu członków, którzy wzięli z sobą także i w wielu przypadkach rodziny, tak, że razem było ich z górą 50 osób. Następnie najliczniejszą była dalegacja polska, na którą się złożyło więcej, niż 30 osób, przeważnie inżynierów, z różnych miejscowości Rzeczypospolitej.

Szereg wybitnych specjalistów amerykańskich wzbogaciło kongres swemi pracami, przybywając w wielkiej liczbie osobiście, aby się podzielić myślami swemi z uczestnikami kongresu. Zabrakło między niemi jednego z najwybitniejszych Franka Gilbretha, który dwa lata temu odwiedził Czecho Słowację na zaproszenie zainteresowanych czynników czesko słowackich i w znacznej mierze przyczynił się do urzeczywistnienia myśli kon-

gresu w Pradze. Nieodżałowanej pamięci Frank Gilbreth, umarł na miesiąc przed kongresem.

Referaty przedstawili z polaków pp: prof. Karol Adamiecki, inż. Rothert i prof. E, Hauswald. Do prezydjum kongresu wybrano pp.: prof. K. Adamieckiego, Piotra Drzewieckiego, Jana Zaglenicznego. sekretarzem delegacji polskiej był p. Stanisław Łubieński.

Drugi międzynarodowy kongres naukowego kierownictwa pracy odbędzie się prawdopodobnie podczas międzynarodowego zjazdu inżynierów świata w Filadelfji w roku 1926. Miejmy nadzieję, że do tego czasu Polska będzie mogła pochwalić się lepszym dorobkiem na tem polu.

Kongres dał każdemu z uczestników wielkie bogactwo materjałów, które zabrano z sobą w formie drukowanych broszur, przeważnie w języku angielskim. Ktoby chciał współpracować nad ich przetłumaczeniem na język polski, zechce się zgłosić pisemnie do Koła inżenierów organizacji przy Stowarzyszeniu techników w Warszawie, Czackiego 3.

Osobiste. W ubiegłych tygodniach odwiedziło Izbę kilku naszych przyjaciół amerykańskich, z pomiędzy których wyróżniają się: p. Clarence A. Manning, profesor katedry języków słowiańskich na Uniwersytecie Kolumbijskim w N.Yorku; W. N. Rastall, szef wydziału maszyn industrjalnych Ministerstwa Handlu w Waszyngtonie, który badał miejscowe stosunki z punktu widzenia rynku zbytu i możliwości konkurencyjnych dla maszyn amerykańskich; Henry S. Sturgis, reprezentant firmy Spencer Trask i S-ka, w N.-Yorku; C. A. Tupper, prezes International Trade Piers, w Chicago.

Ostatnia przysługa. W lipcu b. r. zmarł Stanisław Mikołowski-Pomorski, członek Rady Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce, piastujący czynnie tę godność od samego założenia Izby. W uznaniu też zasług zmarłego na polu nawiązania jaknajserdeczniejszych stosunków z wielkim Narodem Ameryki Północnej, p. L. Kotnowski, Prezes Izby, złożył w imieniu naszej Instytucji wieniec na grobie zmarłego.

Od Redakcji. — Konkurs na nową nazwę dla „Ameryki". Ze względu na nieprzewidziane techniczne trudności w rozstrzygnięciu ogłoszonego konkursu, w związku z zamierzoną reformą samego miesięcznika, Redakcja widzi się zmuszoną odroczyć ogłoszenie wyników konkursu do następnego numeru.

Numer niniejszy podczas nieobecności redaktora „Ameryki" p. Mieczysława Tulei, wychodzi zamiast numerów 7, 8 i 9 „Ameryki".



„Header" ścinający kłosy dla młocarni.
1 człowiek i 6 koni realizuje dziennie plon 8 ha.

NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA



Stanisław Arct.—Przekazy Amerykańskie. Artykuł w Czasopiśmie „Drogi Polski“, Warszawa, 1 lipca, 1924 r. Zeszyt I.

W omawianym artykule p. St. Arct podchodzi, wprawdzie z innej strony, do tego samego zagadnienia jakiemu poświęcił swój artykuł na in. miejscu niniejszego numeru: akumulacji i koncentracji polskiego pieniądza. Dowiadujemy się więc ze szczegółowych, o ile na to pozwalają mało uchwytne dane, obliczeń autora że emigranci polscy corocznie przekazują z Ameryki do Polski około 30.000.000 dol., czyli przeszło 150.000.000 złp. Poważna instytucja amerykańska transportowo-kredytowa, American Express Company, oblicza tę sumę nawet znacznie wyżej, bo aż na 55.000.000 dol., czyli bez mała na 300.000.000 złp. Oto kapitał, który nawet z punktu widzenia międzynarodowych finansów, może być czynnikiem decydującym w gospodarce państwowej. Mówi też autor: „Zdajemy sobie sprawę, jaką rolę taka suma gra w naszym bilansie płatniczym, nie zdaje mi się jednak, aby należycie oceniano korzyści, jakie mogłyby wyniknąć dla kraju, gdyby jednak potrafiono skoncentrować te dolary wychodźcze, zamiast dawać im się rozpraszać na drobne grupki, chować po pończochach i garnkach, jednem słowem, gdyby udało się użyć je jako produkcyjny kapitał obrotowy w polskiej gospodarce ekonomicznej“.

Informując pobieżnie o rozwijaniu się tej sprawy koncentracji przekazów amerykańskich w ostatnich kilku latach, o roli Syndykatu Przekazowego Banków Polskich, o projekcie p. J. Smulskiego w Chicago, wreszcie o zdrowych na tę sprawę poglądach Herberta Hoover'a, który z iście amerykańskim zmysłem gospodarczym i spostrzegawczym pierwej niż sami polacy zwrócił uwagę na naglącą potrzebę uregulowania spraw przekazowych —przechodzi autor do wyłuszczenia swego praktycznego planu ujęcia drobnych potoków przekazowych z Ameryki w jeden potężny strumień, któryby wydajnie pędził koło młyńskie naszej gospodarki narodowej. Projekty swe, polegające na tem, by na przekazywanych dolarach oprzeć emisję Banku Polskiego, p. St. Arct złożył w Ministerstwie Skarbu jeszcze w styczniu r. b. Jak wiadomo Bank Polski poszedł inną drogą, może więcej ubitą, a więc trwalszą i pewniejszą, to jednak nie powinno go wstrzymać od wykorzystania omawianego projektu w charakterze czynnika pobocznego, środka pomocniczego w swej polityce emisyjnej. Autor rozumuje w ten sposób: „gdyby zamiast przesyłać dolary dowolnie, składano je na rachunek Banku Polskiego, a ten emitował na tym podkładzie prawdziwe „złote“, osiągniętoby podwójną korzyść: 1) wypłaty przekazów nie odciągałyby złotych z rynku pieniężnego wewnętrznego i tak już bardzo ubogiego, lecz dzięki nowej emisji powiększałyby znacznie ilość gotówki obiegowej w kraju; 2) stworzonoby w Ameryce zapas złota, będący własnością Banku Polskiego, widoczny dla całego świata dowód siły finansowej Państwa Polskiego“.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że z rocznej

sumy przekazów, która przewyższa cały kapitał zakładowy Banku Polskiego półtora raza, udałoby się lokować w ten sposób tylko trzecią część, to nawet przy emitowaniu tylko do wysokości pełnego pokrycia Bank Polski uzyskałby rocznie 50.000.000 złp. pełnowartościowej waluty dla skierowania jej w kanały wydajnych inwestycyj.

Ponieważ jednak Bank Polski nie jest instytucją przekazową, więc autor wyraża pogląd, że Syndykat Przekazowy był by dostatecznie przysposobioną instytucją, by przyjąć na siebie funkcje pośrednicze, tym bardziej, że banki polskie, wchodzące w skład Syndykatu, „mogłyby korzystać z pewnej części funduszu, zdeponowanego w Ameryce do krycia swych zobowiązań dolarowych. Zasadniczo fundusz, będący zabezpieczeniem emisji, nie powinien być naruszany. Jednak ze względu na potrzeby bilansu płatniczego może zajść konieczność użycia części jego, na wypłaty w Ameryce; polegałoby to na tem, że bank (członek Syndykatu) wpłaca odpowiednią ilość złotych do Banku Polskiego, który niszcząc je, zwalnia odpowiednią ilość dolarów ze swego pokrycia“.

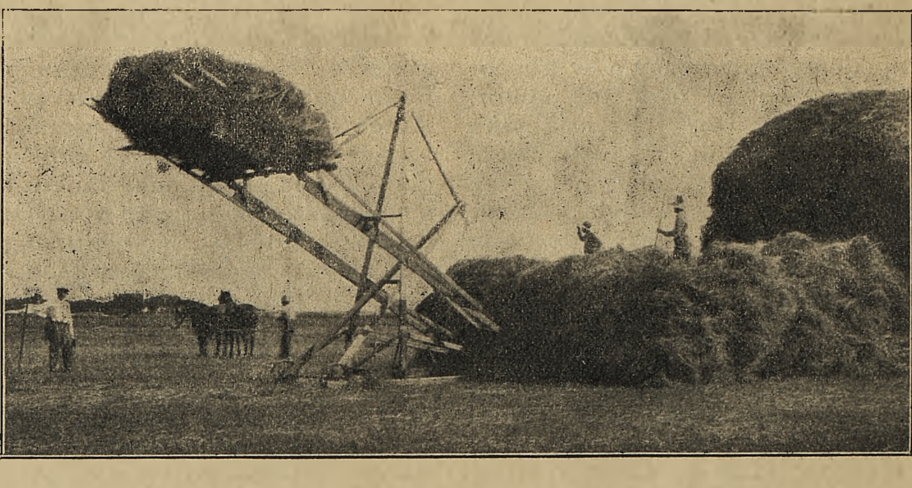
W celu sprawnego działania aparatu przekazowego i całego systemu finansowego, opartego na powyższych zasadach, autor widzi konieczność stworzenia na terenie amerykańskim pewnego konsorcjum organizacji, przesyłających pieniądze do Polski, z obsadzeniem tam funkcjonarjusza rządowego lub komisarza Banku Polskiego dla kontroli.

——

A propos uregulowania sprawy przekazów amerykańskich, w zastosowaniu do ówczesnych warunków politycznych, recenzent powyższego artykułu jeszcze w roku 1911 zwracał się do p. J. Smulskiego, jako najwybitniejszego finansisty polskiego w Ameryce i prezesa Northwestern Trust an Savings Bank,. o ratowaniu ciężko zapracowanego grosza emigracji polskiej przed zakusami międzynarodowych, w tej liczbie i polskich, oszustów i łotrów, którzy pod postacią najdziwaczniejszych propozycyj i operacyj wyłudzali pieniądze od bezradnych wychodźców. Niestety, nie było wówczas Państwa i Rządu polskiego, któreby tą sprawą zaopiekować się mogły. Obecnie mamy Państwo i Rząd, których obowiązkiem jest bez najmniejszej zwłoki zająć się finansową stroną życia naszego wychodźtwa, by ich gromadzonemi oszczędnościami ratować polski stan posiadania w kraju.

Zaś Syndykat Przekazowy zająłby się może niezwłocznie wykorzystaniem konjunktury obecnego rynku pieniężnego i podjął kampanję ogłoszeniową w pismach polskich Ameryki na rzecz deponowania oszczędności w bankach polskich, gdzie stopa procentowa kilkakrotnie przewyższa stopę procentową w Ameryce

A. L.



Oszczędzanie rąk ludzkich i czasu przez mechaniczne stertowanie z automatycznie opróżnionych wozów żniwnych (siła 2-ch koni).

Przemysł, Handel i Finanse.

Spółka akcyjna dla handlu zbożem.

W dn. 15 lipca zostały pomyślnie zakończone pertraktacje w New-Yorku dotyczące powołania do życia nowego przedsiębiorstwa—„Grain Marketing Company“ —mające na celu opanowanie wszystkich elewatorów, będących własnością pięciu największych firm zbożowych w St Zjednoczonych. Plan owego przedsiębiorstwa zasługuje na uwagę zwłaszcza dla tego, że się opiera na zasadach spółdzielczych, oczywiście po amerykańsku pojętych, jak również ze względu na ogromne rozmiary inwestowanego kapitału. Nowa firma przejmuje na własność następujące znane przedsiębiorstwa zbożowe: Armour Grain Co , Chicago, Rosenbaum Grain Corporation, Chicago Rosenbaum Brothers, Chicago, Shaffer, Grain Co., Chicago, Davis, Noland and Merrill Grain Co., Kansas City, wartość posesji których oceniona jest na 25.000.000 dolarów.

W rezultacie takiej fuzji nowa spółka będzie miała w swojem rozporządzeniu w Chicago i w innych punktach strategicznych elewatory ogólnej pojemności na 50.000.000 buszli ziarna. Do operacji handlowych przystępuje niezwłocznie celem wykorzystania tegorocznych zbiorów.

Finansowa strona przedsiębiorstwa opiera się na wypuszczeniu jednego miljona akcyj zwykłych wartości 1 dolara każda; jednego miljona akcyj preferencyjnych (uprzywilejowanych) pod lit. A wartości 25 dol. każda, które mają być rozprzedane pomiędzy farmerami, oraz 500 000 akcyj preferencyjnych pod lit. B wartości 50 dol. każda. Nabywcom preferencyjnych akcyj A dana będzie możność nabycia równej ilości akcyj zwykłych po 1 dol., przyczem te ostatnie inną drogą nabytemi być nie mogą. Akcje preferencyjne B mają być wykupione niezwłocznie po rozsprzedaniu akcyj preferencyjnych A, tak że farmerzy mają być jedynymi akcjonarjuszami spółki, ponieważ akcje będą sprzedawane tylko farmerom i wogóle producentom zboża za pośrednictwem American Farm Bureau oraz innych farmerskich organizacyj. Oba rodzaje akcyj preferencyjnych mają jednakie prawa co do dywidendy, kapitału etc., z tą tylko różnicą, że akcje B nie mogą być przedłożone do nabycia publicznie. Część tych akcyj będzie zużytą w charakterze srodkâ płatniczego za elewatory i za „intangible assets“ (nieuchwytne aktywa) stron sprzedających w rodzaju kontraktów, wyrobionych firm, prywatnych linji telegraficznych, biur etc. Reszta zaś akcyj pozostanie w kasie spółki w charakterze kapitału obrotowego.

Finansowanie zagranicy przez St. Zjednoczone.

W okresie czasu czerwiec — lipiec uwaga rynku pieniężnego była głównie zwrócona na projektowaną pożyczkę Niemcom w kwocie 200.000.000 dol , która w przeważającej swej ilości ma być pokryta w St. Zjednoczonych. Momentem najwięcej omawianym była kwestja zastawów czy gwarancji, jakie Niemcy mogą zaofiarować swym wierzycielom, ponieważ, jak to jest przewidziane w projekcie Dawes'a, wszystkie materjalne źródła bogactw niemieckich mają być wykorzystane przedewszystkiem na spłaty rat odszkodowawczych. Jeżeliby umorzeniu omawianej pożyczki dano pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi zobowiązaniami Niemiec i jeżeliby Amerykanom dano wolną rękę na wypadek uchylenia się Niemiec od spłat, wówczas tylko bankierzy amerykańscy zajmą się sfinansowaniem pożyczki, w przeciwnym razie realizacja jej napotka wielkie trudnosci. Bank Japonji uzyskał zezwolenie swych władz na subskrypcję na niemiecką pożyczkę w kwocie 500 000 f. st.

Największą dokonaną tranzakcją w ubiegłym miesiącu była emisja przez japońską firmę Great Consolidated Electric Power Co., Limited, of Japan obligacji na sumę 15.000.000 dol. Obligacje wypuszczone są na 7% po cenie 91½ za 100 i zahypotekowane primo loco na trzech największych hydro-elektrycznych stacjach, z ogólnej liczby dwunastu, należących do firmy.

Drugą znaczną tranzakcją, dokonaną przez silną instytucję finansową w New Yorku—The Equitable Trust Company—jest emisja obligacji miasta Medelin, republika Colombia, Poł. Ameryki. Obligacje wypuszczone są na 8% po 98 za 100 z terminem umorzenia 25 cio letnim. Miasto Medelin posiada 82.000 mieszkańców, Zadłużenie jego wynosi 38 dol. na gło-

wę, gdy zaś wartość posiadłości municypalnych oszacowaną jest na 55 dol. na głowę. Głównym celem pożyczki jest uzdrowienie waluty Colombijskiej, która w ostatnich czasach uległa zniżce w stosunku do dolara. Emitując obligacje powyższa instytucja finansowa wydała ciekawą broszurkę, z opisaniem i bogatemi ilustracjami miasta Medelin.

Pozatem państwowa pożyczka dla Kanady, specjalnie dla Brytyjskiej Kolumbji, w wysokości 6.000.000 dol. była zrealizowana na rynku New Yorkskim na następujących warunkach: 3.000.000 dol. pod obligacje 4½ procentowe z terminem 3-ch letnim oraz 3.000.000 dol. pod obligacje 5 procentowe z terminem 25-cio letnim.

Także i Norwegja znalazła oddźwięk w bankach amerykańskich i uzyskała pożyczkę w formie obligacji miasta Trondhjem. Wypuszczono obligacyj na sumę 2.500.000 dol. po 96 za 100 na 6½% z terminem umorzenia 20 lat. Trondhjem, była stolica Norwegji, trzecie co do wielkości miasto w państwie, jest bardzo ruchliwym pod względem handlowym portem i aktywa jego znacznie przewyższają passywa.

Węgierska pożyczka w kwocie 7.500.000 dol., która częściowo była przedłożona amerykańskim bankom. w całości została pokrytą.

Rewolucyjne zaburzenia w Brazylji nader ujemnie wpłynęły na realizację kilku projektowanych pożyczek dla Południowej Ameryki.

Bilans handlowy St. Zjednoczonych. Rok fiskalny, zakończony dniem 30 czerwca, wykazał znaczną przewyżkę *eksportu* nad poprzedniemi dwoma latami, lecz nie przybliżył się nawet do rekordowej sumy roku 1920-21, kiedy to powojenny rozmach podniósł handel zagraniczny St. Zjednoczonych do niebywałych rozmiarów:

rok	1923 24	— 4,311,625,797	dol.
„	1922—23	— 3,956,733,373	„
„	1920-21	— 6,516,520,033	„
„	1913—14	— 2,364,579,148	„

Import wyraża się w następujących liczbach:

rok	1923—24	— 3,557,147,532	dol.
„	1922-23	— 3,780,958,965	„
„	1920—21	— 3,654,409,346	„
„	1913—14	— 1,893,925,657	„

Import złota:

rok	1923—24	— 417,025,638	dol.
„	1922—23	— 284,089,550	„
„	1921—22	— 468,318,273	„



Członkowie Amerykańskiej Misji Ekonomicznej wraz z członkami Am.-Pol. Izby Handlowej podczas zwiedzania Wieliczki, tak barwnie opisanego przez p. T. Skarzyńskiego w jednym z poprzednich numerów „Ameryki".

Wiadomości różne.

Tydzień Polski w Buffalo, Stany Zjednoczone.

Komunikat

Od Dr. F. E. Fronczaka, prezesa „Polisch Golden Jubilee Week, Inc." otrzmaliśmy komunikat następującej treści, przyczem informujemy, że Komitet organizacyjny tej wystawy interesuje się głównie zabawkami dziecinnemi, lalkami, ozdobami na choinkę, koronkami, wyrobami z drzewa, drobną galanterją metalową i in.

Do Wszystkich pp. Fabrykantów, Kupców i Wynalazców na Ziemiach Rzeczypospolitej Polski.

W roku bieżącym jedna z najstarszych osad polskich w Stanach Zjednoczonych, w mieście Buffalo, N. Y., obchodzi pół wieku swego istnienia. Miejscowe Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców, postanowiło obchodzić tę rocznicę bardzo uroczyście i uchwaliło urządzić tak zwany „Tydzień Polski" (Polisch Golden Jubilee



Kiosk Polski na wystawie podróżniczej (Travel Show), odbytej w Nowym Jorku w kwietniu 1923 r, urządzony staraniem Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej.

Week, Inc.), a stworzywszy z grona całego obywatelsta odpowiedni Komitet, do którego należą najpoważniejsze osobistości miejscowego społeczeństwa, opracowało program, który odbędzie się w dniach od 22-go do 29-go maja 1925 roku.

Program jest następujący:

a) Urządzenie wystawy przemysłu polskiego jak tutejszego, tak i w innych miejscowościach amerykańskich.
b) Urządzenie wystawy prób towarów z Polski nadające się do przywozu w granice Stanów Zjednoczonych.
c) Urządzenie wystawy obrazów polskich i innych przedmiotów artystycznych oraz prasy polskiej
d) Urządzenie szeregu koncertów i przedstawień teatralnych celem zainteresowania publiczności amerykańskiej.
e) Urządzenie starokrajskiego „Kiermaszu" jarmarku na targowicy z wyścigami, rozmaitemi przedstawieniami, jak w starym kraju i parady.
f) Urządzenie szeregu wieców i bankietów celem zapoznania amerykanów z ich współobywatelami polskiego pochodzenia.
g) Odpowiednie iluminowanie i udekorowanie dzielnic polskich.
h) Urządzenie o ile możności, jaknajwiększej liczby zjazdów a nawet kongresu polskiego.

Chodzi nam głównie o to, ażeby sfery kupieckie zaiteresować przemysłem polskim i dla tego radzibyśmy byli bardzo, by jaknajwiększa ilość pp. Przemysłowców, wynalazców, jak również sfer urzędowych zarządzających przemysłem domowym i pp. rzemieślników, zechciała przyjąć w wystawie urządzanej na tym „Tygodniu" udział przez przysyłanie prób swoich wyrobów.

Bliższe porozumienia się z Polsko-Amerykańską Izbą Handlową, da każdemu wystawcy możność zorjentowania się jaki dział przemysłu ma możność zbytu w Ameryce. Również zaznaczamy, że na wystawie będą udzielane nagrody w formie medali złotych, srebrnych, bronzowych i dyplomów, co powino zachęcić do przyjęcia udziału.

O wszystkie informacje należy się zwracać pod adresem: Polish Golden Jubilee Week, Dr. F. E. Fronczak, President, 806 Fillmore Avenue, Buffalo, N. Y..

Zaznaczamy, że „Tydzień Polski" nie ma żadnych celów zarobkowych przed sobą i pragnie tylko przyczynić się dla dobra rodaków, zamieszkałych tak w mieście Buffalo jak i zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej Polski.

Biuro Inicjatywy Gospodarczej.

Nowy okres życia gospodarczego, w który wprowadziła nas sanacja Skarbu, wymaga od każdego przemysłowca ścisłej, wytężonej, energicznej pracy, oraz maximum inicjatywy. Chcąc przyjść tu z pomocą, powstało obecnie w Katowicach przy Redakcji „Przemysłu i Handlu Górno-Śląskiego specjalne Biuro I. G. Inicjatywy Gospodarczej, które wzięło sobie za cel czynną pracę nad rozwojem gospodarczym kraju i intensyfikacji eksportu polskiego.

Biuro to załatwia wszystkie swoje czynności i stawia swe usługi sferom przemysłowo-handlowym całej Polski bezpłatnie do usług, za zwrotem wyłącznie kosztów portorji i biurowych, które wynoszą znikome sumy. Biuro to udziela wszelkich informacji, wskazówek, porad dotyczących życia gospodarczego całej Polski, a szczególnie Górnego Śląska, jak również pośredniczy przy nawiązywaniu stosunków handlowych zagranicą. Prócz tego biuro to postawiło sobie za cel powoływanie nowych warsztatów pracy gospodarczej do życia i dlatego należałoby zalecać wszelkim osobom, w tych sprawach zainteresowanym, podawać swe adresy i bliższe informacje do tego Biura, celem nawiązania stałego kontaktu.

Biuro I. G. posiada wszechobejmującą organizację zagraniczną, będąc w bezpośredniej łączności z amerykańskiem towarzystwem I. T. D., Centrala którego mieści się w Chicago, a która to organizacja dysponuje 100 dużemi filjami i organami na całej kuli ziemskiej.

Biuro I. G. powstało przy Redakcji czasopisma gospodarczego „Przemysł i Handel Górnośląski", do Komitetu Redakcyjnego którego to pisma należą, jak wiadomo, najwybitniejsze osobistości Górnego Śląska i całej Polski, ma doniosłe znaczenie i może się realnie przyczynić do praktycznego rozwoju gospodarczego naszego kraju.

Adres Biura: „Przemysł i Handel Górnośląski", II Biuro I. G.—Katowice G.-Śl., ul. Sobieskiego.

Potęga konkurencji Forda i jej zbawienna rola. — Pewien amerykanin co rano dziękuje Bogu, że go zwolnił od konieczności konkurowania z firmą Henry Ford, z chwilą, kiedy ta ostatnia zaczęła wyrabiać traktory. Już kilka firm traktorowych zbankrutowało, ponieważ nie były w stanie przewidzieć, jakich środków chwyci się „Henry", jak popularnie nazywają w Ameryce Forda, tego genjalnego organizatora pracy i wytwórczości. Otóż jak się rzecz przedstawia.

Ford zdecydował, że najskuteczniejszym środkiem do wprowadzenia na rynek jego traktoru w przeciągu jednego roku, będzie sprzedawać go niżej ceny kosztu, a powstałe stąd ogromne straty pokryć sumami, wynikającemi z jego podatku dochodowego. W tym wypadku on osobiście nie zrobiłby gorszego interesu, aniżeli wówczas, gdyby sprzedając traktory z zyskiem, część tych zysków w postaci podatku oddawał skarbowi na roztrwonienie przez kongres waszyngtoński. Decyzja taka wyszła na dobre Fordowi, lecz nader opłakanie dla jego konkurentów.

Lecz tu właśnie wynika zadziwiająca rzecz: sprzedając traktory niżej kosztu własnego i stwarzając ogromny rynek zbytu, Ford doszedł do takiej masowej produkcji, jakiej w normalnych warunkach nie mógłby stworzyć w przeciągu wielu lat. W rezultacie stworzył takie sposoby produkcji i metody oszczędności, że nadal może utrzymać się przy prawie tych samych niskich cenach, nie ponosząc już strat.

Problemat zabaw robotniczych. — Na odbytej niedawno w Waszyngtonie konferencji komitetów „Rozrywek Pozadomowych" stwierdzono ogromne trudności na drodze racjonalnej organizacji zabaw robotniczych, a to ze względu na to, że zagadnienia takiej organizacji obejmują bez mała całą masę pracujących w St. Zjednoczonych, dochodzącą do 48 miljonów ludzi. Z tej liczby 12,000.000 osób pracuje w przemyśle fabrycznym, 7,000.000 osób zajętych jest pracą biurową, 3,400.000 — pracą domową i na usługach osobistych, 3,000.000 — pracuje w przedsiębiorstwach transportowych, 1,000.000 — w górnictwie i 770.000 w instytucjach państwowych — ogółem 27,170.000 pracujących, większość których zamieszkuje w miastach.

Pomimo jednak wszystkich trudności, konferencja powzięła następujące uchwały, które są zarówno charakterystyczne dla życia amerykańskiego, jak i nader pouczające dla nas, jako przyczynek do rozwiązywania zawiłych kwestji socjalnych:

1. Zwrócić uwagę przedsiębiorców na korzyści, jakie wypływają z faktu urządzania stałych miejsc dla rozrywek pozadomowych, dostępnych dla robotników oraz ich rodzin.

2. Zniewalać zakłady przemysłowe i handlowe do stwarzania przy pierwszej możności miejsc i urządzeń dla organizowanych zabaw i gier, oraz do współdziałania z organami municypalnymi w akcji rozrywek ludowych.

3. Podkreślić znaczenie faktu, że działalność tego rodzaju wymaga nie mniej pracy, kłopotów, planowania i dozoru, aniżeli jakakolwiek inna faza prowadzenia przedsiębiorstwa, oraz że dobre zamiary nie oparte na wiedzy, doświadczeniu i wyszkoleniu niejednokrotnie już doprowadziły do rozczarowania i pełnego bankructwa, tak samo zresztą jak i w działalności przemysłowej czy handlowej.

Dodać należy, że komitety „rozrywek pozadomowych" działają już od szeregu lat na terenie wielu pierwszorzędnych zakładów przemysłowych Ameryki.

Życzenia pomyślności złotemu z Ameryki. — W sierpniowym numerze „The Nation's Business" podkreśla fakt, że z całego szeregu nowych monet, wypuszczonych w obieg przez państwa, powstałe po wojnie, złoty polski jest pierwszą monetą produkowaną w mennicy Stanów Zjednoczonych. Srebra i spławów do bicia monety dostarczają cztery amerykańskie korporacje, w ilości dostatecznej dla wypuszczenia 12 miljonów monet 1-złotowych oraz 6 miljonów 2-złotowych. Parytet złotego równa się 19,3 centa amer. Stany Zjednoczone oddały w rozporządzenie polskiego zamówienia wszystkie urządzenia swej mennicy, w celu jaknajszybszego wykonania obstalunku i w niedalekiej przyszłości będą wlane w kanały naszego obrotu pieniężnego srebrne monety wartości blizko pięciu miljonów dolarów.

Polska jako uruchomione przedsiębiorstwo. — Nawiązując do faktu bicia polskiej monety srebrnej w Stan. Zjednoczonych, nowojorski dziennik „The Wall Street Journal", najpoczytniejszy dziennik finansowy Ameryki, bowiem reprezen-

tuje on interesy elity finansowej amerykańskiej, zamieścił w Nr. 33 z dn. 8 sierpnia znamienny artykuł pod powyższą nazwą.

„Sprawa Polski jest nader patetyczna i budująca — czytamy tam. — Jedno z najpotężniejszych kiedyś państw Europy straciło swą samodzielność w końcu osiemnastego stulecia. Trzy ościenne mocarstwa czyniły wszystko, by zniszczyć ostatnie tchnienie ducha narodowego. Dopiero po 140 latach niewoli ten niegasnący duch polski zapalił się do nowego życia w roku 1918. Lecz robota niszczycieli była wykonaną dobrze. Nie tylko kraj cały wyniszczyli ogniem i mieczem, lecz siedem ósmych ludności polskiej nie miały żadnego przygotowania do spraw samorządowych. Całe wychowanie szło w tym kierunku, by unikać płacenia podatków państwowych, było to bowiem obowiązkiem patrjotycznym. W r. 1918 nie miała Polska polityków i mężów stanu, lecz zato wielu artystów, techników i żołnierzy. Z ich szeregów począł się tworzyć aparat administracyjny i biurokratyczny. Bez pieniędzy, bez handlu, prawie bez artykułów spożywczych niewyszkolony ten naród zaczął przebijać sobie drogę do swej potęgi państwowej. Czerpiąc dochody jedynie z emisji dla pokrycia wydatków odbudowującego się państwa, bo „jednak armja musi być utrzymaną za wszelką cenę, dopóki najwięksi wrogowie Polski — Rosja i Niemcy, ciągle jeszcze stanowią niebezpieczeństwo, wartość pieniądza polskiego stoczyła się do bardzo niskiego stopnia. Dziś jednak złoty polski może się już poszczycić trwałą wartością na równi z dolarem Stanów Zjednoczonych". Kończy się artykuł biegłym przeglądem obecnego stanu finansowego Polski i jej zbilansowanego budżetu i konkluduje: „Polska była nazbyt zajęta pracą, by myśleć o swej reklamie, lecz powyższe dane wymagają tego, by były opublikowane.



P. Paderewski i minister Wróblewski dekorują p. J. Adamowską i p. E. Napieralską z New Yorku w grudniu 1923 r. orderami „Polonia Restituta".

Śmierć Alfreda La Mar. — Odebraliśmy smutną wiadomość o nagłej śmierci w Ameryce jednego z największych przyjaciół Polski, pułkownika Alfreda La Mar, który niewyczerpaną swą energją przyczynił się z ramienia rządu Stanów Zjednoczonych do odbudowy naszego Państwa w najkrytyczniejszych chwilach, za co też był nagrodzony zaszczytnym orderem Polonia Restituta. Pamięć w wdzięcznych sercach naszych o nim nigdy nie zgaśnie.



Pułkownik Alfred La Mar

Rozpaczliwe położenie emigrantów na wyspie Kubie. — Świeże wiadomości z Havany donoszą o rozpaczliwem położeniu, w jakiem się znajdują emigranci europejscy na wyspie Kubie. Ludzie ci pragnęli przybyć do Stanów Zjednoczonych w owym czasie, gdy amerykańska kwota imigracyjna, przypadająca na ich odnośne kraje, została wyczerpana. Wielu wobec tego imigrantów wyjechało na tę wyspę w nadziei, iż będą mogli dostać tam jakie zajęcie i przeżyć do czasu, kiedy będą mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Niestety, wszyscy prawie zawiedli się okropnie i obecnie około 12.000 tych imigrantów znajduje się w rozpaczliwem wprost położeniu. Pewien procent z nich stanowią polacy.

Na wyspie Kubie jest bardzo mało pracy dla europejczyków, nieprzyzwyczajonych do gorącego klimatu owego kraju. Niektórzy próbowali pracować na plantacjach trzciny cukrowej, ale nie mogli wytrzymać zbyt wielkiego gorąca. Na plantacjach trzciny cukrowej najwięcej pracuje murzynów i chińczyków, których stopa życiowa jest bardzo niska, tak, że nawet najbiedniejszy robotnik europejski nie mógłby się do takiej stopy życiowej przyzwyczaić. Praca w nielicznych kopalniach jest bardzo źle płatna i niebezpieczna, a znów przemysł tytuniowy wymaga doświadczonych i wprawnych pracowników, a przynajmniej takich, którzy mogą zrozumieć wskazówki i wyjaśnienia w języku hiszpańskim. Pewna część mężczyzn zajmuje się handlem ulicznym, wytwarzając w ten sposób konkurencję właścicielom sklepów w Havanie i wywołując przez to ich nienawiść do europejskich emigrantów.

Wielu z nich żyje tylko z tego, co im ich krewni w Stanach Zjednoczonych nadeszlą. Położenie ich pogarsza jeszcze i ten fakt, że są oni także przedmiotem wyzysku. Różnego rodzaju oszuści, wykorzystują ich beznadziejne wprost położenie i ich wielkie pragnienie dostania się do Stanów Zjednoczonych. Wyłudzają oni od nich resztki pieniędzy, obiecując im przewiezienie ich do Stanów Zjednoczonych, lub do Kanady. Były i takie wypadki, że imigranci zapłaciwszy dość poważne sumy za przewiezienie ich do Stanów Zjednoczonych, wsiadali na jakiś okręt i po zawiezieniu ich do innego portu kubańskiego wyrzucani byli z okrętu z oznajmieniem, że to są Stany Zjednoczone.

Ci wszyscy więc, którzy pragną wyjechać do Ameryki, niechaj pamiętają, by pod żadnym warunkiem nie wyjeżdżali do Kuby i nie dali się nakłonić do tego żadnym pokątnym doradcom. Ci bowiem, którzy słuchają rad agentów okrętowych, sądząc, że po dostaniu się do Kuby mogą łatwo przedostać się do Stanów Zjednoczonych, narażają się na straszliwe przejścia i w najlepszym razie na ponowny powrót do kraju.

M. H. SZPYRKÓWNA

GWIAZDY I DOLARY

(Ciąg dalszy) 10)

Jak bezceremonjalny i pomysłowy łup urządzają sobie łapichłopi polsko żydowscy z ciemnego emigranta, może uwierzyć tylko ten, kto to widział na miejscu. dopiero tam, na gruncie wszechnarodowej konkurencji, uwydatnia się cała nieprzebita ciemnota takiego polskiego Wojciecha czy Macieja z Psiej Wólki na Mazurach. Czarny kadłub międzypokładu okrętowego wypluł go wreszcie na bruk Nowyorski, po nieskończonej udręce formalności lądowniczych, które go ogłuszają, po pytaniach, których nie rozumie, po nakazach, których nie może pomieścić w swej biednej, mazurskiej, skołtunionej głowie. I stoi, ze swym rozbitym w drodze i powiązanym sznurami kuferkiem, malowanym w kwiaty, który mu tak pięknie, zdawałoby się, okuł kowal w jego rodzimych Głodomorach. Gdzie się obróci? Olbrzymia świetna perspektywa amerykańskiej ulicy leci wprost na niego ruchomą lawiną automobilów, dzwonieniem tramwajów, ogłuszającym łoskotem pociągów, które przelatują nad głową, sygnałami policji, wielotysięczną rzeszą tłumu, który go potrąca, popycha i mija, nieustanny a ruchomy, jak piasek w słońcomierzu. Zaledwie stanie, musi iść, bo tłum go unosi. Zaledwie chce zejść z chodnika, najeżdża go automobil, zaledwie umknie z jezdni, naciera nań tramwaj. Jak owi skazańcy, dręczeni na wymyślnych dworach magnackich, ma tylko jeden kąt, gdzie niedźwiedź go dosięgnąć nie może: pomiędzy filarami górnej kolei. Tam może czekać znaku policjanta, wstrzymującego, jak zaklęta różdżka, lawinę ruchu na jezdni, na korzyść tych, co muszą ją przeciąć poprzecznie. Taki sam ciasny zakątek bezpieczeństwa istnieje dlań zapewne i na wielkim torze życia Nowego Świata. Ale zanim go znajdzie! I jak go znajdzie? Jak dotrze do miejsca, które czeka na niego właśnie, Wojtka Niemrawę z Twardej-Doli, na jego dwie żylaste, spracowane ręce, na jego chłopską wytrzymałość, na jego, schylony pod jarzmo pracy, roboczy kark? Na jego nieumienie przeczytać umowę, którą stwierdza ślepym krzyżykiem, na jego mazurską ciemnotę, na jego krwawy grosz?

Ale od czegożby byli dla niepiśmiennych — polskie szyldy? Czy nie rozświeci się takiemu Wojtkowi całe słońce we łbie, kiedy znagła ujrzy na przeciwległej stronie jakiej Thirt Avenue pięknie wymalowany szyld z napisem po polsku! Panienko Najświętsza! Po polsku! „Biuro dla emigrantów". Oczywiście, jestto wyraźna opieka Boska. Wojtek czy Antek wali w uprzejme drzwiczki szyldziku, jak w dym, i wpada w opiekę rodaków. Rodak się może nazywać na „berg" i na „baum", lub też na „wicz" i na „ski" — wszystko jedno: mówi po polsku! Radzi, gdzie może zamieszkać, zjeść, znaleźć pracę! Zna okolicę, z której Wojtek przyjechał, ba! raz nawet nocował w karczmie na Kaczych Dołach, do której alboż to raz Wojtkowa nosiła jaja i masło za dług? Słowem, jest prawie krewny. I Wojtek go się czepia, jak deski zbawienia, bo i cóż pocznie sam w tej Ameryce, gdzie to od samego huku dzwoni w głowie, jak kiedy w sumę stanie pod wielkim organem?

A propos, przypomina mi się zabawny szczegół z naszej własnej podróży. Jechaliśmy całem towarzystwem, dobrze wiedząc, dokąd i poco, obeznani z podróżami

i o zgoła innym poziomie niż emigrant z Głodomorów. I otóż, na jednym z olbrzymich dworców, w sali pełnej wystaw, szyldów, reklam i anonsów amerykańskich, ujrzeliśmy między innemi słowo: — polisch. Polisch, polskie! Nie myśleliśmy wcale dalej, lecz zgodnie zwróciliśmy się w tamtą stronę. Niestety! Był to tylko namiot do czyszczenia obuwia — połyskiwać jest po angielsku również polisch. Wróciliśmy jak niepyszni, trochę ubawieni a trochę zawiedzeni. I czyż można się potem dziwić uczuciu Wojtka w New-Yorku, widząc polski szyld? „Biuro szyfkartowe i emigracyjne", „Polski Dom Komisowy", „Polski adwokat i doradca" — dobrze wiedzą, na jaką psychologję można wziąć emigranta w chwili, gdy stracony, ogłuszony nowością i ogromem wrażeń w obcym kraju, jest najpodatniejszy do uwierzenia, że każdy Polak — to brat, opiekun i dobroczyńca. Niestety! Nawet Ewangelja miała swego Judasza.

* * *

Skutki tych judaszowych „Porad Prawnych" dostarczanych emigrantowi przez łapichłopów, poczęte rzewnie pod polskim szyldzikiem, dawniej ginęły w mroku. Obecnie, od czasu gdy Polska ma swoje konsulaty, epilog rozgrywa się zwykle w jego biurach, i zaiste, stanowi monotonną, ale pouczającą epopeję.

Najobszerniejszą odmianą jest typ zrezygnowany. Zbiedzona postawa, czapka gnieciona w ręku, zastrachany, pokorny wzrok.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Ja do łaski pańskiej w jednej sprawie...

— Jak się macie. Proszę usiąść i opowiedzieć, jaka to sprawa.

— Już ja ta postoję. A sprawa, proszę łaski, to jest taka, że niby co do tych akcjów, com to je zapłacił jeszcze przed wojną. Zapłacił—em żywemi pieniędzmi po piędziesiąt dulary, a teraz to oni mówią, że to niewarte, bo jakiś termin upłynął, czy co. Ja tu przyniósł te papierki...

„Papierki" są dobre do palenia w piecu i opiewają na jakieś towarzystwo, które w żadnych spisach nie figuruje. Tekst przytem głosi zgoła co innego, niż petent przypuszcza, i żadnych praw mu istotnie nie pozostawia. Pan Kłosek czy pan Rozwada ogromnie się dziwi.

— A toć mi te szelmy powiedziały, że akcyje są dobre, ino żeby ździebko się strzymać, jaże będą wartały więcej. Po pięćdziesiąt dulary żywemi pieniędzmi — żem zapłacił! Żebym wiedział, że mi tak napiszą —

— Dlaczegoż pan podpisuje umowę, skoro pan niewie, co w niej jest?

— A dyć oni mówili, że jak przed Bogiem prawda! Ja ta niepiśmienny...

— To trzeba było wziąć ze sobą takiego, który czyta. Macie tu chyba takiego? Przyjaciela, znajomego, czy jak?

Siwe, żałosne oczy podnoszą się z nieokreślonym wyrazem rezygnacji, ironji i zadawnionego chłopskiego smutku.

— Przyjaciela to tu człek znajdzie cheba, żeby zakopać, a tym kamykiem przywalić. Cudzy to czasem jeszcze pomoże, ale swój polak... Inoby te ostatnie centy z pod serca wydarł, a sobie przywłaszczył, takie tu przyjaciele! To już z tych akcjów nic?

Wysłuchuje tłomaczenia ze spuszczoną głową, patrząc w ziemię i nie protestuje, ani odpowiada. W końcu wciska czapkę na głowę ,mówi: Bóg zapłać, i, ciężko stąpając, idzie do drzwi — zgarbiony i jeszcze bardziej nędzny po przekonaniu się dowodnem, że „dulary" zginęły niepowrotnie. Dotąd tylko to podejrzewał. Od drzwi się jeszcze odwraca, chce coś powiedzieć, ale macha z rezygnacją ręką. Wychodzi, i na chodniku staje. patrząc na druga strone. Na drugiej stronie, na rogu, widnieje polski szyld. „Biuro porady dla emigrantów". Żylasta ręka się podnosi. Ciężko się składa w pięść. I kilkakrotnie, twardo, mściwie grozi w kierunku szyldziku.

O, patria!...

. . . .

Zdarza się jednak, że coś dla petenta przez konsulat zrobić można. Trzeba wiedzieć wówczas błysk nadziei, rozjaśniający nagle zgasłe oczy, i energję wstępującą w całą postawę. Z krańcowego pesymizmu popada w równie krańcowy optymizm i niepodobna mu wyperswadować, że sprawa wygraną jeszcze wcale nie jest. Zaufanie w potęgę „papieru" ma nieograniczone.

— Już niech aby pan konsulat (nieodwołalny epitet każdego urzędnika w konsulacie) do tych szelmów napisze. Prosty człowiek alboż to poradzi wszystko dokumentnie przedstawić jak przynależy? Już pan konsulat wie jaki papier do kogo

wystosować, tak, żeby było olrajt. Mówił do mnie ten, co ma ofis (biuro) na kornerze, że on niby napisze, ale co tam taki potrafi! A pan konsulat to od Rządu, wiadomo. Już oni teraz nie wykręcą się, oho! nie!

Czasem się jednak „wykręcają" mimo to, gdyż są wyspecjalizowani w prawie, a zwłaszcza w bezprawiu nec plus ultra. W ogromnej jednak mierze interwencja konsularna ma swój wpływ, nietylko faktyczny, ale i moralny — reprezentuje niejako opuszczonego dotąd na łaskę i niełaskę emigranta. Emigrant zaś sam, uznając wysokie wpływy tej opieki i doświadczywszy skutków porad prywatnych — przychodzi mimo to do konsulatu zawsze post factum, nigdy zaś, albo wyjątkowo, dla zasiągnięcia porady.

— To już proszę łaski ta szyfkarta tak, jakby przepadła? A tak, mię. psie krwie, zapewniały, że będzie dobra?

— To źle zapewniali. Dlaczego pan nie przyszedł poradzić się najwpierw do konsulatu?

Spuszczona głowa i czapka, obracana w ręku.

— Atom se myślał, że jak taki weźmie tyli grosz za poradę, toć przecie co z tego będzie. — —

— W konsulacie poradzą za darmo, i tak, jak jest najlepiej. Poszedł pan jednak do nieznanego doradcy.

— Ja go ta trochę znam! Łońskiego roku to my ze szwagrem przez niego do starego kraju pieniądze wysyłali.

— I odebrali wasi te pieniądze?

— Zaśby tam odebrali! Ludzie później posłali a zapdbierane, a mnie kobieta pisez, czemu nie przesyłam i ani słychu. Schował sobie do biurka i tyle!

— A jednakeście do niego pośli znowu, choć nie załatwił dobrze ani wtedy ani teraz?

Znowu czapka, forsownie miętoszona w ręku.

— Ano, jakosi to się zrobiło... Ino już niech ta pan konsulat z łaski swojej napisze o tą szyfkartę. Może się choć część, ale zwróci!

Na jakim poziomie są „doradcy" pod względem kulturalnym i etycznym, może doskonale zilustrować poniższy list, autentyczne corpus delicti jednej z takich tranzakcji polsko-amerykańskich. Odbiorca tegoż został obdarty dosłownie ze wszystkich swoich oszczędności przez „opiekuna" i to w ciekawy psychologicznie dla nas, a tam bardzo pospolity sposób wciąż tej samej perswazji. Przytaczam go całkowicie z zachowaniem przedziwnej jego stylistyki i ortografji, z nadmienieniem, że jest jednakże pisany na maszynie i nie wyróżnia się od innych tego rodzaju elaboratów. Brzmi dosłownie jak następuje:

Szanowny Panie R. Bajda!

List Pański otrzymałem 29-go awysyłam go jak pan zauważysz na pocztowem stemplu na kopercie, zaktóry Panu serdecznie dziękuje i zarazem donoszę szczerze i proszę was wieżcie mi isz byście nigdy niedali wiary ile ja o was myślę, powiem wam prawde że was bardzo wiele poważam i jest mi bardzo nawet żal was że tam się tak sami biadujecie ale to wam wyjdzie nadobre bo dajecie przykład ze siebie że jesteście człowiekiem szlachetnem utciwem i pracowitem i chentnem do pracy. Zatem macie największe zalety jakich tylko byście sobie mogli życzyć.

Ja ze swej strony, dołoże wszystkich starań aby rok ten był dla Pana ostatnim rokiem ciężkiej pracy i zapewniam pana ze mozesz byc pan najpewniejszy o tem jeżeli tylko calkiem się udasz Pan pod mojom opieke i posłuchasz mnie, no przeciez Pan niemasz żony, niemasz dzieci a tyle lat juz cienżki pracy powinno raz jakiś Panu koniec przynieść, to tera ja widze w Panu szlachetne sercze i oczucie oraz czem i jeszcze ras potwierdzam ze wszystko będę czynił co jest w mej mocy aby Pana wyswobodzić z tej pracy i jeżeli Pan bedziesz pracował jeszczy choćby do nowego roku, to jusz dłużej nigdy, jeżeli Pan zechcesz mnie posłuchać jak ja kiedyś szedłem za drugiemi.

A wienc pamientaj pan na swe życie że niemam bynajmniej życzenia wypuścić pana ze swej, opieki iasz Pan niebendziesz wolny od pracy i dopuki niebendziesz Pan mógł mieć albo swego interesu własnego albo przynajmnej w społce.

A wienc drogi Panie postanuw Pan raz walczyć o lepsze życie, a użyi pan wszytkich sieł, i środków posłuchaj mnie a nie zbłondzisz.

Co zatem Pan masz robić? Najpierw postanuw pan pracować do nowego roku lub przynajmniej 4 miesiące, drugie — każdy cent jaki Pan dostaniesz tylko do reki, nietrzymaj Pan ich u siebie, odeśli je Pan zaro tu do mnie, dla czego? Dlatego. Że

najpierw Pan jesteś pewny pienidzy, drugie że pieniadze te ja włoże tu do swego interesu które do nowego roku Panu jusz przyniosom dobry procent ze storu, niemasz Pan obawy ja Panu zagwarantuje umnie. Jezeli byś Pan mógł przysłać teraz z tego miesionca 45. dam Panu kredet do ksionżki na 50. dolaruw pełne, zatem Pan bendziesz jusz z dawniejszemi miał sto piecdziesiont. Jeżeli byś Pan potrzebował co pieniędzy, niech Pan sobie zatrzyma 5. a 40 przyslie. Ja dam Panu kredet 45 dolaruw. Do nowego roku mamy jeszczy 5 miesincy a wienc choć by tylko po 40 dolaruw comiesiąc, zatem mamy jusz 200 dolaruw, teraz 100 poprzednich to jest 300 zas 40 dolaruw stego miesionca i proczent ot tych pieniendzy przyniesie Panu wszystkich razem do 375—400 dolaruw. Maionc Pan te pieniondze u mnie winteresie na drugi rok jusz Pan możesz niemi sam pracować i ja Panu zagwarantuje ze przyjdom ony do 600 set, ale musi Pan mnie posłuchać iść za moiam radom a podzienkujesz mi serdecznie.

Do storu (sklepu) mego wiele ludzi się obecnie zgłasza i interes idzie bardzo dobrze i doskonalie i pieniondze się dobrze procentujom. Prszeto naco je tam gdzieś martwe trzymać jezeli ony tu pomagać bendom jak Panu tak nam wszystkiem. A wienc daję Panu moje serdeczne i braterskie rade tylko dlatego ze poznałem Pana i czem więcej was poznaję tym wiencej mnie jest was zal i tem wiencej widze we was szlachetnego człowieka który jest wart podania dobrej ręki.

Prszeto sondze ze Pan niepogardziesz mym szczerem Panu serczem i polsko braterskim, jak powinno przystoic nanas polakuw abyśmy drugim dobrze nietylko radziel ale czynieli, prendzej się wybijemy na lepsze stanowisko.

Pozdrawiamy Pana mile serdecznie wraz z zonom i dziećmi życzymy jak najlepszego Panu szczeście i zdrowia do miłego się sobom zobaczenia.

Szczery przyjaciel i rodak
M. A Kurek.

Czyta się takie oto rzeczy — patrzy się na takich oto Bajdów, Brzuchów i Bąkałów — i przeżywa się szereg żałosnych refleksji. O Boże! Kiedyż nie będziemy już stanowili mierzwy na cudzem polu, tratowanej racicą byle jakiego bydlęcia? Kiedy się mierzwą sami już czuć nie będziemy? Kiedy amerykanin, dla którego człowiek nieumejący czytać i nie wiedzący o łazience jest zawsze czemś w rodzaju dość obrzydliwego zwierzęcia. zacznie w nas widzieć może odmiennego, ale człowieka? Kiedy? Kiedy? Kiedy?

I chciałoby się uczynić to już zaraz w tej chwili. Chciałoby się połączyć wszystkie fundusze, składki i dobroczynności w jedno wielkie źródło pieniędzy, skierować jego łożysko do kraju, i wołać wielkim głosem do Sejmu, do Rządu, do ogółu, do całej Polski, która rządy ma w swojem ręku:

— Szkoły! Szkoły! Szkoły dla Wojtków, Maćków i Bartoszy, dla tych z Drobnej Nędzy i dla tych z Wielkich Mżyków i dla tych z Głupiejowa! Ponad wszelkie walki partyjne i mimo wszelkie różnice: Szkoły! Przymusowej, powszechnej, polskiej szkoły!

c. d. n.